

# OŚWIATA POLSKA

ORGAN WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO  
POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH

Redakcja i Administracja: **Warszawa, Marszałkowska 153 m. 6 tel. 308-58.**

Konto P. K. O. Nr. 8615. Przedpł. roczna 6 zł. Cena zeszytu 1 zł. 50 gr.

JÓZEF STEMLER.

## O potrzebie kształcenia pracowników oświatowych.

Zagadnienie dobrze pojętej i pokierowanej pracy oświatowej pozaszkolnej wiąże się ściśle ze sprawą przygotowania do tej pracy jaknajwiększej ilości ludzi. Wzrastające zainteresowanie i ożywienie, widoczne dziś w rozmaitych społecznych ośrodkach, oddziaływających pod względem kulturalnym i oświatowym, nakazuje sprawą przygotowywania działaczy oświatowych zająć się poważnie, aby nie doprowadzić do tego, że rozbudzona fala organizacyjna, nie znalazłszy odpowiednich dróg ruchu, powróci do pierwotnego łożyska bierności.

Za mało jest wskazywać na potrzebę prywatno - społecznej pracy oświatowej pozaszkolnej, za mało powoływać do niej wykształcone warstwy polskie rozmaitych stanów i zawodów, trzeba wykształcić przewodników, którzy poprowadzą, pokierują akcją, a wskazując jej właściwe horyzonty nie dopuszczą do jej zaniku lub wejścia na bezdroża.

W rezolucjach I Ogólnopolskiego Kongresu Oświatowego, odbytego w Warszawie w dniach 7 i 8 grudnia 1924 roku, sprawa ta znalazła konkretny wyraz.

Uchwała odnośna brzmi następująco:

„W związku z organizacją, metodyką i techniką pracy oświatowej pozaszkolnej, Kongres uznaje konieczną potrzebę wychowania, specjalnie przygotowanych do pracy społecznej, instruktorów i działaczy oświatowych, i w tym celu zwraca się do Centrali Polskich Towarzystw Oświatowych z wezwaniem do:

1) urządzania krótkoterminowych kursów pracy oświatowej pozaszkolnej na obszarze państwa, informujących inteligencję polską o formach i metodach pracy, i przygotowujących społecznych pracowników oświatowych,

2) urządzania w większych środowiskach państwa dłużej trwających kursów, poświęconych teorii i praktyce w zakresie specjalnych form pracy oświatowej pozaszkolnej (nauczanie dorosłych, prowadzenie bibliotek, organizowanie i prowadzenie teatrów i t. p.), przygotowujących fachowych pracowników,

3) zorganizowania w stolicy państwa dwuletniego studjum pracy kulturalno-oświatowej, któreby przygotowało kierowników specjalistów w tej dziedzinie,

4) przygotowania i wydawania prac i wydawnictw z zakresu rozmaitych form pracy oświatowej pozaszkolnej,

5) urządzania wystaw i pokazów istniejących pomocy oświatowych, aparatów projekcyjnych, wydawnictw, tablic, wykresów i t. d., informowanie o nowych wynalazkach w tej dziedzinie, rozpisywanie konkursów, i celowe zachęcanie do pomnażania pomocy,

6) tworzenia bibliotek oświatowych, instruktorskich w miastach powiatowych.

Jak widzimy, przygotowywanie pracowników oświatowych ma się odbywać w trzech poziomach. Pierwszy, najniższy, to krótkie kursy dla inteligentnych osób różnych zawodów, które do pracy oświatowej, poza ich zawodowymi zajęciami, pozyskać się pragnie; to będą żołnierze oświatowi, szeregowcy, na których głównie oprzeć się musi praca społecznych organizacji kulturalno-oświatowych. Drugi typ kursu kilkotygodniowego, dać ma „podoficerów oświatowych“, t. j. takich, którzy już zawodowo na odpowiednich posterunkach staną. Trzeci typ dać winien zawodowych „oficerów oświatowych“.

Wszystkie z tych trzech spraw są „najpilniejsze“, lecz nie wszystkie dadzą się jednakowo urzeczywistnić.

Pilna potrzeba przygotowywania „żołnierzy oświatowych“ nakazuje organizować krótkoterminowe kursy metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej dla inteligencji, przedewszystkiem tam, gdzie tradycji takiej pracy niema, gdzie tkwiła ona w dość pierwotnych formach i w ukryciu, — gdzie, jak się to okazuje, inteligentni ludzie o zadaniach pracy oświatowych i jej formach i metodach, zbyt skromne posiadają wiadomości.

Na takich kursach trzeba przedstawić zagadnienie pracy oświatowej pozaszkolnej, wykazać nagłą potrzebę tej pracy w zakresie likwidowania analfabetyzmu literowego i obywatelskiego, scharakteryzować psychikę dorosłego analfabety, podać formy i metodykę oświatowego oddziaływania żywym przykładem, żywym słowem i słowem drukowanym i podać literaturę, pozostającą w ścisłym związku z pracą oświatową pozaszkolną. Zakres ten wyczerpać można z trudem, jak to wykazuje praktyka, w ciągu trzech dni.

Nacisk winien być położony na stronę metodyczno-praktyczną. Słuchaczami winni być t. zw. inteligencji (nauczyciel, lekarz, agronom, ksiądz, sędzia i t. d.). Posiadając gruntowne przygotowanie ogólne oraz pewne studia specjalne, czy to na wyższej uczelni, czy drogą samokształcenia zdobyte, a więc, mając pewne wiadomości z dziedziny psychologii, socjologii, pedagogiki ogólnej, — osoby te, pobudzone, czy „nakręcone“, jak ktoś z moich słuchaczy powiedział, — zaczynają szukać, w podanej w czasie kursu literaturze, potrzebnych wiadomości i wskazań i zaczynają szukać, względnie tworzyć, odpowiednie warsztaty pracy oświatowej pozaszkolnej.

Tego typu kursów, prowadzonych przezemnie, urządziła Polska Macierz Szkolna w ostatnich 17 miesiącach ogółem 34 w rozmaitych miastach powiatowych. W kursach wzięła udział inteligencja płci obojga, rozmaitych zawodów, w ogólnej liczbie 6091 osób.

Wzmoczenie pracy oświatowej w tych powiatach, w których odbyły się kursy, albo też odrodzenie jej całkowite, rzuca się w oczy. „Kurs Macierzy, jak piorun uderzył w spokojny sen miejscowego społeczeństwa“, piszą, z jednej miejscowości, a podobnie piszą i z innych powiatów, gdzie czytelnie, kursy, biblioteki, czwórki, chóry, teatry amatorskie, gazety mówione i t. d. powstają i działają.

Ale to może być słomiany ogień, ten zwyczajny, nasz, słomiany zapal. Trzeba dalej „nakręcać“, drogi wskazywać, zachęcać do specjalizowania się, ratować przed zniechęceniem tych wszystkich, którzy jako zawodowcy przy innych warsztatach stoją, ale rozumiejąc potrzeby oświatowo-kulturalne Polski współczesnej, oddają część swojego czasu pracy na oświatę — kulturalnej placówce społecznej. Taki jest tej pracy ogrom, że „zawodowcy oświatowcy“ sami nie podofają. Zresztą tych „zawodowych oświatowców“ jest bardzo niewiele, i nie bardzo są oni „zawodowi“.

Nie było czasu i warunków, aby zawodowych pracowników oświatowych wykształcić. Przedwojenni, bardzo nieliczni znawcy tych zagadnień gubią się i tracą. Nowe czasy, nowe potrzeby. Nowy okres w życiu narodu stawia pracy oświatowej nowe zadania. Ta rzeczywistość, której miano: Polskie Państwo, wysuwa nowe potrzeby, stwarza nowe dążenia, a narodowe wychowanie i oświata — muszą być tych potrzeb i dążeń wyrazem.

Nie jest więc rzeczą łatwą wykształcić fachowych pracowników oświatowych, głównie dlatego, że niema tych, którzyby kształcić ich mogli. I dlatego powiedziałem, że wszystkie z trzech poziomów kształcenia pracowników oświatowych są „najpilniejsze“ lecz nie wszystkie dadzą się jednakowo łatwo urzeczywistnić.

Kilkutygodniowe kursy instruktorów oświatowo-kulturalnych, organizowane przez rozmaite instytucje, wykazują poważne braki. Z jednej strony materiał przybywający na kursy jest bardzo różnolity, a warunek obowiązujący kandydatów: średnie wykształcenie i pewna praktyka, wykazuje w czasie trwania kursu bardzo duże od tej, papierem zaświadczonej „średniości“ — odchylenia, — z drugiej strony, zdobycie sił prelegenckich jest, ze względów wyżej przytoczonych, niezwykle trudne. Czterotygodniowy kurs instruktorów oświatowych, prowadzony przez Macierz w 1921 roku, dla 37 uczestników, dał pod tym względem sporo materiału informacyjnego.

Chodzi przede wszystkim o ten materiał ludzki, który, z pożytkiem dla siebie i dla pracy oświatowej, da się po kursie użyć. Terenem poszukiwania winny być czynne placówki oświatowe, a przedmiotem ludzie, którzy w pracy oświatowej biorą dłuższy udział i wykazują zamiłowania i uzdolnienia. Nie przypadkowe zgłoszenia, nawet ze znakomitemi „referencjami“ o które u nas na ogół łatwo, — lecz poważna obserwacja i badanie decydować winny o przyjęciu na kurs kandydata. Nie zawracać głowy ludziom nieodpowiednim, nie rozbudzać ambicji i aspiracji, które potem ciągle w stronę fotela przy ulicy Wiejskiej w Warszawie ciągną, lecz szukać skrupulatnie, raczej nie wielu, — lecz takich, którzyby istotnie mogli być w przyszłości nauczycielami społecznego czynu.

Program kilkutygodniowych kursów powinien uwzględniać pewną podbudowę ogólną, potrzebną do przyjęcia i celowego użytkowania wiadomości specjalnych, oraz wiadomości i umiejętności specjalne, jakim kurs ma być poświęcony.

Wykonanie programu zależy od prelegentów. Najpiękniejszy program może być wykoszlawiony, jeżeli nie będzie wykonawców, a w tej dziedzinie, szczególnie jeżeli chodzi o: stan pracy kulturalnej i oświatowej, politykę oświatową, psychologię dorosłych, metodykę pracy oświatowej w rozmaitych jej formach, bibliotekarstwo i bibliotekoznawstwo, nauczanie dorosłych, technikę i estetykę żywego słowa i t. p., wybitnych prelegentów mamy nie wielu, lub prawie nie mamy.

Mimo tych trudności należy kursy kilkutygodniowe urządzać, przygotowując tą drogą pracowników w zakresie bibliotekarstwa, nauczania dorosłych, prowadzenia teatrów i chórów i t. d.

Daleko większe trudności widzę w możliwości uruchomienia dwuletniego studjum pracy kulturalno-oświatowej, o którym mówi uchwała Kongresu. Przygotowywanie kierowników - specjalistów, jest rzeczą trudną z tych głównie przyczyn, które podkreśliłem poprzednio, mianowicie braku sił naukowych, któreby mogły być zaproszone w charakterze profesorów na katedry w studjum pracy kulturalno-oświatowej.

Studjum winno być uczelnią wyższą, odpowiadającą Instytutowi Pedagogicznemu w Warszawie (nie nauczycielskiemu). Jako słuchacze winni być przyjmowani kandydaci, posiadający ukończone studia uniwersyteckie, uprawniające do nauczania w szkole średniej i posiadający pewne doświadczenia i zamiłowania w pracy oświatowej pozaszkolnej.

Takich kandydatów znalazłoby się dziś nie wielu, bowiem niestety, — nauczycielstwo szkół średnich bierze, jak dotychczas, w pracy oświatowej pozaszkolnej zbyt słaby udział. Niestety i uniwersytety nasze stoją bardzo daleko od zainteresowań w tym kierunku, i ani profesorowie nie ujawniają tak potrzebnego dla naszych warunków specjalizowania zagadnień oświatowych pozaszkolnych, ani młodzież akademicka nie garnie się do tych spraw tak choćby, jak to było przed wojną w b. Galicji. Stąd też poziom pracy oświatowej pozaszkolnej stoi u nas na ogół zbyt nisko. Robią rozmaici „ochotnicy“, którzy, podobnie jak piszący te słowa, rozmaitemi drogami, na rozmaitych uczelniach, kursach, drogą samokształcenia i wyjazdów, połapali pewne konieczne wiadomości, dające im, często nie wystarczającą, możność wywiązywania się z roli kierowniczej i instruktorskiej.

Zupełnie inaczej dzieje się np. w Anglii, gdzie uniwersytety uważają za swój obowiązek „dostarczanie pracy oświatowej wy-

soko wykwalifikowanych i przygotowanych duchowo nauczycieli, wytwarzanie metod, pogłębianie działalności“, a uniwersytety w Cambridge i Oxford uznają za najważniejsze zadanie „kształcenie misjonarzy oświatowych“.

Sądzę przeto, że jest rzeczą przedwczesną tworzenie dwuletniego studjum pracy kulturalno-oświatowej; dla takiej uczelni wyższej nie widzę na razie uczonych — profesorów, — mam wątpliwości czy znaleźli by się odpowiedni i w odpowiedniej ilości kandydaci, i wreszcie, czy znalazłyby się dla absolwentów takiej uczelni odpowiednie posterunki pracy, zapewniające im możliwość pracy fachowej i egzystencji.

Sprawa organizacji studjum, tak pojętego jak to poprzednio określiłem, musi być przeto na razie odłożona. Natomiast nie liczących ale uzdolnionych i ogólnie dobrze przygotowanych, czynnych pracowników oświatowych dokształcać należy drogą kursów kilkutygodniowych, wyjazdów zagranicę, zwiedzań, badań, ćwiczeń i dyskusyj. Na to niebardzo pozwalają stosunki finansowe pracowników oświatowych, czy instytucyj w których pracują, — lecz jest to rzecz nieodzowna, — inaczej bowiem staną się oni rzemieślnikami, wyjąłowiejają, albo zmienią typ pracy na jakieś spokojniejsze „biurko“ urzędnicze.

Sprawa kształcenia pracowników społeczno-oświatowych, w rozmaitych poziomach, jest sprawą wielkiej wagi i zająć się nią winny rozmaite sfery, przedewszystkiem i głównie uniwersyteckie, jeżeli chodzi o poziom wyższy i o tak potrzebną współpracę uniwersytetów z oświatą pozaszkolną.

Tej sprawie powinna otworzyć swoje łamy nasza prasa, która, powiedzieć muszę, dla spraw oświaty pozaszkolnej, dla prasy jako takiej, chyba nieobojętnych, zbyt mało znajduje miejsca.

---

BRUNO KOZŁOWSKI.

## Cenzura i polityka filmowa zagranicą.

Żaden wynalazek w ciągu swego zaledwo trzydziestoletniego istnienia nie dotarł tak do najdalszych zakątków świata i stał się bardziej popularnym wśród szerokich mas, jak film.

Film urósł do ich bożyszczą, uczynił się prawie że jedynym czynnikiem, urabiającym jak wosk podatne mu umysły, jedyńie dopuszczanym do serc otwartych na rozcież.

Umiał się on tak dalece wkraść w łaskę, że zdołał przywłaszczyć sobie niepodzielny nieledwo rząd ich dusz.

Dla najszerszych mas stał się bardziej pociągającą i przekonującą siłą, niż nią jest prasa lub książka, jedynym prawie pokarmem ducha. Trafiając z wielką znajomością psychologii tłumy w upodobania mas, umie kreślić na srebrnym ekranie mirażę świata, do jakiego tęsknią w swej prostocie ducha, który z braku zmysłu do rzeczywistości uważają za lepszy, godny pożądania, a iście dziecięca wyobraźnia każe im ten wyczarowany świat bajek filmowych brać za prawdę, dającą wcielać się w życie. Słabo ufundowane poczucie moralne pod wpływem podnieć widzianych obrazów filmowych nie tylko się często łamie, ale staje się także nieodpornem na zło, które poczyna tolerować i być obojętnym na dobro, co powoduje moralnie niebezpieczne zatarcie się granic kryterjów moralnych. Z ich zatrąceniem jednostka staje się bezuczuciową i bezwolną, prawdziwym zerem moralnym, cieniem człowieka bez krwi i kręgosłupa.

Film, narzuciwszy się dzięki swej czarodziejsko pociągającej sile na ważny czynnik w życiu duchowym mas—bez przesady—może najważniejszy, stał się ich kierownikiem, nauczycielem i wychowawcą—złej i smutnej sławy niestety.

Ktokolwiek nieco się bliżej zastanowi, ten snadnie uzna dzisiejszy kinoteatr za powszechną instytucję wychowania społecznego, rolę, którą przejął wraz z nazwą i podzielił się z teatrem, stawszy się niejako jego młodszym lecz dziwnego nabożeństwa bratem. W tem brak mu tylko jednego wymiaru jego postaci: żywego słowa, mimo to podobnie jemu wywołuje może silniejsze, bo skondensowane na wrażeniach wzrokowych tylko, arystotelesowe perypetje uczuć.

Jeżeli proces wychowawczy określi się rozwijaniem wewnętrznych dyspozycji dodatnich, przy równoczesnym przytłumianiu ujemnych, to kinoteatr spełnia aż nadto dobrze powyższe zadanie, ale w kierunku wprost odwrotnym. Działając na uczucie, na wyobraźnię, równocześnie działać on też musi na wolę, wychowuje zatem.

Film, urabiając, kształtując psyche mas, wywołuje nastroje, a z czasem stałe dyspozycje umysłowe—tworzy charakter, to jego największa—fatalna dotąd—siła.

Film i kinoteatr wychowują, kształtują władze uczuciowe, umysłowe, mniej rozumowe, szerokich mas, dlatego tylko z tego

kąta widzenia powinno się te współczynniki oceniać i obserwować, tamować lub nastawiać, nie uważając rozrywkę, którą dają, za cel, ale za środek. Fabuła przeważnej liczby sztuk filmowych, to na ogół tylko przynęta, którą wtajemniczone oko rychło dostrzeże.

W tem, że nie widziano we filmie — zwłaszcza w jego początkach — więcej jak nieszkodliwej rozrywki dla szerokich mas, zaczęto urzędową jego ocenę w nieodpowiednim miejscu i to stało się w znacznej mierze przyczyną wszystkich przezeń spowodowanych moralnych szkód i zła.

Wszystkie rządy państw przez swe organa urzędowe pilną wprawdzie zwróciły uwagę na film, pragnąc przeszkodzić niepożądaney lub wręcz szkodliwej propagandzie w obrębie swego własnego terytorjum, a także swoich poddanych lub obywateli ochronić przed demoralizacją, szerzoną przez te ruchome obrazy, lecz sposób ten nie był najszcześniejszy.

Śledzenie tego sposobu ochrony widzów przed zgubnymi skutkami przez nieodpowiednie filmy kinematograficzne w historycznym rozwoju daje ciekawy pogląd na ewolucję w pojmowaniu istoty państwa, stosunku rządu jako podmiotu do poddanych wzgl. obywateli jako jego przedmiotu. Można też śledzić zachodzące zmiany w użyciu innych organów urzędowych, mających decydować o przyjęciu lub odrzuceniu danego filmu, mianowicie przesuwanie się wpływu od pierwotnie jedynie miarodajnych władz policyjnych ku instancjom pedagogicznym, zależnie od coraz bardziej uznawanego poglądu na istotę filmu i kinematografu jako czynnika wychowawczego aż do planowego użycia filmów i kinoteatru celem oddziaływania na społeczeństwo w pożądanym kierunku kształcenia i wychowywania.

Ze stopniową zmianą poglądu na istotę kinoteatru poszła też ewolucja w ocenie, cenzurze filmów. Przeszła ona różne wyraźne fazy w stosowaniu podstawowych zasad od kilku prostych, nielicznych do coraz liczniejszych i bardziej skomplikowanych kątów widzenia, od policyjnej faktycznej cenzury, kontrolującej przez prewencyjną, zapobiegawczą, etyczną, estetyczną, wartościową, higieniczną do — pedagogicznej.

Wyraźną granicę w tej zmianie poglądów na film i kinoteatr oraz sposoby cenzury stanowi wojna światowa.

Pierwsze fazy cenzury były pod wpływem pojmowania istoty państwa jako państwa suwerennego, monarchicznego, któ-



remu nie tyle chodziło o wartość wewnętrzną swych poddanych i o ich przekonania, żądając od nich tylko zewnętrznego posłuchu, w danym razie popartego siłą materialną. Według panującej wtedy koncepcji słynnego niemieckiego historyka Treitschego (*Die Politik*) państwo nie jest bynajmniej Akademią Sztuk Pięknych, ono nie dba o osobiste oddanie się, miłość i poszanowanie, ono nie dba też o to, co sobie poddany myśli, on musi słuchać. Panujący dualizm przy takiej koncepcji państwa między jego podmiotem a przedmiotem nie dbał o więcej, rząd a poddani to były sobie dwa wręcz odrębne, często sprzeczne lub nawet wrogie, czynniki.

Takiemu pojmowaniu państwa odpowiadała też i cenzura, stwierdzająca jedynie, czy dany film nie sprzeciwia się pewnym przyjętym i nakazanym zasadom. O to nie chodziło, czy przez film mógł być naruszony wewnętrzny porządek moralny widza, a jeśli się to objawiło na zewnątrz, to zawsze była jeszcze w odwodzie dla poddanego policja lub więzienie jako ostatni i najwyższy argument racji stanu.

Inaczej przedstawia się cenzura, gdy państwo nie jest czemś leżącym poza społeczeństwem, stanowiąc jego organizację. W tym wypadku państwo jest jego wewnętrzną własnością, istniejącą dla jego dobra i pomyślności.

Mowa tu o organizacji państwowej demokratycznej.

Przy tym ustroju przedmiot i podmiot państwa jest jednością, oba te czynniki są sobie identyczne, w sprawach ogólnych synonimami według amerykańskiej teorii państwa. Tu nie może być rzeczą obojętną, co sobie obywatele myślą, gdyż mają prawo swojemu sposobowi myślenia dać na zewnątrz wyraz. Decydującą siłą jest tu myśl obywatelska, troska o najwyższe wspólne dobro — państwo, znajdujące zatem oparcie w czynniku natury moralnej, a nie materialnej.

Taki ustrój państwowy stoi i pada wartością moralną jego obywateli, jest on tem silniejszy, im bardziej panuje zdrowy, jednolity, dośrodkowy duch publiczny, oparty o wzajemny szacunek, miłość, zaufanie i poczucie odpowiedzialności. W purytańskim zdaniu, że z nikogo nie można zdjąć ciężaru i obowiązku własnej odpowiedzialności tak za siebie samego jak i za dobro całości, „gdyż każdy będzie musiał zdawać sprawę za duszę swego brata jak za swoją własną“, tkwi jedna z najsilniejszych i najżywotniejszych sprężyn amerykańskiej demokracji.

Dzisiejsze państwo demokratyczne jest zatem problemem moralnym, a pedagogja stanowi jego strategiczną i polityczną podstawę, jak głoszą współcześni szwajcarscy wychowawcy.

Ta dbałość o dobro drugiego, ten wewnętrzny moralny stosunek znalazł także swój odpowiednik i wyraz w cenzurze filmów kinematograficznych. Tu rozszerzają się kąty widzenia, ilościowo i jakościowo, uwzględniając cały skomplikowany splot zagadnień związanych „ze sztuką życia z drugimi“.

Cenzura przestaje być policyjną, zamieniając się w pedagogiczną, filmy dopuszcza się według z góry przyjętych zasad i wytycznych, stosuje się celową politykę filmową. Znaczy to, że publicznie wyświetlane obrazy filmowe są skutkiem tego wyrazem pewnych myśli ogólnych powszechnie przyjętych, pokazem stosowania zasad moralnych, których się winna trzymać jednostka tak w stosunku do siebie samej jak do społeczeństwa, w życiu prywatnem, publicznem, zawodowem i obywatelskiem, wyjaśnianiem problemów życiowych i społecznych, z którymi się jednostka lub grupa społeczna w życiu spotka i będzie musiała znaleźć na nie rozwiązanie i ustalić swój stosunek.

W takim razie fabuła filmu jest raczej ramą, około której osnuto w interesujący sposób obrazowo ujęte przeprowadzenie danego problemu społecznego lub tezy moralnej, ubranych w akcję dramatyczną a przedstawiane postacie są ich symbolami.

Film odgrywa tu rolę wychowawcy, demonstratora, nauczyciela, celem zaś jego nie jest rozrywka sama jak raczej pod jej przykrywką nauka.

\* \* \*

Gdy film w roku 1894 powstał, zastosowały wobec niego instancje rządowe te same kryteria, co przy innych widowiskach publicznych.

Wypadało to siłą faktu samego, że był przeznaczony do wyświetlania na przedstawieniach publicznych, dostępnych za opłatą, w początkach istnienia swego jako wkładka, później w specjalnych wybudowanych, często z przepychem urządzonych, budynkach jako główna atrakcja.

Z obowiązku zajęły się filmem te same instancje rządowe, które miały w swojej pieczy widowiska publiczne, raczej na mocy prawa bezwładności niż zorientowania się co do istoty i posłannictwa filmu.

Władze policyjne sięgnęły tu w niektórych wypadkach do rozporządzeń, pochodzących jeszcze z 18-go wieku, gdyż tak małą wagę przykładają dotyczące instancje polityczne do tego przybysza, przychodzącego na świat prawie o 100 lat później, nie przeczuwając bynajmniej, że mają tu do czynienia z nową potęgą, która miała urósć mimo ich najlepszych wysiłków ponad ich głowy, nie spostrzegłszy drzemiących złych sił, tkwiących we filmie, raczej poza nim, drwiących sobie ze wszystkich przepisów, choć im zewnętrznie pozornie ulegały.

Gdy także nie pomogły przepisy z około połowy ubiegłego stulecia a film stawał się już potęgą, z której wpływem należało się liczyć, zwłaszcza, że ten szedł mimo wszystko w kierunku niepożądanym, poczęto wydawać już tym razem dla filmu i kine-matografu specjalnie opracowane rozporządzenia. Stało się to w Europie około 1912 r.

Władze polityczne najwyższej instancji t. j. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych różnych państw starały się w nich w pierwszym rzędzie określić zasady, według których filmy miały być dopuszczane lub zakazane. Streszczały się one zwykle w następujących określeniach, różniących się sformułowaniem lub wyrażeniem technicznym, zakazując filmy, któreby sprzeciwiały się: 1) prawu, 2) porządkowi publicznemu, 3) religii, 4) dobrem obyczajom.

Zdawało się, że powyższe zasady, według których miano stosować cenzurę filmów, usuną wszystko to zło, spowodowane dotychczas przez filmy.

Trzeba wprawdzie przyznać, iż samo już wydanie takich specjalnych rozporządzeń i przepisów było już krokiem naprzód, gdyż wprowadzało bądź co bądź pewne ujednostajnienie w dotychczasowej rozbieżności poglądów na rodzaje zakazanych wzgl. dopuszczanych filmów, znalazły się ściśle określone i sformułowane definicje kryterjów oceny. Z drugiej jednak strony dawały one wiele miejsca dla dowolnej ich interpretacji, zależnie od indywidualności sprawujących cenzurę osób. Nie zdano sobie sprawy z odrębnej psychologii filmu, z większej intensywności działania wrażeń wzrokowych na wyobraźnię widzów, daleko silniejszej, niż przy innych rodzajach przedstawień np. teatralnych, wreszcie ze skutków tego zjawiska na widzów.

O te skutki zresztą instancjom rządowym w myśl poprzednio wyłuszczonej teorii państwa monarchicznego i policyjnego tak bardzo nie chodziło, wystarczającym był zewnętrzny posłuch.

Zdawało się dotyczącym czynnikom, że już wszystko uczyniły, byle tylko stało się zadość literze prawa i porządek publiczny — co było najważniejsze — nie został zakłócony, stosując to najdokładniej do filmu samego i jego widzów. Dla osób, które pod wpływem filmu, coraz liczniej i częściej weszły w konflikt z prawem, były zawsze kratki sądowe w pogotowiu.

Sądzono, że t. zw. cenzura faktyczna, sprawowana wyłącznie przez czynniki policyjne i prawników, patrzących się na obrazy filmowe i oceniających je w myśl przepisów pod kątem widzenia stanu rzeczywistego, stanu prawnego, położy kres demoralizacji, szerzonej przez kinematografy. Wystarczył sąd asertoryczny, proste stwierdzenie, że dany obraz filmowy nie sprzeciwia się żadnemu paragrafowi ustawy karnej, nie obraża religii, nie godzi w dobre obyczaje, nie zagraża porządkowi publicznemu.

Wystarczyło takie kategoryczne stwierdzenie, aby film dopuścić do publicznego przedstawiania.

Jakie zaś były motywy, tendencja, idea obrazów filmowych, które pomimo najskrupulatniejszego i najdosłowniejszego zastosowania przepisów demoralizowały widzów, że działały pobudzająco i szkodliwie na wyobraźnię, podniecając ją chorobliwie u niezliczonych tłumów, że niekrytyczne szerokie masy brały skutkiem tego iluzję za rzeczywistość, że paczyły się w nich słabo ugruntowane zasady etyczne, że zacieślały się granice kryterjów moralnych, że grały tylko na niższych instynktach, że treścią swą urągały wszelkiej logice i zdrowemu rozsądkowi, w to wszystko odnośne władze nie wchodziły, bo — nie mogły.

Pokazało się, że choć filmy najdokładniej znały wszystkie przepisy prawne i paragrafy karne, to jednak demoralizowały, gdyż poruszały się na nieuchwytej i pod żaden paragraf nie podpadającej granicy dobra i zła. Na to oczywista nie istniała żadna miara, żadne kryterjum, któreby się mogło wyrażać w określonej definicji lub formułce prawnej, miara istniała tylko w liczbie paragrafu, wreszcie działanie na wyobraźnię i tego skutki nie były ujęte w paragraf ani objęte zakazem.

Producenci filmów, którym może nie chodziło tylko o sam zysk, skwapliwie skorzystali z nadarzającej się sposobności i możliwości oddziaływania na masy, właściciele zaś kinematografów, nie dorastający zazwyczaj horyzontem umysłowym do roli, do jakiej właściwie ich film przeznaczył, nie chcieli widzieć zgubnych

skutków jego działalności, posiadając w stosunku do niego tylko jedną i jedyną orientację i kryterjum — pełną kasę.

Im bardziej film pociągał niezdrową sensacją, im bardziej tandelną i błahą była jego treść, im więcej beznadziejna płytkość pomysłu, im mniej był estetyczny i moralny, tem bardziej był taki film miłszy i pożądany. Kieszenie napępniały się Judaszowem złotem kosztem moralnego zdrowia ofiar.

Przyczyna tego tkwiła w niemożności cenzorów, złożonych wyłącznie z prawników, stosowania innej cenzury jak faktycznej, nie wchodzącej w motywy lub skutki, na powodowanie się zaś inną nie pozwalało prawo, którego byli stróżami. Sprawiedliwość, prawo jest ślepe, stwierdza fakty, mniej bacząc na intencję lub cel działania.

Sytuacja była trudna, a kwestja stawiała się coraz bardziej palącą.

Nic dziwnego, że taki groźny stan rzeczy nie mógł nie wywołać silnej reakcji, gwałtownych sprzeciwów, które znalazły swój wyraz w całym potoku artykułów prasowych, memorjałów, szeregu broszur i dzieł.

Kampanję o reformę kinoteatru rozpoczęły te wszystkie czynniki, które także się uważały za stróżów a raczej za siewców prawa, moralności.

Akcję tę wszczęły przedewszystkiem sfery pedagogiczne, duchowne, wogóle te wszystkie czynniki, które zajmowały się oświatą ludu, pracą i opieką społeczną. Nie mogły one nadal trwać w bierności, widząc coraz większe spustoszenia moralne, zachwianie a nawet zupełne przekreślenie wyników dotychczasowej swej pracy tak żmudnej, pełnej najszczytniejszych wysiłków i poświęcenia. Cała ich poprzednia działalność była zagrożona, przepadały wszelkie usiłowania dźwignięcia w górę mas ku wyższemu szczeblom moralnym.

Pod naciskiem tych czynników władze polityczne poczyniły pewne zmiany w dotychczasowem postępowaniu [a nawet ustępstwa.

Zakazowi publicznego przedstawiania miały teraz podlegać także takie filmy, któreby — wedle nowo dodanych określeń — „mogły działać niekorzystnie na wyobraźnię“ lub „mogły wywołać zgorszenie“.

Był to już krok naprzód w wywalczonej reformie kinoteatru. Teraz wchodził w rachubę nie tylko stan faktyczny, ale

także stan możliwy, przypuszczenie, sąd hipotetyczny, słowem obok dotychczasowej cenzury faktycznej przybywała jeszcze druga, prewencyjna, zapobiegawcza.

Oczywista, że dotąd jedynie cenzurujący prawnicy, przyzwyczajeni w pracy swej z natury swego zawodowego przygotowania do patrzenia na rzeczy ze stanowiska prawnego, stanu rzeczywistego, a nie możliwego i przypuszczalnego, nie mogli sprostać temu zadaniu, dlatego poczęto dodawać im do pomocy inne osoby lub też nawet całe ciała doradcze, bez wykształcenia prawniczego wprawdzie, ale o przygotowaniu pedagogicznym, literackim i artystycznym, posiadające też już pewien prawnie zastrzeżony wpływ na decyzję cenzorów.

Najlepiej da się cały powyższy proces śledzić w Niemczech, gdzie przy znanej gruntowności omawiania spraw najwięcej też jest w piśmiennictwie śladów walki o poprawę stosunków na polu filmu i kinoteatru.

Pierwszy także wyłom w dotychczasowym jedynowładztwie w dziedzinie cenzury czynników policyjnych i prawniczych uczyniono w — Prusiech.

Rozporządzenie tamtejszego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6-go czerwca 1912 r., postanawia „celem fachowego wykonywania cenzury filmów powołanie doradcy doświadczonego na polu literackim, artystycznym, jak też w sprawach wychowania młodzieży“.

Za przykładem Prus poszły też inne państwa Rzeszy Niemieckiej, w podobny sposób zaprowadzając zmiany w dotychczasowym sposobie oceny filmów kinematograficznych, najdalej posunęła się Württembergja.

Tamtejsze rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 12-go listopada 1912 r. Nr. III 3352 pod wpływem celowo przeprowadzonej akcji profesorów uniwersytetu w Tybindze Dr. Roberta Gauppa i Dr. Konrada Langego, którzy właściwie cały odnośny ruch reformatorski zapoczątkowali, zezwala na publiczne przedstawianie takich filmów, które poprzednio zostały zbadane przez urzędnika o wyższym wykształceniu przy pomocy godnych zaufania osób. „Ich zawód, wykształcenie mają dawać dostateczną rękojmię, że posiadają potrzebne zrozumienie do moralnej i estetycznej oceny obrazów kinematograficznych. Tak zwane filmy tandetne, obliczone tylko na drażnienie nerwów są z góry zakazane“.

Powyższe rozporządzenie jest jeszcze o tyle znamienne, że wbrew zwyczajowi wymieniało na samym początku tych profesorów, wspominając także, że ich akcja stała się powodem wydania powyższego rozporządzenia, normującego w nowy i odmienny niż gdzieindziej sposób postępowania przy cenzurze filmów. Wygląda to na to, że rząd chciał się niejako wytłumaczyć ze swego postępowania, że ustępując pod ich presją, poczynił zmiany, a podanie nazwisk profesorów było jakby zrzuca- niem z siebie odpowiedzialności w razie niepowodzenia akcji, której sam zdawał się nie dowierzać, gdyż z nadto była mu nową.

A był to istotnie olbrzymi krok naprzód i w Europie przy- najmniej niebywały.

Po raz pierwszy ma się tu do czynienia z nowymi i dal- szymi kryterjami oceny filmów, mianowicie z cenzurą etyczną, estetyczną i wartościową, która to ostatnia miała usunąć z ekranów panoszenie się dość licznych filmów o banalnej treści, obliczo- nych tylko na targanie nerwów bezsensownymi przypadkami, przygodami, poprostu na kradzież czasu niewybrednym widzom.

Ten gatunek filmów jest może tak dalece moralnie nieszko- dliwy, ale przez właściwy im brak treści a raczej treść bezmyślną, za- bijają myślenie, obracając się w ciągłych sensacjach, działają szkodliwie na wyobraźnię, wreszcie obniżają smak estetyczny. Zastrzeżenie to w szeregu zakazanych filmów było konieczne, gdyż należało się obawiać, że przez rzeczywiście igielne ucho nowej cenzury zaczną przechodzić tylko takie filmy, nie posiada- jące żadnej pozytywnej wartości.

Dalszy projekt, obszernie dyskutowany i wentylowany po całych Niemczech, którego urzeczywistnieniu przeszkodziła w Wür- tembergji wojna światowa, dopuszczał jeszcze do cenzury sfery lekarskie także ze względu na higienę oczu. Chodziło także m. i. o badanie stopnia zużycia wyświetlanych filmów.

Wyżej wspomniane godne zaufania osoby w charakterze rze- czoznawców powoływało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Kościelnych i Szkolnych, co także było zupełnie nową koncesją na rzecz czynników wy- chowawczych, a ustępstwem ze strony polityczno - policyjnych. Według projektu znowu właściciele kinematografów mieli być obowiązani w każdej chwili dopuszczać na przedstawienia kine- matograficzne funkcjonariuszów, urzędujących z ramienia władz

policyjnych, nadto na ich życzenie oraz władz szkolnych wydawać bezpłatne bilety wstępu osobom, którym powierzono nadzór nad przestrzeganiem przepisów, wydanych dla ochrony młodzieży.

W innych krajach Europy starania o zabezpieczenie starszych i młodzieży przed złymi filmami szły mniejwięcej po opisywanej linii z małymi różnicami i odchyleniami w szczegółach.

W tym celu zaprowadzono w Austrii obok cenzury filmów jeszcze koncesjonowanie kinematografów.

Koncesje zastrzeżone były dla takich jedynie osób, które dawały gwarancję „należytego prowadzenia kinoteatru“.

Środek ten jednak zawiódł z różnych powodów, mniej może z braku moralnych kwalifikacyj właścicieli koncesji, jak z tej prostej przyczyny, że nie mieli oni wpływu na jakość produkcji filmów, będąc pod tym względem w zależności od biur wynajmu i wytwórni, a silna konkurencja między kinoteatrami kazała szukać raczej sensacyjnych filmów, „szlagierów“, a zapomnieć o moralnem zdrowiu widzów.

Zachodziły dość częste wypadki, że koncesje otrzymywały m. i. także towarzystwa oświatowe lub społeczne, właśnie z wyżej podanych powodów moralnego oddziaływania na społeczeństwo. Posiadając jednostkową koncesję, były one taksamo bezsilne jak prywatni jej właściciele. Dla jednego kinoteatru nie opłacało się stworzenie biura wynajmu filmów lub ich kupno, na to zresztą nie posiadały towarzystwa dostatecznych funduszy, gdyż ich same potrzebowały na przeprowadzanie własnych imprez oświatowych czy społecznych, zaś dla ochrony przed stratami materialnymi i pustymi miejscami musiały się wyrzec swych szczytnych planów reformatorskich, o ile takie były, a dogadzać smakowi publiczności czyli demoralizować, sprzeniewierzając się niejako własnemu posłannictwu, choć uzyskane tą drogą fundusze obracano na moralny cel. Rząd zaś ze względów zasadniczych nie uwzględniał podania o udzielenie więcej koncesyj jak tylko jednej, nie chcąc stwarzać przez to sieci jakichś wpływów, którychby nie mógł być bezwzględny panem.

Tym sposobem w pewnej mierze dobra intencja koncesjonowania kinoteatrów, o ile chodzi o ich reformę przez ten środek, w zupełności zawiódła.

Zabezpieczeniem drugim miała być cenzura i tzw. „przedstawienia próbne“ filmów.



Rozporządzenie austriackiego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 18-go września 1912 r., wydane po licznych ankietach, powoływało do życia w każdym kraju koronnym „celem oceny kinematograficznych obrazów“ tzw. radę przyboczną, złożoną z czterech osób, a m. z przedstawiciela Rady Szkolnej Krajowej, sędziego dla małoletnich i dwóch przedstawicieli towarzystw humanitarnych, zajmujących się oświatą ludu lub opieki społecznej nad młodzieżą, i po dwu zastępców, których wszystkich mianował na jeden rok namiestnik.

Opinia tego ciała doradczego nie miała być miarodajną dla „rozstrzygającej władzy“ (policji), stawała się nią jednak, jeśli wątpliwości lub zarzuty przeciw obrazowi kinematograficznemu zostały podniesione „ w sposób wyraźny i uzasadniony“.

Ponadto celem kontroli wykonywania powyższego rozporządzenia dopuszczano dobrowolne współdziałanie przedstawicieli towarzystw oświatowych i opieki nad młodzieżą, którzy na podstawie stosownych legitymacyj mieli prawo do miejsca siedzącego w kinoteatrze i wglądu do karty-cenzury przedstawianych filmów.

Zdawałoby się, że przy tak wielkim aparacie filmy i kino-teatry spełnią požądane zadanie.

Tymczasem tak nie było, gdyż aparat ten nie miał najpierw żadnego wpływu na istotę i kierunek cenzury, którą faktycznie sprawowało Prezydjum Policji we Wiedniu, a tym czynnikiem drugorzędnym, szczególnie po krajach koronnych, nie wypadło sprzeciwiać się wiedeńskim orzeczeniom, chyba że chciały się narażać na zarzut nielojalności.

Współpraca czynników społeczno-pedagogicznych stawała się także iluzoryczną przez coroczne zmiany w składzie członków rzeczonoego ciała doradczego. W tej pracy nie mieli oni żadnych innych wytycznych ani instrukcyj prócz zalecenia trzymania się przepisów rozporządzenia ministerjalnego o cenzurze filmów, które było również nastawione na analogiczne znane już zasadnicze punkty widzenia, stosowanych ze stanowiska stanu faktycznego, dających coprawda wiele miejsca i sposobności do ich indywidualnej interpretacji, jednak swobodę członków tych komisji krępował wspomniany już wzgląd na lojalność, a z drugiej strony byli skazani na improwizowanie i eksperymentowanie bez możności skoordynowania własnych wysiłków z podobnymi w innych krajach koronnych. Zbyt znowu krótki czas — bo roczny — kadencji nie pozwalał na zdobycie wystarczającego w tym kierunku do-

świadczenia, a jeśli się to stało, to przez zmianę składu osobowego komisji ginęło ono bezpowrotnie, nowi zaś członkowie mogli pracę swą rozpoczynać na nowo.

W zasadzie nikt nie ubiegał się tak dalece o ponowne nałożenie do komisji, gdyż praca w niej była dla i tak już przepracowanych urzędników państwowych tylko dalszem obciążeniem, w stosunku zaś do działaczy społecznych, to jednoroczny udział mógł zaspokoić wszelkie ambicje i ostudzić je.

Stworzenie tych ciał rzekomo doradczych uważać można za typowy przykład austriackiego systemu rządowego, który zezwalał pozornie na wiele, było tu wiele słów, jeszcze więcej zaszczytów, a osobom, których ambicje zaspokojono, zdawało się, że pracują z pożytkiem dla dobra ogółu; ale praktycznego rezultatu ich działalność nie przynosiła nikomu — rządził Wiedeń.

W innych państwach jak np. w Szwajcarii dotyczące przepisy przewidywały w poszczególnych wypadkach wyznaczanie specjalnych komisji do cenzury filmów z udziałem także kobiet.

Dla przedstawień dla młodzieży kantonalne lub komunalne komisje szkolne wybierały osobne wydziały lub komisje, złożone z członków komisji szkolnych, przedstawicieli nauczycielstwa i innych rzeczoznawców, zarówno mężczyzn jak i kobiet.

We Włoszech miał miejscowy urząd opieki nad młodzieżą, znajdujący się w każdej gminie, prawo do ustanowienia komisji cenzury filmów, złożonej z dyrektora szkoły lub zakładu wychowawczego, ew. prowincjonalnego radcy szkolnego i jednego lub więcej ojców rodzin.

Powyższy projekt ustawy dopuszcza udział społeczeństwa właściwie tylko do lokalnej kontroli filmów.

W Anglii pierwotnie nie było żadnej cenzury filmów, sprawowała ją publiczność właściwie sama, uczęszczająca do kinematografów.

Probierzem wartości była opinia publiczna, z pod której nikt się tam nie mógł wyłamać, pod rygorem społecznego bojkotu, Podporządkowywali się jej też właściciele kinematografów, jeśli nie chcieli narazić się na zamknięcie własnego przedsiębiorstwa, świecącego w razie bojkotu stale pustkami.

Jeśli ta tysięczna cenzura orzekła, zwłaszcza pod wpływem zaopiniowania przez pewną znaną i powszechnie szanowaną osobę, czy publicznie w gazecie, czy na zebraniu, co na jedno wychodzi, że dany film nie jest wiele wart lub nawet szkodliwy, a dany

właściciel kinematografu nie zasługuje na zaufanie przez to, że przedstawiając publicznie takie nieodpowiednie filmy, występuje przeciw publicznej opinii i obraża powszechny smak, można było być pewnym, iż nikt szanujący się nie poszedł oglądać tego zakazanego owocu.

Taki sposób postępowania i cenzurowania był tylko możliwy w dyscyplinowanym i zwartym przedwojennym angielskim społeczeństwie, o jednolicie wyrobionym we wszystkich warstwach poglądzie na zasady moralne i sprawy ogólne, nie znającym kompromisu i opartym o to samo, co w Ameryce, społeczne poczucie odpowiedzialności moralnej.

Cenzurę filmów dla młodzieży sprawowali rodzice, ojcowie lub matki, bezpośrednio na przedstawieniach w sposób, który nie jest pozbawiony dla nas pewnej dozy komizmu,

Doskonały pogląd na to daje opis podróznego, który był właśnie tego świadkiem.

Miejsce w pewnym kinematografie londyńskim wypadło mu koło angielski z kilkunastoletnim synem. W czasie przedstawienia filmu uderzyło go, że matka od czasu do czasu dawała półgłosem chłopakowi rozkazy, do których się ten dokładnie stosował. W końcu zachowanie obojga zaciekało go więcej niż film, iż począł się przysłuchiwać i bliżej temu przypatrywać, celem rozwiązania zagadki.

Słyszy więc, że na głos matki: „John, zamknij oczy!“ John je zamyka, by na następny rozkaz: „John, otwórz oczy“, on je otworzył. Potem za chwilę szło: „John, nie patrz się!“ John się nie patrzy. „John, możesz się patrzeć!“ John się patrzy. „John, odwróć się i zamknij oczy!“ John się odwraca i zamyka oczy. „John, możesz się odwrócić i patrzeć!“ John to czyni i patrzy.

Tak było przez cały czas przedstawienia w rozmaitych wariantach i gradacjach zakazów, zależnie od stopnia niebezpieczeństwa, jakie zdaniem matki mogło grozić moralności Johna ze strony filmu. Rozkazy matki młodec spełniał bez szemrania i wyrzutu.

Mimo to i w Anglii w roku 1912 zaprowadzono cenzurę filmów, gdyż niestety pokazało się, że nie każda matka była matką Johna, a nie każdy John był synem matki Johna, a tymczasem pokusy kinoteatru okazywały się silniejsze od opinii publicznej i sącząc jad kroplę po kropli, poczęły ją rozsądzać i zwarte dotąd społeczeństwo.

Taki był stan na ogół w Europie cenzury filmów przed wojną światową.

Wojna ta, przeszedłszy jak burza przez świat, przekształciła gruntownie mapę Europy, obaliła wiele tronów, zmieniła ustroje państwowe licznych krajów, zmieniła wiele poglądów, zmieniła też i sposoby cenzury filmów i zapatrywania na zadania społeczne kinoteatrów.

\* \* \*

W dotychczas opisywanych zmianach w cenzurze do wojny światowej przebijała jedna zasadnicza nuta — poza uderzającą jednoczesnością w wydawaniu osobnych rozporządzeń ministerjalnych — że ocena filmów sposobem stosowanym przez czynniki polityczno-policyjne na ogół wszędzie zawiodła, ponieważ nie trafiła w sedno rzeczy. Zamało wnikając w treść, trzymała się zanadto zewnętrznych, dla szkodliwej tendencji obrazu nieistotnych szczegółów, która prawnie pozostawała nieuchwytna.

Ustalała się opinia dalej, że dotychczas cenzurujące czynniki należy uzupełnić lub nawet zastąpić przez pedagogiczne, w myśl ustalającego się poglądu o raczej wychowawczem znaczeniu kinoteatru niż zwykłego, tylko miejsca rozrywki szerokich mas.

Państwa, które w czasie wojny potrafiły z jednej strony posługiwać się kinematografem i filmem jako silnym a skutecznym środkiem propagandy, wywołującej w szerokich masach pożądane nastroje, a z drugiej strony przekonawszy się, że jeszcze inne czynniki tą samą drogą pomimo obostrzenia cenzury przygotowywały lub przygotowały sobie teren do swoich celów pozornie niewinnym i tajemniczym językiem filmów, który w późniejszych faktach historycznych znalazł dopiero później swe wyjaśnienie, postanowiły sprawie kinoteatru i filmu poświęcić jeszcze baczniejszą niż dotąd uwagę i ująć ją silnie w swoje ręce.

Przekonano się o wielkiem znaczeniu i wpływie kinoteatru w życiu duchowem mas, a także w pewnej mierze o możliwości i potrzebie użycia go jako doskonałego narzędzia polityki wychowawczej i szerzenia kultury narodowej i państwowej. —

Najgruntowniej wzięty się do tego Niemcy, (gdzie filmy przez zniesienie cenzury w czasie rewolucji szczególnie dały się we znaki), uchwalając pierwszy raz osobną ustawę.

Sejm Rzeszy Niemieckiej w myśl powyższych postulatów polityki wychowawczej, a także z uwagi na doniosłość rozwoju

własnego wielkiego przemysłu filmowego — wtedy pono trzeciego z rządu — uchwalił dnia 12-go maja 1920 r. Ustawę Kinematograficzną (Lichtspielgesetz).

Ustawa doszła do skutku po szczegółowych ankietach z udziałem wszystkich zainteresowanych czynników i po licznych debatach. Ma ona za główny cel możliwe zabezpieczenie społeczeństwa przed złymi filmami przez oddanie pieczy nad tem „osobom o wszechstronnem wykształceniu literackiem i artystycznym“, a nie prawniczem. Godziwe i słuszne interesy producentów filmów znalazły w niej też zabezpieczenie.

Należy z naciskiem zaznaczyć, że jest ona daleko bezwzględniejszą i ostrzejszą od poprzednich niemieckich rozporządzeń ministerjalnych, kryterja zaś cenzury są o wiele surowsze. Leży już w charakterze państwa o ustroju demokratycznym większe baczenie na moralność, gdyż o rozwoju i bycie decyduje charakter obywateli, podstawa państwa.

Za przekroczenie ustawy przewiduje się nader dotkliwe kary, w celach cenzury ustanawia się w centrach przemysłu filmowego osobne urzędy i wyższą instancję rozjemczą z siedzibą w Berlinie.

W skład tych urzędów wchodzi urzędnicy państwowi jako przewodniczący, oraz doradcy ze sfer społecznych jako asesory. Jedną czwartą doradców stanowią przedstawiciele przemysłu filmowego, mogą być nimi i robotnicy, druga składa się „ze szczególnie wybitnych znawców literatury i sztuki“, resztę tworzą osoby „specjalnie doświadczone“ na polu pracy społecznej, oświaty ludu lub opieki nad młodzieżą. Wszystkich powołuje Minister Spraw Wewnętrznych, który mianuje też i cenzorów, mającymi być „wybitnymi indywidualnościami z wykształceniem pedagogicznym i artystycznym“.

Cenzura filmów odbywa się według specjalnego regulaminu. Przy ocenie obrazów ruchomych dla młodzieży wysłuchuje się także opinię osób młodocianych w wieku 18—20 lat, zaproponowanych przez wydziały opieki nad młodzieżą. W poszczególnych wypadkach zaprasza się do cenzury rzeczoznawców lub też przedstawicieli innych władz rządowych np. Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Młodzież niżej lat 18 nie ma prawa uczęszczania na przedstawienia, które nie są dla niej dozwolone. W innych krajach ten zakaz tyczy się młodzieży do 16, wzgl. 17 lat.

Pomimo to, że powyższa ustawa stanowi stosunkowo ogromny postęp w stosunku do poprzednich rozporządzeń, to ona w Niemczech nie wszystkich zadawalnia, gdyż wbrew wcześniejszym, na bliższym i dalszym Zachodzie ustalonym, poglądom na film i kino-teatr, tak doniosła sprawa natury wychowawczej pozostała w Niemczech co do swej istoty zawisłą od instancji politycznych.

Zmieniono coprawda skład jakościowy cenzorów, wymagając od nich innego niż przedtem rodzaju wykształcenia, wysokich kwalifikacyj o możliwie szerokiej rozpiętości horyzontu umysłu.

Zupełnie inaczej postąpiła rok wcześniej Francja, podporządkowując sprawę cenzury filmów rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej z dnia 25 lipca 1919 r., Ministerstwu Oświecenia Publicznego i Sztuk Pięknych.

W myśl tego rozporządzenia żaden film, z wyjątkiem filmów, przedstawiających zdjęcia z natury lub zdarzenia aktualne, nie może być przedstawiany publicznie, jeśli wraz z napisami nie otrzymał wizy Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Sztuk Pięknych.

Celem oceny scenariuszów filmowych i filmów samych ustanawia się przy powyższem Ministerstwie komisję, złożoną z 30 członków, mianowanych przez Ministra Oświecenia Publicznego i Sztuk Pięknych, z których 10 zaproponował i przedstawił do nominacji Minister Spraw Wewnętrznych. Członków tej komisji mianuje się na lat trzy, z których jedna trzecia ustępuje każdego roku z prawem odnowienia mandatu. Kobiety mogą być również członkami komisji. Dla ułatwienia pracy dzielić się ona może na sekcje o najmniej trzech, przy cenzurze obecnych, członkach, z których jeden musi w każdej przedstawiać Ministra Spraw Wewnętrznych. W razie odrzucenia mogą autorowie scenariuszów i producenci filmów przedkładać ustnie i pisemnie wyjaśnienia, które sekcja może odesłać celem finalnego rozpatrzenia przed plenum komisji.

Rozporządzenie Prezydenta przesunęło i poddało sprawę cenzury filmów Ministerstwu Oświecenia Publicznego i Sztuk Pięknych, najwyższej w państwie instancji oświatowej i wychowawczej. Przesunięcie to odbyło się na niekorzyść dotychczasowego głównego wpływu i kompetencji najwyższej instancji politycznej, jakim jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Skutkiem tej reformy zeszło ono na plan drugi, ograniczając się raczej do roli czynnika współdziałającego, wykonawczego, jeśli chodzi o kontrolę przepisów obowiązujących kinematografy.

Oddanie cenzury filmów pod kompetencję najwyższej oświatowej magistratury wynikło z prostej konsekwencji logicznej.

Nowoczesne państwo opiera się głównie na przekonaniu i sile moralnej swych obywateli, a nie na materialnej przemocy. Urabianie opinii publicznej należy do atrybutów tej najwyższej instancji, biorącej swą władzę od społeczeństwa i w konkretnym wypadku współdziałającej ze społeczeństwem dla jego najlepszego duchowego dobra i tężyzny moralnej. Stąd musi ta szczytowa organizacja społeczeństwa, będąca wyrazem i wypadkową ogółu, mieć w sprawie dla państwa najważniejszej, jaką jest zdrowy duch obywateli, głos decydujący. Państwo dzisiejsze stało się pro prostu problemem pedagogicznym, stąd oddanie cenzury filmów, tak doniosłych w życiu duchowym zapalnych i nie krytycznych szerokich mas, odpowiedzialnym czynnikiem oświatowym było koniecznością.

W nowym systemie francuskim uderza jeszcze uprzednia ocena filmu w rękopisie t. j. scenariusza, co należy uważać także za prewentywne zabezpieczenie, lecz obosieczne w stosunku do producentów filmu, gdyż ich nie zabezpiecza jeszcze, z powodu wielkiej różnicy, jaka zachodzi między wyobrażeniem a wrażeniem wrozkowem, przed późniejszym zakazem wykończonego filmu.

Drobny szczegół, że we Francji musi być z filmem publicznie wyświetlana wiza, świadczy najlepiej o wpływie Ameryki na całą reformę.

Najlepszym wyjaśnieniem i dowodem zależności będzie opis odnośnych stosunków w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Pierwotna walka o cenzurę filmu rozgrywała się w Ameryce na innym tle niż w Europie.

Chodziło tam raczej o przestrzeganie konstytucyjnych zasad wolnościowych, niżby miała zachodzić obawa o zatrucie duszy społecznej przez nieodpowiednie obrazy ruchome, gdyż to na tamtejsze stosunki zupełnie nie było do pomyślenia i możliwe.

Nad tem czuwał, podobnie jak w Anglii, wszechpotężny czynnik opinii publicznej, która w Ameryce jest o tyle jeszcze silniejsza, że tamtejsze społeczeństwo, jako duchowo młodsze i świeższe, bardziej żywo reaguje na zewnętrzne podniety i daleko silniej przestrzega raz powszechnie uznane i ogólnie przyjęte zasady.

Jako główny argument przeciwko zaprowadzeniu cenzury filmów podnoszono, że ona się sprzeciwia konstytucyjnym zasa-

dom wolnościowym, które pozwalają każdemu obywatelowi na swobodne głoszenie swoich poglądów w słowie i piśmie, o ile to nie przynosi nikomu szkody. Takie swobody ma zawarowane prasa, winien je mieć i film, poczytywany tylko za jej odmianę.

Obawiano się także, aby film i kinoteatr nie stał się miejscem jednostronnej partyjnej propagandy na rzecz zwycięskiego stronnictwa politycznego celem dalszego utrzymania się przy wpływach i władzy. Cenzorzy bowiem jako urzędnicy państwowi lub stanowi, zawdzięczający swe posady politycznemu zwycięstwu własnego stronnictwa, mogliby z jego kąta widzenia sprawować swe czynności urzędowe i przez filmy i kinoteatr stronnictwo odziaływać na społeczeństwo.

W tym celu powoływano się na istnienie wyższego czynnika, opinię publiczną, której przypisywano taką siłę, że zmiecie ona z powierzchni ziemi każdego, kto by się tylko w czemkolwiek poważył wystąpić przeciwko poczuciu społecznemu i dobremu smakowi (*common sense and good taste*) czyli inaczej mówiąc, przeciw tradycji i obyczajom narodu amerykańskiego.

Wreszcie protestowano przeciw narzucaniu opinii — czasem może ciasnej i zaściankowej — ze strony kilku osób choćby i najzdolniejszych i najuczciwszych, działających w charakterze cenzorów, milionowym rzeszom widzów. Byłoby to rzeczywistym skrepowaniem wolności ducha i swobody myślenia.

Spór szedł sobie na tem tle dalej a tymczasem film zdążył już poczynić szczyby w tamtejszem dotąd moralnie zdrowem społeczeństwie.

Zanim czynniki urzędowe, zależne od panujących prądów politycznych, zdołały zająć jakiekolwiek stanowisko w sprawie cenzury filmów, z której, jak widać, zrobiono kwestję i jako hasło postawiono na platformę polityczną, wyręczyło je w tem społeczeństwo samo, zorganizowane w liczne związki oświatowe, religijne, wychowawcze i inne. Ujęły one cenzurę w swoje ręce, kierując się przytem sposobem polecenia i zwracania uwagi właśnie opinii publicznej na filmy uznane za godne zapoznania się z nimi przez szerokie sfery społeczeństwa, wzgl. ostrzegano je przed widzeniem innych, a niesumiennych właścicieli kinematografów piętnowano publicznie jako szkodników społecznych.

W tym celu w r. 1909 Instytut Ludowy (Oświatowy) w Nowym Yorku wyłonił z siebie już niezależny wydział pod nazwą Narodowego Urzędu Cenzury (*National Board of Censor-*



ship), który składał się wyłącznie z przedstawicieli społeczeństwa, ze znanych pedagogów, literatów, osób duchownych, lekarzy, działaczy społecznych i t. d.

Niedługo potem nazwę zmieniono na inną, brzmiącą nieco mniej oficjalnie, Narodowego Urzędu Przeglądu Obrazów Rucho-myh (National Board of Review of Motion Pictures).

W wpływie tej instytucji, będącej tylko urzędem społecznym, okazała się w całej pełni siła zorganizowanej opinii publicznej i społeczno-państwowego poczucia amerykańskiego społeczeństwa, gdyż w krótkim czasie potrafiła ona zmusić do liczenia się ze swą działalnością tak wytwórców filmów jak właścicieli kinematografów.

To piękne społeczno-państwowe poczucie jest niejako wrodzonym wyrazem duszy Amerykanina.

Z jednej strony pewna stosunkowo nieliczna grupa osób dobrej woli w poczuciu moralnej odpowiedzialności za dobro reszty społeczeństwa podjęła się dobrowolnie i bezinteresownie trudów i pracy, niejako zastępując i wyręczając państwo, gdyż każda z nich siebie uważa za jego część i niem w działalności swej się powołuje i kieruje, z drugiej strony społeczeństwo znowu w uznaniu tej troski, wychodzącej z pobudek najbardziej szlachetnych i bezinteresownych, odnosi się do tych osób z zaufaniem, przyjmuje ich zdanie za własnej i poddaje się ich opinii.

W tem ostatniem wyraża się znane w Ameryce poczucie lojalności, mające tam wprost magiczne znaczenie i wpływ, które polega na wewnętrznym szarmonizowaniu się i dostrajaniu własnego postępowania do osób drugich, liczeniu się i poszanowaniu poglądu drugich.

Jest to najsilniejsze niepisane prawo w Ameryce.

W imię też tej lojalności poddało mu się społeczeństwo, uczęszczające do kinematografów, podporządkowały się również i związki przemysłu filmowego i kinematograficznego opinii i polityce filmowej powyższej organizacji społecznej.

Przecież tym ostatnim, zwłaszcza w razie nieposłuszeństwa, nie grozi ani zamknięcie kinoteatru lub wytwórni filmowej ani kara więzienia lub grzywna pieniężna, jednak wiedzą, że w przeciwnym razie groziłaby im rzecz daleko od powyższych gorsza i skuteczniejsza—zwarty i nieprzebity mur opinii publicznej, bojkot.

Jakże wygląda jej mechanizm?

Najlepiej będzie dać wyliczenie najpoważniejszych organizacji społecznych, które składają się na ten potężny aparat zorganizowanej opinii publicznej. Każde towarzystwo z osobna posiada znowu swe własne koła i kręgi wpływów we wszystkich ważniejszych miastach Ameryki.

Zaznaczyć należy, że jest to kraj związków społecznych, towarzystw, klubów. Ten pęd ku łączeniu się, współdziałaniu, współpracy leży już w tamtejszej duszy zbiorowej, który dał zresztą początek i samemu państwu, oraz jego ustrojowi. Żadna jednostka jako taka choćby i najwybitniejsza, dzielna i ruchliwa nie osiągnie sama swych dążeń, znajdzie dopiero pełny swój wyraz na tle organizacji. Idąc samopas i luzem głos jej minie bez echa i rozbije się o zwarty mur zorganizowanych, pozostając na zewnątrz, w obrębie ich koła inicjatywa jej znajdzie poparcie, organizacja dopiero ją wyniesie w górę i jej głos dotrze wszędzie w najdalsze ogniwa i kręgi, posłuch chętny znajdując.

Podobnie było w konkretnym wypadku. Na inicjatywę i zewtrwogi w Nowym Yorku odpowiedziały i przyłączyły się całe szeregi innych organizacji społecznych. Powstały też osobne koła, które jedyny swój cel widzą w zwalczaniu złego filmu.

Dadzą się one podzielić na kilka grup, które stanowią niejako przekrój przez całe amerykańskie społeczeństwo, obejmując przedstawicieli ze sfer inteligencji jak nauczycieli, literatów, osoby duchowne, działaczy społecznych. Należą doń jeszcze inne grupy, szeregowane nie według kryteriów intelektualnych a raczej politycznych, gospodarczych i zawodowych jak związki samorządowe, robotnicze, kooperatywy i t. p.

Jako należące do pierwszej kategorii, należy wymienić Narodowy Kongres Związków Rodziców i Nauczycieli, Komitet Narodowego Kongresu Matek, Związek Wychowania Publicznego, Związek Akademików (osób o akademickim wykształceniu), Departament Badań Nauczycielskiego Kolegium Uniwersytetu Kolumbijskiego, Narodowy Klub Sztuki, Związek Ligi Dramatycznej, Liga Autorów, Związek Dziennikarzy, Związek Wychowania Religijnego, Federalna Rada Kościołów Chrześcijańskich, Związek Działaczy Społecznych, Związek Settlementów, Związek Bibliotekarzy, Amerykański Związek Gier i Zabaw, Departament Rekreacyj Fundacji Russell Sage'a, Komitet Filmowy Generalnej Federacji Klubów Kobietych, Federacja Badania Dziecka, Związek Młodzieży Chrześcijańskiej, Związek Żeńskiego Skautingu i in.

Z kategorii drugiej współdziała tu Komitet Wykonawczy Córki Amerykańskiej Rewolucji (najbardziej wpływowi związki, rodzin, szczeniących się udziałem przodków w walce o niepodległość), Związek Kobietych Spółdzielni, Południowa Liga Spółdzielcza, Związek Prezydentów Miast, Urzędników Komunalnych, Amerykańska Federacja Pracy (zjednoczenie zawodowe, obejmujące ogół robotników).

Dochodzą do tego jeszcze różne Związki Przyjaciół Filmów, stanowiących cały szereg organizacji społecznych, zajętych tylko badaniem spraw filmów.

Nic więc nie będzie dziwnego, że ta liczna rzesza, solidarnie na zewnątrz występująca i mająca daleko sięgające wpływy, musiała sprawę wygrać. Musiały się tej zwartej opinii publicznej duchowej elity społeczeństwa amerykańskiego poddać czynniki filmowe, jeśli się chciały wogóle utrzymać przy byciu, musiały bezwzględnie poddać się jej orzeczeniom, będącym wynikiem i wypadkową doświadczenia tysięcy osób, posiadających szeroki horyzont umysłowy, doskonały wgląd we wszelkie przejawy życia zbiorowego, oraz na środki zaradcze i potrzeby społeczne. Wytyczne ich nie są oparte o widzimisię pewnych osób lub pewnej kasty lecz wzięte są z obserwacji życia, nie tyle z teorii, co z praktyki.

Miarą powagi moralnej i siły tego zrzeszenia niech będzie fakt, że już w r. 1916, a zatem w 7 lat po jego powstaniu 99% wszystkich w Ameryce produkowanych i wyświetlanych filmów przeszły przez jego ocenę, a tekst jego o filmie był często jego najlepszym poleceniem i reklamą. Producenci filmów dobrowolnie zgadzali się na ocenę obrazów ruchomych, a nawet o nią zabiegali.

Obecnie towarzystwo powyższe posiada przeszło 625 komitetów miejscowych w różnych miastach amerykańskich.

Jako zasadę przy ocenie filmów postawiło ono postępowanie pozytywne t. zw. cenzurę konstruktywną, opinjowania i zalecania filmów według pewnych przyjętych zasad polityki filmowej w myśl świadomych naczelných celów i wytycznych. Takie postępowanie stoi w przeciwieństwie do odnośnych stosunków europejskich, do negatywnej cenzury, czepiającej się nieistotnych szczegółów, nie mającej żadnego planu, żadnych wytycznych, żadnej polityki oddziaływania drogą filmu, prócz pewnego szeregu szablonowych zakazów, które burzą a nic nie budują.

Za podstawową zasadę przyjęto, że film jest doskonałym środkiem wychowawczym i kształcenia, zatem najbardziej zainteresowane nim mają być dom i szkoła. Film winien uzupełniać pracę domu rodzicielskiego, szkoły, te znowu czynniki mają powyższe zadanie filmu poprzeć i ułatwić.

W ostateczny sposób załatwiono się z poglądem, jakoby w odniesieniu do dorosłych film miał zaspokajać ich życzenia, hołdować i naginać się do ich smaku. „Pogląd taki jest z gruntu fałszywy, kinoteatr ma urabiać opinię publiczną“, zatem zadanie jego leży w wychowywaniu i kształceniu widzów drogami i środkami, które są mu właściwe i służą mu do dyspozycji.

„W tem leży całe sedno sprawy filmów“.

W usiłowaniach skierowania filmu i kinoteatru na wyższy poziom, do głębszych celów, które skutkiem tego posiadają wiele analogji z posłannictwem społecznem i wychowawczem starożytnego greckiego teatru, starano się doprowadzić do szczerej i życzliwej współpracy czynników społecznych z przedstawicielami różnych gałęzi przemysłu filmowego jak z autorami, producentami i reżyserami, uważając inne zabiegi za nieproduktywne.

Selekcją filmów zajmuje się obecnie w Nowym Yorku specjalny Wydział, liczący około 200 członków, który w swej pracy posługuje się i uwzględnia życzenia, spostrzeżenia i doświadczenia swych licznych, w kilkuset miastach całej Ameryki współdziałających oddziałów, liczących razem więcej niż 3000 członków, bezpośrednio delegowanych lub zajmujących się wyłącznie cenzurą.

Nazwa selekcji jest raczej eufoniczną, gdyż właściwie mamy do czynienia z cenzurą, nie urzędową lecz społeczną, w formie polecenia lub niepolecenia filmu. Tym sposobem stało się zadość zasadom konstytucyjnym, a zdrowie moralne społeczeństwa zostało dość skutecznie zabezpieczone, mimo to w niektórych Stanach jednak zaprowadzono obok tego urzędową cenzurę.

Ocena filmu odbywa się w sekcjach, w razie odrzucenia obrazu przez znaczną mniejszość, na życzenie członków tej sekcji lub strony bezpośrednio zainteresowanej, cenzuruje ponownie film plenum.

Na kryterja oceny, po przyjęciu powyższych ogólnych wytycznych, złożyło się długoletnie doświadczenie setek wzgl. tysięcy nieprzeciętnych, wypróbowanych w pracy społecznej czy oświatowej, pedagogicznej, duchowej, artystycznej, literackiej osób.

Szczegółowe te kąty widzenia polityki filmowej stanowił całą broszurę. Jeśli chodzi o filmy dla młodzieży, to jest tych punktów widzenia dotąd około 36, w odniesieniu dla dorosłych mniej więcej 45, gdyż przybywają ciągle nowe i dalsze. Należy tu jeszcze podkreślić, że wyraźnie ustawicznie się przypomina i przestrzega przed zaściankowym, jednostronnym lub sekciarskim sposobem traktowania sprawy.

Niektóre kryterja z europejskiego kąta widzenia są wprost niezrozumiałe lub nawet śmieszne, zawsze jednak posiadają pewną górującą myśl, której stosowanie i wcielenie w filmie ma wieść ku szczytom ludzkości a nigdy w dół.

Wyniki oceny publikuje się wreszcie także po dziennikach, skutkiem tego wszystkie sfery społeczne są o każdym filmie doskonale poinformowane.

Celem dalszej jeszcze kontroli filmów istnieją po magistratach tamtejszych miast osobne urzędy cenzury pod nazwą Bureau of Licences (Biura zezwoleń). Są to instancje, które raczej stwierdzają, czy dane filmy przeszły przez cenzurę, niżby ją same sprawowały. Pod tym względem odpowiadają one miejscowym władzom policyjnym, które ze względów lokalnych zawsze jeszcze mają prawo do usunięcia każdego filmu, także dopuszczonego przez właściwe instancje. Prezydent miasta Bostonu, dzisiejszej intelektualnej stolicy Ameryki, wydał w r. 1916 osobną instrukcję dla tamtejszego miejskiego Urzędu Filmowego, polecając jego specjalnej uwadze i zyczliwości te filmy, które przeszły przez centralną ocenę poprzednio omawianego instytutu społecznego w Nowym-Yorku.

Jestto chyba pochlebne uznanie pracy i wyrazem współdziałania czynników oficjalnych ze społecznymi.

Obok tych miejskich Urzędów Filmowych istnieją gdzieś jeszcze Stanowe Urzędy Cenzury.

W Stanie Pensylwania na czele tamtejszego Board of Censors stoi pedagog Dr. Oberholzer, którego nazwisko w Ameryce jest głośne z powodu działalności na polu reformy kinoteatru, gdyż nie ogranicza się on do biernej roli cenzora, lecz w licznych artykułach daje publicznie wyraz swoim poglądom o zadaniach społecznych filmu i kinoteatru. W pracy tej spotyka się on z analogicznymi publikacjami omówionej instytucji w Nowym Yorku i jej pokrewnych, która wydaje oprócz tego periodyczne biuletyny i katalogi orjentacyjne godnych polecenia filmów.

Są to rozumowane katalogi i krytyki przejrzanych filmów z uwagami, które szczególnie lub mniej są polecenia godne i z jakich względów oraz dla której sfery. Opisana jest w nich wartość wychowawcza i dydaktyczna, rodzaj zawartego problemu i sposób jego przeprowadzenia. Filmy dzielą się na przeznaczone dla dzieci, dla dorastającej młodzieży, dorosłych osób, wreszcie, czy nadają się na t. zw. familijny program. Osobno istnieją katalogi takich poleconych filmów z produkcji całego świata.

W Stanie Ohio ustawa stanowa z dnia 1 lipca 1921 r. upoważnia tamtejszy Departament Oświaty (Board of Education) do sprawowania cenzury filmów, stwarzając po temu osobny wydział i naczelnika (Chief of the Division of Film Censorship, Examination, and Licensing).

Ponieważ mimo wszystko okazuje się jeszcze pewna rozbieżność na polu cenzury filmów, wniesiono w lutym r. 1922 do Komisji Oświatowej Kongresu projekt ustawy, przewidującej stworzenie w obrębie Federalnego Biura Wychowania, amerykańskiego Ministerstwa Oświaty, osobnej sekcji pod nazwą Federalnej Komisji Obrazów Ruchomych (Federal Motion Picture Commission), której działalność miałyby obowiązywać cały teren Stanów Zjednoczonych.

W skład tej Komisji mogłyby też wejść kobiety.

Przedwczesna śmierć prezydenta Hardinga oraz w następstwie niepewność sytuacji politycznej do nowych wyborów, a obecnie zaprzękanie uwagi i całej energii innemi światowemi sprawami, nie pozwoliły dotąd, aby ten projekt wszedł pod obrady Kongresu amerykańskiego.

Współpraca z przemysłem filmowym powołała do życia jeszcze inną organizację społeczną, której celem jest uszlachetnianie filmu, z drugiej zaś strony możliwe zabezpieczenie przedsiębiorców filmowych przed stratami, jakieby mogli ponieść wskutek odrzucenia filmu.

W dobrze zrozumianym własnym interesie producenci skwapliwie zgodzili się na podporządkowywanie swoich zamierzeń także temu zrzeszeniu, złożonemu z najlepszych amerykańskich autorów, literatów, pedagogów, estetów, bibliotekarzy, nadto z praktycznych znawców życia, wybitnych działaczy społecznych. Wymienione grono osób ocenia, poleca lub odrzuca rękopisy filmu i scenariusze, wzgl. samo wyszukuje tamaty, urządzając wysoko nagradzane konkursy za najlepsze projekty filmowe.

Na czele tej instytucji stoi b. kandydat na prezypenta, podsekretarz, stanu Hughes.

Dziś najlepsi pisarze amerykańscy poczytują sobie za zaszczyt figurować między autorami filmów, tym sposobem stając się duchowymi wodzami swego narodu, jego nauczycielami i wychowawcami.

Sztukę pisania scenariuszów filmowych wykłada się dziś z katedr uniwersytetów amerykańskich, z uwzględnieniem wszystkich imponderabiliów etycznych, pedagogicznych, estetycznych, techniki dramatycznej.

Celem okazania swej dobrej woli przedstawiciele przemysłu filmowego, zorganizowani w jeden Narodowy Związek (National Association of Motion Picture Industry) na ogólnym zjeździe w marcu 1921 r., zapewne pod niewątpliwym wpływem zorganizowanej opinii publicznej, uchwalili kierować się następującymi wytycznymi i zasadami, obowiązując się nie sporządzać filmów:

a) któreby podkreślały lub w przesadny sposób uderzały o struny życia płciowego albo malowały sceny, budzące zainteresowanie seksualne w śliskiej lub podniecającej formie lub sposobie,

b) opartych o białe niewolnictwo albo sprzedającą miłość lub sceny, pokazujące stręczenie kobiet wzgl. wszelkie inne okoliczności, towarzyszące temu handlowi,

c) mających za temat gloryfikację zakazanej miłości, któreby zmierzały do zohydzenia cnoty a występki czyniły pociągającym,

d) ze scenami, któreby były wystawą nagości lub osób niedostatecznie odzianych, w szczególności podrażniającymi scenami sypialnianymi albo kąpielowymi, wzgl. z erotycznymi tańcami,

e) ze scenami, któreby bez potrzeby przedłużały wyraz lub pokaz namiętnej miłości,

f) odnoszących się głównie do podziemnego świata występku i zbrodni i z podobnymi scenami, chyba, że te sceny stanowią zasadniczą część konfliktu dobra i zła,

g) z treścią, któraby pijaństwo lub namiętność gry czyniła pociągającą, albo ze scenami, pokazującymi użycie narkotyków albo inne nienaturalne praktyki szkodliwe dla moralności społecznej,

h) o treści i ze scenami, któreby moralnie nieodpornych pouczyły o metodach spełniania zbrodni albo przez nagromadzenie szczegółów gloryfikowały zbrodnię i spełnienie występku,

i) o treści albo ze scenami, któreby ośmieszały lub poniżały funkcjonariuszów publicznych, stróżów prawa, armję i flotę.

Stanów Zjednoczonych albo inne rządowe władze lub zdążyły do osłabienia powagi prawa,

j) o treści lub ze scenami, wzgl. epizodami, któreby obrażały poczucie religijne jakiegokolwiek osoby, wyznania, sektę, albo ośmieszały księży, pastorów, rabinów albo uznawanych głosicieli jakiegokolwiek religijnej sekty i któreby się także odnosiły bez poszanowania do przedmiotów albo symbolów, używanych w związku z jakąkolwiek religią,

k) o treści lub ze scenami, któreby przedstawiały brutalne sceny rozlewu krwi i okrucieństwa, nie mających uzasadnienia w osnowie obrazu,

l) o treści lub ze scenami, któreby były gminne lub wyrażały sprośne: gesty, postawę ciała lub postaci,

m) o dwuznacznych tytułach lub napisach w związku z ich przedstawianiem lub ogłaszaniem, drogą reklamy, fotografii i litografii.

Artykuł 10 regulaminu Związku przypomina, że należenie do powyższej organizacji nakłada wiążące zobowiązanie przestrzegania i działania, nie tylko zgodnie z przyjętymi wytycznymi, ale także i w duchu, mającym jedyny cel na oku „służenie społeczeństwu“.

Pobieżna tylko analiza w całej rozciągłości przytoczonych wytycznych Związku stwierdza przedewszystkiem nagi fakt, że nigdzie gdzieindziej na świecie nie będzie można spotkać się z podobną enuncjacją kół przemysłu filmowego, która bądź co bądź jest wyrazem pewnego programu, pewnej linii, owianej także duchem obywatelskim. Z pomiędzy uchwał najbardziej znamienną jest rezygnacja ze sporządzania filmów, opartych na brudach i mętach życiowych, tak zresztą popłatnych, a tak w Europie panoszących się.

Zapewne od dość dawna narzucało się pytanie co do celowości aż tylu wysiłków w jednej sprawie, poco tak wiele zabiegów, pracy i troski aż tylu osób, zrzerzeń i instancyj około samego filmu? Czy to przypadkowo nie marnotrawstwo energii, czasu i środków i to u Amerykanów, znanych ze swych zdolności organizacyjnych, z ekonomji czasu i pracy?

Nie — gra szła o wielką stawkę, chodziło o zdrowie duszy społeczeństwa amerykańskiego, temsamem o dalszy szczęśliwy rozwój państwa, jego dalszy byt.

Amerykanie zbyt dobrze znają te stare prawdy i są im zbyt blisko, bo na południu kontynentu mogą ustawicznie stwierdzać



znaczenie charakteru jednostek dla ich zbiorowiska, społeczeństwa dla jego organizacji, państwa demokratycznego.

Dzięki wczesnemu opanowaniu filmu i zrozumieniu społecznej roli kinoteatru, że ma urabiać opinię publiczną, stał się on w Ameryce tem, czem być może i być powinien — powszechną instytucją oświatową, szkołą życia, źródłem kształcenia intelektu, uczuć i woli, słowem instrumentem wychowania narodowego i kultury państwowej.

Jestto pierwsza dotąd znana, świadomie, nader zręcznie i celowo prowadzona polityka oświatowa zapomocą filmu, urabiania i wychowywania zbiorowej duszy społecznej, według pewnego wysoko postawionego przewodniego ideału człowieczeństwa.

Ideał ten człowieczeństwa nastawiony jest w Ameryce na najwyższe napięcie duszy i serca. Znane jest dumne a zarazem nader szczytne amerykańskie hasło, „że być najlepszym i najszlachetniejszym człowiekiem, to jeszcze nie wystarcza, aby być dobrym Amerykaninem“. Być nim, to znaczy być pełnym człowiekiem i trwać zawsze i wszędzie w walce o najwyższe dobra ludzkości, wartości duchowe, które znalazły swój wyraz w hasłach demokracji amerykańskiej, braterstwa, równości, wolności i sprawiedliwości. Zaszczepianie tych haseł na całym świecie to misja każdego Amerykanina, to zadanie Ameryki. Pod tem hasłem runęła też Ameryka do wojny światowej.

Na tej zbiorowej strunie, na jej poszczególnych tonach i akordach gra potężną pieśń nowożytnego i czystego człowieczeństwa film amerykański.

Nigdy się też tam nie zapomina ustawicznie wpajać w świadomość społeczeństwa, że jedyną myślą i kompasem orjentującym w każdym czynie i na każdym miejscu jest tylko jedno—America first — wpierv Ameryka.

Łączy się to hasło z drugim. Ty jesteś jednostkową częścią Ameryki, jakim ty jesteś, taką jest Ameryka. Stąd tamtejszy wielki nacisk na wychowanie, oświatę, sprawę, którą się uważa za fundament państwa.

Dlatego tyle łoży się na cele oświatowe, w imię tego wszystko możliwe wykorzystuje się do celów wychowawczych.

Obok rodziny i szkoły w dzisiejszem życiu, zwłaszcza w większych skupieniach ludności, wyrósł cały szereg innych „tajnych“ wychowawczych czynników, któremi są bliższe i dalsze otoczenie, sąsiedztwo, ulica, afisze, napisy, rozrywki wszelkiego rodzaju.

Wszystko to wywiera swój wpływ na jednostkę, wabi i nęci. Tem się tłumaczy także ta wielka dbałość o kinoteatr i film, który z powyższych postronnych czynników wychowawczych zajął w duszach szerokich mas dorastających i dorosłych pierwsze miejsce. Stąd taka dbałość o jednostkę.

Będzie miejsce dać opis wielkiego amerykańskiego kinoteatru celem lepszego uwypuklenia jego poprawnej roli społecznej, którą tam uzyskał dzięki opisanym wysiłkom tak licznych osób, zreszeń i czynników, i w obrębie opisu bardziej szczegółowo zanalizować dalsze jeszcze pozytywne walory wychowawcze i cechy prawdziwego amerykańskiego filmu.

Przedewszystkiem należy sobie wyobrazić olbrzymi, często od ulicy, stylowy gmach, tonący wieczorem zewnątrz i wewnątrz w powodzi światła. Do wspaniałego wnętrza o kapiących przepychem marmurów, bronzów ścianach, zawieszonych malowidłami pierwszych i głośnych artystów pędzla, prowadzą nie mniej wspaniałe schody, krużganki, których marmurowe posadzki lub stopnie pokrywają puszyste pluszowe kobierce, perskie dywany.

Wszystkie miejsca widowni, pnące się stromo—amfiteatralnie w górę — a jest ich często do pięciu tysięcy — również pokryte pluszem.

Naprzeciw widza, w dole, miejsce dla orkiestry, za niem po bokach, harmonijnie w złożone ściany wbudowane, olbrzymie organy o tysiącach piszczałek.

Wszystko lśni w beznadziejnej czystości i porządku. Służba w bogatej liberji, nader uprzejma, złożona z dobranych osób o miłym wyglądzie, również czysta i schludna.

Wstępne od jednego do ćwierć dolara, kinoteatr otwarty od godziny trzeciej popołudniu do jedenastej w nocy, choć są kinoteatry otwarte od wczesnego rana.

Każdy z widzów otrzymuje drukowany program przedstawienia. Rozpoczyna je numer muzyczny, odegrany przez orkiestrę symfoniczną, często liczącą sto osób wyszkolonych muzyków pod batutą głośnego w świecie muzycznym dyrygenta. Stanowisko takie jest nader poszukiwane i doskonale płatne. Niejeden z wybitnych europejskich dyrygentów, pomimo swego głośnego w Europie imienia, bezskutecznie ubiegał się o takie miejsce lub z powodu konkurencji otrzymał je dopiero po długich zabiegach.

Członkowie orkiestry, której soliści znani są również publiczności, w jednolitych kolorowych frakach, dyrygent zawsze w czarnym.

Program zapowiada np. Polonez A dur Chopina, aby następnego tygodnia grano „Suite z Peer Gynta“ Griega czy Uwerturę do „Oniegina“ Czajkowskiego lub wyjątki z „Latającego Holendra“ Wagnera i t. d.

Instrumenty już nastrojone, obfite strugi światła zaczynają stopniowo gasnąć, oko ślizga się jeszcze po tysiącach głów publiczności w górze, dole, z boków, nieprzejrzane to kołyszące się morze poczyną stygnąć, uspokajając się, by rozplynać się w ciemności, która rozkłada swe skrzydła po olbrzymiem audytorjum. Zalega cisza. W tem ponad głowami skupionych widzów trysnął ostry, wąski snop światła z reflektora elektrycznego, którego białe oko, padłszy w kąt orkiestry, poczyną niejako za sobą wodzić do pulpitu idącego pana w czarnym fraku z pałeczką w rękę, by na nim stanąć.

To wchodził dyrygent, zrywają się pierwsze oklaski, witające ulubieńca.

Na znak pałeczką orkiestra poczyną grać. Nie jestto przeciętna gra, znać kulturę muzyczną tak u dyrygenta jak u wykonawców. Jako doskonale zgrana całość wykonują inteligentnie, bez zarzutu koncertową część programu. Oko reflektora, spoczywające dotąd bez przerwy na dyrygencie, zaczyna przy solach instrumentowych spływać na ich wykonawców, to płonie na pierwszym skrzypku, to na wiolonczeliście lub fletniście, by znowu spocząć na pierwszym.

Po skończeniu utworu klasycznej muzyki, nagrodzonego burzą oklasków, idzie bezpośrednio jazz-band lub ulubione chwilowo shimmy. To koncesja na rzecz mniej umuzykalnionych. Oko reflektora ównież śledzi artystę, dmącego zwycięsko w kilometrową trąbę, czy na mistrzu, huczącym z akrobatyczną szybkością i wprawą na dwudziestu kilku jednocześnie kotłach. Z forte robi się fortissimo, wpadają jeszcze organy ze swemi kilku tysiącami piszczałek. Cała sala huczy dźwiękami, ściany się trzęsą w posadach.

Jeszcze jeden finalny atak wszystkich instrumentów, potem nagła cisza, by uczynić miejsce huraganowi oklasków, gwizdów, dowodów najwyższego ukontentowania. O ile oklaski stają się natarcywe, orkiestra gra na bis krótszy, zwykle szlachetniejszy kawałek muzyczny. Bywa nim z reguły znany menuet Paderewskiego, kwitowany następnie również gorącą salwą oklasków.

Nikogo nie powinno razić to dziwne i bezpośrednie zestawienie muzyki klasycznej z popularną. Jestto celowy krok. Główna

masa widzów i słuchaczy przysła się bawić i pieścić swe ucho popularną chwilowo melodią. Prawie wbrew swej woli, prawie mimochodem, usłyszeli poważną muzykę, by w następnym tygodniu tak samo usłyszeć w drugim kinoteatrze również inny utwór, a z biegiem lat zapoznać się z obszernym repertuarem klasycznych utworów muzycznych, aby je może z czasem polubić, odczuć ich wiecznie harmonijne piękno i samemu wyszlachetnić. Dla dość licznych na szczęście w Ameryce entuzjastów dobrej muzyki nadarza się sposobność taniego i ułatwionego słyszenia ulubionego utworu.

Następuje pierwszy numer filmowy „Tydzień Amerykański“.

Na czystych, wyraźnych, estetycznie i technicznie bez zarzutu zdjęciach widzi się, co się w ostatnich czasach w Ameryce stało ważniejszego. Tam ukończono olbrzymi wodociąg, tu ogromną tamę, wspaniały most, słowem stanął jeden dalszy nowy cud śmiałej inżynierji i geniuszu amerykańskiego, co też sławia odpowiednio zbudowane napisy. Także widać i twórców tych gigantycznych dzieł, wśród których często jest Ralph Modjeski, syn sławnej i niezapomnianej w Ameryce Heleny Modrzejowskiej. Inne obrazy ilustrują postęp lub nowe zdobycze na polu gospodarczem. Tam wyhodowano nowy gatunek owoców, tam znowu jest ferma strusiów, lwów czy nawet białych lisów, tu znowu pokazuje się premjowaną na wystawie mlekodajną krowę, wspaniałego rumaka, pięknego psa czy nawet rekordową kure. Jednak wszędzie są ich właściciele lub pomysłowi nowatorzy, podane są też ich nazwiska.

Dalej znowu widać Prezydenta Stanów, przyjmującego np. deputację Indjan, gubernatora stanu, otwierającego wystawę, posła amerykańskiego, powracającego np. z Anglii. Wszystkim tym postaciom, szanowanym i cenionym, towarzyszą, jako zewnętrzny dowód sympatji, gorące oklaski.

Zdjęcia z licznych igrzysk sportowych stanowią dalszą serję obrazów, w których pokazane są ciekawsze momenty lub decydujące fazy zawodów. Napisy naciągają nieco złośliwie i zarazem pocieszają stronę ulegającą, oklaski znowu witają znanych faworytów sportowych, artystów lub gwiazdy filmowe.

Obrazy z dalszych a pięknych okolic wielkiego państwa, zdjęcia szczytów gór, ciekawych dolin tworzą grupę krajoznawczą, której cel widoczny.

Stałym gościem jest fragment z życia armji lub floty Stanów Zjednoczonych. Obrazy te dobrane są często nastrojowo np. wjazd floty amerykańskiej w rzekę Hudson podczas ćwiczeń.

Na tle zachodzącego słońca rysują się czarne sylwety olbrzymich pancerników, na których długich i dalekosiężnych lufach armat lśni się słońce, dalej suną smukłe krążowniki, za nimi mniejsze, wreszcie dziesiątki, zda się setki torpedowców. Ze wszystkich kominów kłębi się dym, ze wszystkich masztów wieje palladium narodowe, sztandar państwa, na pokładach załogi w pełnej paradzie zdają się salutować publiczność.

Tak sunie przed oczami zdumionych widzów statek za statkiem, widzialna potęga Ameryki i duma. Orkiestra gra marsz patriotyczny. Nareszcie głoszący napis: „Tak to wasza potężna flota czuwa nad waszym spokojem i bezpieczeństwem“, wyzwała długo tłumiony żywiołowy wybuch patriotycznych uczuć, entuzjazmu, dumy i radości narodowej, w postaci szału oklasków, z którego wyłania się, przez wszystkich stojąco śpiewana, pieśń „America, America . . .“ tak głośno, że towarzysząca jej orkiestra została całkiem zagłuszona.

Nigdy nie tamowana swoboda wyrażania tych uczuć pozwala im wybuchnąć na zewnątrz, czego się tam nikt nie wstydzi, gdyż radują się państwem, radują się sobą.

Idą wreszcie widoki zdarzeń np. z południowej Ameryki, Chin lub Europy. Jest miejsce na ekranie dla sławnych cudzoziemców, bawiących aktualnie w Ameryce. Po sile oklasków można poznać rosnącą lub stygnącą sympatię społeczeństwa amerykańskiego dla przedstawiciela danego narodu.

Na oznaczenie celu i znaczenia pokazu przekroju z rzeczywistego życia, bieżącej historii i zdarzeń, przedstawiających konkretnie przed oczy pracę, piękno, wielkość i chwałę własnego kraju, jego żyjących i czynnych budowniczych i wodzów nie potrzeba chyba wielu komentarzy, wyjaśniających także potrzebę takich i podobnych chwilowych kąpielii uczuć patriotycznych szczególnie w odniesieniu do szerokich mas społeczeństwa.

Jest to poglądowa nauka o Ojczyźnie i kulturze uczuć obywatelskich, lekcja patriotyzmu i entuzjazmu narodowego, temsamem państwowego — wychowanie narodowe, przeprowadzane systematycznie, zręcznie i dyskretnie.

„Kocham, co widzę“, powiada całkiem słusznie przeciętny Amerykanin, jeśli chodzi o wzbudzenie intensywniejszego sympatycznego stosunku wewnętrznego do rzeczy abstrakcyjnej. Dlatego jak szerokie masy zobaczą swą Ojczyznę — z konstrukcji swej umysłowej nie skłonne do interesowania się i rozumienia — pojęć

oderwanych — w obrazach, namacalnie niejako przedstawiających piękno, skarby, twory rąk i ducha, wielkość swego kraju, współżyjące i współdziałające z nimi postacie, to tem żywiej musi zabić serce. tem silniejszy stanie się ten wewnętrzny stosunek do własnego środowiska, tembardziej zrozumiana zostanie własna rola, zadanie i udział w tem wszystkim. Pojęcie Ojczyzny stanie się rozumianem a miłość faktem. „Kocham Cię, Ojczyzno moja“ — można powiedzieć — „bo widzę Cię w całej Twej pięknej osnowie“.

Taki i jemu podobny „Tydzień Amerykański“ wyświetla się bez wyjątku we wszystkich kinematografach, posiadających zawsze tę samą myśl przewodnią, a różne tylko obrazy, zmierzające do tego samego celu.

W ten sposób kropla po kropli, dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, latami całemi wpajane obrazowane zdarzenia z życia ojczystego i wywołane jednakie nastroje uczuciowe, patriotyczne napisy, czasem sentencje bez obrazów, muszą z czasem wyrzeźbić, ukształtować, wychować narodowo i najtwardszą duszę.

Jako dalszy numer przedstawienia program wymienia poemat taneczny, np. Śmierć łabędzia, wykonany przez Karsawinę lub inną gwiazdę sztuki chereograficznej.

Scena tonie w powodzi światła, osoba wzgl. osoby, wykonywujące utwór taneczny, zalane są wprost potokami różnobarwowych barw, dekoracje jak z bajki, doskonale przyczyniają się do podkreślania i wywoływania odpowiedniego nastroju.

Za chwilę znika ta cała symfonia, pieszcząca oko, barw, światła, ruchów, kształtów, rytmu i tonów, przenosząca widza na chwilę w zaświaty, w tęczową krainę baśni i ułudy, widzowie zapominają na chwilę o oklaskach, by potem po powrocie na ten padół płaczu, tem silniej wybuchnąć.

Teraz wchodzi na srebrny ekran główna atrakcja przedstawienia, kilkoaktowy dramat filmowy. Program wyjaśnia ilustrację muzyczną do poszczególnych obrazów, która swym charakterem ściśle się z nimi łączy, i nastrojowo je podkreśla.

W tym filmie dopiero święcą trjumfy dążenia i myśli przewodnie amerykańskiej polityki filmowej. W nim bystry obserwator, umiejący we filmie czytać i rozumiejący celowość każdego pozornie drobnego szczegółu, w którym poprostu się kryje często cała dawka wychowawcza obrazu ruchomego, widzi dopiero wielką zręczność postępowania poprzednio opisanych czynników, dbających o dobro duszy społeczeństwa i błogostawione

skutki ich działalności, bardzo dyskretnie przeprowadzonej. W każdym filmie da się ona odczuwać, każdy film zawiera w sobie cząstkę przyjętych naczelných wytycznych i z konsekwentnym uporem wcielanych w postaci obrazów, które w rozmaitem stopniowaniu w najróżniejszych sytuacjach, stosunkach i okolicznościach, jakie życie przynieść może, tak indywidualne jak zbiorowe, mają być tego życia wyrazem. Każdy film posiada myśl przewodnią, naukę, dla której całe zawikłanie dramatyczne służy za pociągającą widzów osnowę. Jestto przynęta dla ukrytego haczyka. W przeciwieństwie do europejskich obrazów filmowych, w których zawikłanie dramatyczne jest celem dla siebie, u amerykańskich filmów jest ono środkiem do celu.

Film amerykański posiada skutkiem tego specyficzną psychologię i odrębną klasę, wprost szkołę, o ile wolno termin, odnoszący się do malarstwa, przenieść na obrazy filmowe.

Składa się na to kilka specjalnych cech, które go od innych odróżniają.

Najbardziej charakterystyczną cechą jest wiara w człowieka, optymistyczny pogląd na jego potęgę, która każe wierzyć w usunięcie i przewyciężenie wszystkich piętujących się przeszkód, nawet najtwardszych serc, przy dobrej tylko woli i chęci.

Uderza następnie, zawsze moralnie zadawalniająca, przeprowadzenie konfliktu między dobrem a złem, światła i ciemności, w którym pierwiastek dobra zawsze trjumpfować musi—cnota nad występkiem. Wobec tego zakończenie dramatu filmowego jest zawsze pogodne — happy end.

Jest to wpływ amerykańskiej radości życia, poglądu nie dopuszczającego wogóle widoku niezastężonego nieszczęścia i tragicznego wyjścia z sytuacji bohatera sztuki. Obraz taki z zasady jest tam niemożliwy i nie może liczyć na powodzenie, dlatego przy importowanych europejskich dramatach filmowych, zwykle pesymistycznych i tragicznych, dorabia się umyślnie inne zakończenie konfliktu stosownie do gustu amerykańskiego, kłócące się często ze wszelką logiką w stosunku do poprzedniej akcji dramatycznej.

Klasycznym przykładem zamiłowania pomyślnego zakończenia jest, niedawno w Ameryce sporządzony z okazji 30 lecia filmu na osnowie znanej powieści Wiktora Hugo, film pt. „Dzwonnik z Notre Dame“. Pomijając ten szczegół, że cała fasada tego kolosalnego klejnotu kościelnego budownictwa średniowiecznego,

została ze wszystkimi szczegółami w naturalnej wielkości odrobiona, z przytoczonych względów zmieniono tragiczne zakończenie, jakie jest w powieści, pozwalając niewinnej a szlachetnej bohaterce wyjść za swego ukochanego rycerza. Uważano, że inne zakończenie byłoby pogwałceniem, głęboko w serca Amerykanów wpojonego, prawa moralnego.

Filozofja życiowa amerykańska uczy zachowanie we wszystkich przypadkach życia starożytnej równowagi i pogody ducha — keep smiling. Zasada ta, ujęta w te słowa i umieszczona jako napis we wszystkich miejscach, budzących zazwyczaj zniecierpliwienie np. kasach biletowych, tramwajach i t. d., rzuca się wszędzie w oczy i działa ciąglem przypomnieniem.

Więc choć życie twoje ciężkie i pełne zmartwienia, to nic — keep smiling, przezwycięzysz wszystkie trudności, słońce i tobie się uśmiechnie, miej przynajmniej teraz w kinoteatrze ułudę szczęścia i niech ci te chwile tam spędzone, dodadzą, a nie odbiorą resztę twych sił w twoich zmaganiach życiowych, nie napoją żółcią, zwątpieniem lub nienawiścią.

To nic nie znaczy, że jesteś prostym robotnikiem, robotnicą czy stenotypistką, że znajdujesz się na moralnych lub materialnych nizinach. Zawsze jest jeszcze droga w górę, możliwe jest nawet przebaczenie i znajdzie się pomoc, byleś tylko chciał piąć się i dążyć. Usilnością i pracą, uczciwością i sercem, prawdziwem człowieczeństwem zdobędziesz sobie twój świat marzeń, gdyż zapewnioną masz konstytucyjnie równość szans i możliwości. Wszystko w twoim ręku. Możesz zostać milionerem lub dygnitarzem, wszak wielu z nich weszło jak ty w życie, a dziś stoją na wyżynach, są królami (Ford, Edison), zostali prezydentami państwa (Lincoln), podsekretarzami stanu, gubernatorami i t. d. Wiele znowu było wypadków, że młody milioner ożenił się z prostą dziewczyną z magazynu mód czy stenotypistką.

Każdy w Ameryce chce się piąć w górę i polepszyć swój byt, wzbogacić się i zdobyć niezależność. Każdy też ma szansę do tego w życiu, trzeba tylko chcieć dążyć, trzeba być przydatnym, mieć wiarę we własne siły, iść prostą drogą, własną pracą torować sobie drogę ku wyżynom, nie uważając pieniądza za cel użycia, tylko za środek świadczenia dobra, czego wymownym dowodem tysiączne fundacje.

Wszystko to jest tematem licznych filmów. Treść ich nie jest wymysłem często chorej fantazji jak w Europie, postacie nie



są cerebralne, tylko rzeczywiste, wyjęte z życia, posiadają nawet nazwiska w rzeczywistym swym bycie. Obrazy filmowe amerykańskie posiadają treść wykrojoną z rzeczywistego życia, przedstawiają szczególnie pewien z jego problemów społecznych, potrzeb, grzechów i błędów. Są wyjęte z życia i dla życia przeznaczone— ku przestrodze, ku nauce.

Snadnie zapytać się można, jaka jest większa wartość jednostek i społeczeństwa, które owiane jest wiarą we własne siły, od jednostek i narodu, z góry nie wierzącego w skutek i pomyślny wynik swych zamiarów i porywów? Kto jest społecznie silniejszy i bardziej twórczy, pesymista czy optymista? Który z dwóch jest bardziej wytrwały, przedsiębiorczy, energiczny, niezwalczony?

Odpowiedź na to dała historia całych narodów.

Czy może lepsze ciągle zatruwanie ducha i życia postaciami chorobliwymi i wyimaginowanymi filmów europejskich? Co lepsze?

Film amerykański sugeruje siłę, przedstawiając zazwyczaj silnych i pozytywnych ludzi, nie bezwolnych schyłkowców, o silnych namiętnościach a nie sentymentalnych ludzi, kierujących się zasadami i mających cel a niezważających, prostych a nie przerafinowanych, dla innych niema tam miejsca, gdyż dla wielkich celów, które każdy winien mieć, nie przystojują pigmejskie dusze.

Wprawdzie tematy tamtejszych filmów wydają się czasem zbyt naiwne i nieprawdopodobne, a nawet niezrozumiałe na nasze stare i skomplikowane mózgi, nie są nimi, jednak dla amerykańskiej młodszej, zdrowszej i nieskomplikowanej umysłowości.

Co dotychczas o amerykańskim filmie powiedziano, była tylko bardzo ogólna charakterystyka i analiza, którą możnaby snuć jeszcze dalej szczegółowo w różnych jego kategoriach.

Wystarczy tylko zaznaczyć, że istnieje cały szereg filmów, podkreślających bohaterstwo i wielkość charakteru nawet w drobnych sprawach i u prostych ludzi, znaczenie i potrzebę przestrzegania i stosowania zasad, oraz życiową i społeczną ich wartość. Są filmy, które mają za przedmiot wyraźniejsze sławienie i przedstawianie amerykańizmu, jako wzoru nowego i prawdziwego człowieczeństwa, choć po części głosi to każdy film. Uniwersytety amerykańskie, posługujące się w swej działalności oświatowej pozaszkolnej także filmem, specjalnie forytują filmy, któreby można nazwać historycznymi rekonstrukcjami wielkich osób i ważniejszych zdarzeń historycznych Ameryki. Obecnie Francja poszła

w te ślady i poczyna wytwarzać takie filmy właśnie pod tem określeniem ich rodzaju.

Czas teraz powrócić do opisywanego, a dygresją o filmie amerykańskim przerwanego, przedstawienia w kinoteatrze.

Po dramacie filmowym program zapowiada arję operową, albo znaną i powszechnie lubianą pieśń w wykonaniu solowem lub w ducie przez wybitne siły operowe.

Odbywa się to zazwyczaj w kostjumie na tle stosownej dekoracji scenicznej, czasem w odśpiewaniu refrenu bierze za zachętą śpiewaka udział cała publiczność, zwłaszcza przy pieśniach, zawierających historyczne lub obyczajowe reminiscencje dawniejszych czasów.

Przedstawienie zamyka krótka 1 — 2 aktowa komedyjka filmowa, która często jest satyrą na pewne aktualne wybryki w stosunkach amerykańskich.

Tak się przedstawia zasadniczy program amerykańskiego kinoteatru w przecięciu. Naturalnie co do przepychu i wspaniałości poszczególnych numerów oraz doboru wykonawców bywa on stopniowany, zależnie od wielkości kinoteatru.

Myśl przewodnia zawsze jednaka.

Kinoteatr w Ameryce jest społeczną placówką wychowawczą, oddziałującą na uczucie, wolę, rozum i wyobraźnię widzów przez muzykę, taniec, śpiew i obraz w kierunku dodatnim, która zabawiając kształci, uczy być człowiekiem między ludźmi, obywatelom wśród społeczeństwa, patriotą wobec Ojczyzny.

Jest to skutek i sukces wielkiej troski o duszę zbiorową, chwała i nagroda dla tej licznej rzeszy przewidujących osób i czynników Ameryki.

Nic dziwnego, że kinoteatr jest tam namiętnie lubiany i nawiadzany.

Statystyka wykazuje, że cała ludność w ciągu roku po kilkakroć przebywa w kinematografach, (a przemysł filmowy zajmuje z kolei czwarte miejsce po stalowym), których obrazy stają się przedmiotem rosnącego przywozu do Europy, poczynającej na szczęście lubować się w amerykańskich filmach i naśladować je.

Nie było zupełnie mowy o szeregach filmów pedagogicznych i naukowych. Co do tych ostatnich niedawne doświadczenia wykazały, że stosowanie ich pozwala w niektórych przedmiotach na zaoszczędzenie połowy czasu nauki szkolnej.

Nic dziwnego, że Europa, która przez wojnę światową zapoznała się bliżej z Ameryką, także na tem polu idzie za jej przykładem. Najlepszym tego dowodem Francja, tak konserwatywna pod względem prawnym.

Za daleko prowadziłyby analiza analogicznych stosunków w innych większych państwach jak np. w Anglii lub Włoszech. Można powiedzieć, że wszystkie zwłaszcza romańskie państwa Zachodu, które walczyły o nową Europę i wywalczyły, ją walczą też drogą filmu i kinoteatru o nowego człowieka, którego nowoczesny wzór widzą w Ameryce, starając się go sobie wychować i przez szkoły, wzorowane również na jej przykładzie.

Słowem zachodnia Europa amerykanizuje się, czynią to też i Włochy dzisiejsze, budujące swą umysłowość i szkoły na modłę amerykańską. Dzisiejszy film włoski to wycinki, migawki z tamtejszego życia, skonsonowane oczywiście na opisany zamorski sposób, lecz dostosowane do warunków. Kinoteatry są tam placówkami wychowania narodowego i kultury państwowej.

Film i kinoteatr na Zachodzie przychodzi do swej właściwej mu roli — nauczyciela i wychowawcy swego narodu, dla którego jego człowiek rzecz największa i najświętsza.

\* \* \*

A jak to jest u nas? w jakiej fazie znajduje się cenzura? czy nasze kinoteatry spełniają podobnie dodatnią rolę społeczną, zwłaszcza w Ameryce? jaka jest główna tendencja wyświetlanych filmów, jaki jest kierunek naszej rodzinnej produkcji filmowej?

Zapewne takie i podobne pytania narzucały się oddawna, choćby już samem prawem kontrastu.

Właściwie odpowiedź na to wszystko wypada poza zakreślone ramy niniejszego artykułu, lecz dla całości obrazu należy dać krótkie przedmiotów wyjaśnienie.

Przedewszystkiem wypada oświadczyć, że sprawa kinoteatrów i filmów nie jest dotąd uregulowana żadną ustawą, a tylko szeregiem rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wydanych przeważnie w pierwszych czasach odrodzenia naszej Rzeczypospolitej, które skutkiem tego można uważać raczej za unifikacyjne niż definitywne.

Cenzurę filmów sprawuje Wydział Prasowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez urzędowych cenzorów, który w niektórych wypadkach zaprasza ekspertów.

Kryterjami cenzury są, poprzednio omówione cztery zasadnicze punkty widzenia, dopuszczające więcej cenzurę faktyczną niż prewencyjną, którą pod pewnymi względami ułatwiają, przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych później wydane, krótkie „Wskazówki dla cenzorów“. O etycznej, estetycznej, wartościowej, pedagogicznej cenzurze filmów jak i o autorskiej scenarjuszów niema w nich tak dalece mowy, tem mniej możliwa jest jaka polityka filmowa w celach wychowawczych.

Nic to dziwnego, gdyż tyle jest innych spraw do załatwienia w nowej, dopiero budującej się, naszej państwowości, może nie ważniejszych, lecz silniejszym głosem dopominających się rozstrzygnięcia.

Trzeba z naciskiem podkreślić, że wyniki działalności Wydziału prasowego po kilku latach wyężającej pracy są widoczne, oczyściwszy, po igrzyskach Herkulesowych zmaganiach, naszą powojenną filmową stajnię Augjasza, Była to tem cięższa praca, że wymagała jeszcze specjalnej czujności wobec usiłowań przemycania w niektórych kątach kraju filmów, przesyłanych z zewnątrz „bezinteresownie“ do wyświetlania kinoteatrom wzgl. wypożyczalniom filmowym.

Choć poziom filmów, dziś u nas wyświetlanych, w porównaniu z lat poprzednich stosunkowo znacznie się podniósł, to nawet i przy najostrożniejszem stosowaniu obecnych przepisów cenzury, z przyczyn na zagranicznych przykładach wyłuszczonej, wynik wszystkich wysiłków będzie analogicznie negatywny, takimi też pozostaną skutki wpływu naszych kinoteatrów.

Do podniesienia się wartości wewnętrznej filmów niewątpliwie przyczyniło się zaprowadzenie u nas stałej waluty, skutkiem której zagraniczni producenci mogli z tem większą ufnością wydzierżawiać swe bardziej wartościowe i nowsze kreacje.

Jednak w przerażającej liczbie wielmożą się u nas, zwłaszcza po mniejszych kinoteatrach, zatem najliczniejszych, filmy bez najmniejszej wartości, bez myśli przewodniej a będących tylko stemieniem beznadziejnych „nadzwyczajnych“ przygód i „niezwykłych“ sensacyj a nawet „niebywałą okazją dla PP. Włamywaczy“, jak głosił odnośny afisz.

Świątem ich są przeważnie „walki o tajemnicze skarby“ lub „testamenty“ w „domach o 1001 przygód“ przy pomocy „tajemniczych promieni“, używanych przez „elektrycznych ludzi“, członków rozlicznych „band czarnych rąk“ czy „masek“ a dzia-

łających w imieniu różnego pokroju i płci „władców świata“. Takich pokłosi z samych filmów można snuć w nieskończoność.

Filmy takie, żeglujące częstokroć pod fałszywą marką amerykańską, są zabójczą trucizną dla ich namiętnych widzów, rekrutujących się z szerokich mas, gdyż nie tylko demoralizują ale także nie zasilają umysłów żadnym zgoła pokarmem, z tym jednak smutnym wyjątkiem, że najwyższej każą trwać w bezmyślności i bezruchu ducha w wyczarowanym świecie nienaturalności i przesady, chorobliwej nienawiści i pożądania, niezdrowej sensacji. Takie filmy są jedyną ich nauką, na nich urabiają sobie szerokie masy swój światopogląd. Od takich filmów idzie duch rozkładu moralnego, one hodują ludzi „bez serc i ducha“.

Drugi czynnik, który mógł i może przyczynić się do podniesienia poziomu filmów, są samorzady.

Wzorem zagranicznym obłożono bilety wstępu podatkiem komunalnym.

Nie wolno przypuszczać, żeby nałożenie podatku, czasem w wysokości 100% ceny biletu, określenie stawki za prąd elektryczny w normie wyższej niż dla innych przedsiębiorstw przemysłowych, miało wychodzić z zasady—pecunia non olet—owszem wyraźnie uzasadniono potrzebę podtrzymania tymi dochodami przybytków czystej sztuki np. teatrów. Opłaty te zniżyły się przy wyświetlaniu filmów produkcji krajowej, wzgl. zupełnie je znoszono przy przedstawieniach filmów naukowych, w słusznem zrozumieniu, że poprze się w ten sposób nasz załążkowy rodzimy przemysł filmowy, oraz zachęci się do urządzania przedstawień ew. zakładania kinoteatrów naukowych.

Usiłowania te w jednym i drugim kierunku nie powiodły się, z powodu niezorientowania się w sytuacji, i z braku znajomości psychologii i socjologii kinoteatru i jego widzów.

Jeżeli nadmierne — w państwie niejednolite nałożenie opłat na bilety miało na celu zabicie tego szkodnika społecznego, takie bowiem były głosy, to cios chybił celu.

Kinoteatr uległ mu coprawda, lecz przez obniżenie poziomu filmów; na ekranach pojawiły się najgorsze, najlichsze, bo najtańsze filmy, które istniejące przepisy cenzuralne musiały dopuścić. Kinoteatr nie zginął, świecąc tandetą filmową, bo na lepsze obrazy nie było go stać i rzeczywisty rezultat — demoralizacja. Produkcji też to nie wiele pomogło, gdyż istotnie

byłoby o wiele lepiej, aby przeważna część naszych rodzimych filmów wogóle nie ujrzały światła ekranu. Ale o tem później.

Najgorzej przedstawia się sprawa filmów czy kinoteatrów naukowych. Trzeba z góry sobie powiedzieć, że szerokie masy na takie przedstawienia z zasady nie pójdą, gdyż im nie chodzi o naukę, do której nie mają żadnego pociągu i zainteresowania, one chcą rozrywki, tylko rozrywki, chwilowego zapomnienia i oszołomienia. W razie braku kinoteatrów również nie pójdą do teatru, gdyż to wymaga już pewnego wysiłku myśli, nie jest on tak łatwo jak tamten dostępny i atmosfera nieswojska. Rację bytu miałyby dla tych sfer jedynie takie filmy, które naukę niejako przemycają, uczą zabawiając, ale to czyni po części każdy film dramatyczny. Zresztą filmy naukowe, o ile są, to jako produkt zagraniczny nie są dostosowane do naszych warunków.

Dużo było i jest jeszcze głosów za zmianą stosunków na tem polu.

Różne sfery społeczne, odczuwające niebezpieczeństwo grożące ze strony złego filmu, dawały po niejednakroć bądź publicznie na wiecach, bądź w prasie i memorjałach wyraz potrzeby zmiany na lepsze.

Jednak reformatorzy kontentują się jednorazowym protestującym wysiłkiem, samemu nie mając czasu czy ochoty na stałe śledzenia panujących stosunków, zadawalają się usunięciem chwilowych powodów niezadowolenia, nie wnikając w sedno sprawy. Wielu z naszych reformatorów „pryncypalnie“ nie uczęszcza do kinoteatrów, z których ostatecznie znają tylko większe i lepsze, ale do tych zaułkowych, gdzieby ich obecność najbardziej była wskazana, nie uczęszczają.

Obecny stan na tem polu dojrzał u nas do osobnej ustawy, do jednolitej regulacji, przeprowadzonej na podstawie umyślnych ankiet, na którychby wszystkie sprawą zainteresowane czynniki— a jest ich wiele — mogłyby się wypowiedzieć ze swojemi bólami i potrzebami.

Jest wiele zagadnień do rozwiązania.

Drogą takich ankiet należałoby przedyskutować i ustalić poglądy współczesne na istotę kinoteatru, na kwestję opodatkowania biletów, koncesjowania kinoteatrów i biur wynajmu filmów, zagadnienia cenzury i instancji cenzurującej, programu przedstawień i ilustracji muzycznej, doboru i potrzeby polityki filmowej z uwagi na rolę społeczną kinoteatru w nowożytnem społeczeń-

stwie, wzmócenia produkcji krajowej i t. d., aby ująć tylko najważniejsze problemy.

Jeżeli Francja zdecydowała się po wojnie na tak zasadniczą reformę kinoteatru, idąc po wypadkowej amerykańskich poglądów i praktyki, to u nas ten problem jest tem ważniejszy, z uwagi na wpływ ujemny kinoteatru przy budującej się dopiero własnej państwowości, i skażonych na ogół umysłach niewolą i wojną światową.

Owszem dobrze użyty kinoteatr mógłby u nas odegrać rolę czynnika przyspieszającego naszą rekonstrukcję, tak moralną jak materjalną.

Przy konkretności myślenia zwłaszcza szerokich mas, wierzących w to, co widzą, ile leży niewyzyskanych momentów obywatelsko - wychowawczych już bezpowrotnie straconych, choćby tylko z braku pokazów zdjęć aktualnych we wszystkich kinoteatrach modłą amerykańską lub także francuską.

Czy systematyczne wyświetlanie takich „Tygodni polskich“, odpowiednio obrazujących postęp na różnych polach naszego życia społecznego i gospodarczego, czy celowo dobrane zdjęcia krajoznawcze, dobrze komentowane i zdjęte, obrazy różnych aktualnych uroczystości i obchodów narodowych, naszych wspólnych radości i smutków, nie przyczyniłyby się do naszej własnej ambicji, dumy narodowej, a przedewszystkiem do pogłębienia uświadomienia narodowego, poczucia i kultury państwowej.

Z filmu poznalibyśmy stopniowo nasz kraj, jego potrzeby i siebie samych, gdyż byłaby to może najdoskonalsza „Nauka o Polsce współczesnej“ nie tylko dla szerokich mas.

Czy uroczystości otwarcia transatlantycznej stacji radiotelegraficznej, poświęcenie pierwszej w kraju zbudowanej lokomotywy, podróży i powrotu „Lwowa“, krajowego zlotu harcerskiego, otwarcie „Targów“, budowy nowych mostów, nowych śluz, rozbudowy portu w Gdyni, ćwiczenia naszej młodej armji, igrzysk sportowych i t. d., co dzień i chwila przynosi, czy to wszystko jest niczem, czy to nie nasza współczesna historia?

Przecież to są wysiłki naszych braci, naszych rodaków, bez względu na to, czy oni mózgiem, łopataą czy kilofem pracują, przecież wszyscy pracują dla jednego, wspólnego i wielkiego celu. To są tryumfy naszego ducha i naszej wiedzy, to my sami, to nasza Ojczyzna.

Czy można wątpić w skuteczność takich poglądowych naczynych lekcyj, opartych o rzeczywistość?

Należy jednak przestrzec przed partactwem i brakiem obmyślenia w tym wypadku.

Nie brakło już ideowych wysiłków w tym kierunku, którym przy tej sposobności należy poświęcić kilka — bardzo niepopularnych coprawda — uwag. Mamy już kilka takich prób, w postaci różnych „Podróży po Polsce“, i zarazem trzeba przyznać odrazu, że się nie udały, nie tyle może z winy ich błędów technicznych, nieodpowiedniego doboru przedmiotów zdjęć, co z zasadniczego braku znajomości — psychologii wrażeń.

Jeżeli kogo pociągnie już sam temat, to dwugodzinna podróż nawet po najpiękniejszych okolicach, i pokaz najwspanialszych naszych zabytków architektury, zmęczy i najwytrwalszego widza, na podstawie prawa psychologicznego znużenia umysłowego z powodu jednostajności wrażeń. Przy takim filmie nie może być tak dalece mowy o stopniowaniu lub zmianie wrażeń przez ruch, celem dalszego podtrzymania napięcia uwagi, dlatego z żelaznej konsekwencji po widzeniu dziesiątej góry, dziesiątego zamku czy kościoła czy typu ludnościowego wrażliwość widza się stępi, przyjdzie nuda i zmęczenie.

Przeto ostrożność i umiar w dawkach nader się zaleca.

Co się tyczy naszych filmów dramatycznych, sporządzonych w kraju, to z małemi wyjątkami należy co do ich wartości mieć wielkie zastrzeżenia.

Znikoma ich ilość posiada pozytywne moralne wartości, choćby i one były filmowem opracowaniem utworów literackich naszych niektórych wielkich pisarzy czy autorek. O czym się nie mówi, tego się też nie pokazuje, gdyż co innego utwór literacki, przeznaczony i czytany przez inne sfery, a co innego twór filmowy, widziany znowu przez inne sfery, chwytające dosłownie widzianą treść. Nie można twierdzić, aby grzebanie w błocie lub unicestwianie się i rozterka duchowa bohaterów czy bohaterek filmowych, problematyczność natur bezpłodnych itd., należały do krzepiących wzorów i dźwigały w górę przy ogólnym dzisiejszym pesymizmie. Kto to twierdzi, ulega sam złudzeniu lub posługuje się sylogizmami. W dzisiejszych czasach trudu budowy własnego państwa skarłałe dusze są do tego przeszkodą.

Inny gatunek naszych filmów są to urojone jednostkowe dramaty, o większem lub mniejszem prawdopodobieństwie lecz większej sensacyjności.



Specjalnie piszącemu okazjnie zwrócono uwagę na takie filmy produkcji krajowej, z których w każdym nóż odgrywał decydującą rolę.

„Czyżbyśmy ostatecznie nie znali prochu“ — zapytał informujący entuzjasta filmów krajowych.

Zdania co do wartości dotąd charakteryzowanych naszych filmów będą zapewne zawsze podzielone, ale należy na jeden szczegół zwrócić uwagę, czy przypadkiem za nasze własne pieniądze, idąc ławą celem podziwiania gry naszych gwiazd scenicznych, mimowolnie nie dopomogliśmy zagranicznej wrogiej nam propagandzie właśnie przez te filmy.

Któż może zabronić na pozornie niewinny dopisek przy odnośnym tytule filmu „Scena z polskiego życia“, aby zagranica nie nabrała najfałszywszego poglądu o nas.

Któż może zaręczyć, że się tak już nie stało?

Wszak o miedzę w nadgranicznym pasie grywa się nasze filmy, z Ameryki dochodziły uwłaczające naszej opinii głosy z powodu filmu, będącego w swoim czasie pono chlubą naszej sztuki filmowej, były tam już napisy, szkalujące nas, nawet przy wyświetlaniu zdjęcia rzeczywistego w Polsce.

Zasadniczo poruszona tu sprawa, cenzury i polityki filmowej, da się i u nas rozwiązać także drogą współpracy czynników społecznych, drogą ustawy i jeszcze w ten sposób, że skarb państwa mógłby mieć roczny dochód, jakiś dziesiątek milionów złotych bez niczyjego obciążenia, owszem stwarzając przez to własny krajowy przemysł filmowy i różne jego gałęzie, dające zarobek wielotysięcznym rzeszom.

Sprawa filmu i kinoteatru u nas dojrzała do nowoczesnego rozwiązania i do zamiany tego społecznego szkodnika w powszechną instytucję wychowawczą, bo to

„Największy bólów ból:  
Narodu duch zatruty“.

#### LITERATURA:

K. Irzykowski, Dziesiąta Muza, Krak. Sp. Wyd., Kraków, 1924.

Dr. B. Kozłowski, Z Problemów Oświatowych Kinoteatru, „Przegląd Społeczny“, Poznań, 1920.

Dr. B. Kozłowski, Kinoteatr Objazdowy, „Oświata Pozaszkolna“, Warszawa, 1921.

I. Kraskowski, Kino-Szkoła Powszechna, Kom. Org. „Pierw. Pol. T-wa Kino-Szkoła Powszechna“, Warszawa, 1921.

I. Kraskowski, Film Naukowy i Jego Znaczenie, Arct, Warszawa, 1922.

N. Perzyński, Kinematograf jako Środek Oświatowy, „Przegląd Oświatowy“, Poznań, 1920.

L. Skoczylas, Kinoteatr Nowy Wróg Młodzieży, Kom. Opieki nad Pol. Młodzieżą Chrześcijańską, Lwów, 1918.

Decret Concernant le Controle des Films Cinematographiques du 25 Juillet publié au Journal Officiel du 2 Aout 1919.

M. P. Follet, The New State, Longmans, Green, New-York, 1920.

H. F. Cope, Education for Democracy, Macmillan, New-York, 1920.

J. Dewey, Education and Democracy, Macmillan, New-York, 1921.

D. C. Ellis, Motion Pictures in Education. Narrap, London, 1923.

A Motion Pictures Problem Solved, The National Board of Review of Motion Pictures, New-York, 1919.

Exceptional Photoplays, Pictures, New-York, 1919, of Review 1922.

Reputation of Motion Picture Censorship, 1919, of Review 1919.

Selected Pictures in the Theatres, 1919, of Review 1921.

Moving Pictures Forward. Better Films Committee. Atlanta, Georgia. 67th Congress, 2nd Session: A bill to create a new division of the Bureau of Education, to be known as the Federal Motion Picture Commission, February 1922.

Laws Regulating the Censorship and Exhibition of Motion Pictures in Ohio.

Dr. E. Ackerknecht, Das Lichtspiel im Dienste der Bildungsplege, Weidmann, Berlin, 1918.

E. Altenloh, Zur Soziologie des Kino, Dieperichs, Jena, 1914.

Urban Gad, Der Film, Schuster & Loeffler, Berlin.

Dr. A. Hellwig, Rechtsquellen des allgemeinen Kinematographenrechtes, Muenchen Gladbach, 1918.

R. Laemmel, Die Erziehung der Massen, Thueringer Verlagsanstalt, Jena, 1923

Dr. H. Lehmann, Die Kinematographie, Teubner, Leipzig, 1919.

Das Lichtspielgesetz, Reichsgesetzblatt, Jg. 1920, Nr. 107, 136.

H. Mueller-Sanders, Die Kinematographencensur in Preussen, Noske. Leipzig, 1912.

Dr. A. Sellmann, Der Kinematograph als Volkserzieher, Beyer, Langesalza, 1912.

„Deutsche Wacht“: Die Bedeutung des Films und Lichtbildes, Kellerer, Muenchen, 1917.

#### WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

### Ś. p. Lucjan Zarzecki.

Dnia 12 stycznia b. r. zmarł w Warszawie w 52 r. życia ś. p. Lucjan Zarzecki, profesor Instytutu Pedagogicznego b. dyrektor Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej. Zmarły zajmował bardzo wybitne stanowisko w polskiej pedagogice. Pozostawił po sobie ogromny dorobek naukowy w zakresie wychowania. Zagadnienia społeczno-oświatowe interesowały go również bardzo-zwłaszcza w okresie jego pracy na terenie Macierzy.

W celu zaznajomienia czytelników naszych z temi poglądami podajemy przemówienie posła Korneckiego, wygłoszone w dniu 20 stycznia b. r. na uroczystej akademji, poświęconej Zmarłemu.

## Działalność społeczno — oświatowa.

Obok szerokich aspiracji naukowych i intensywnej pracy w dziedzinie naukowo-pedagogicznej pociągała Zarzeckiego zawsze działalność społeczno-oświatowa.

Trudno mi omówić dziś Jego udział w akcjach konspiracyjnych na tem polu i dla przedstawienia tego, potrzeba gruntowniejszych studjów, wydobyć na jaw Jego zasług z pamięci Jego współpracowników.

Pragnę atoli głównie poświęcić dziś parę chwil uwagi jego dwuletniej pracy na terenie Polskiej Macierzy Szkolnej, a mianowicie po wznowieniu działalności tej organizacji, dzięki usunięciu się Rosjan z terenu b. Królestwa Kongresowego.

Dnia 16 lutego 1917 został Zarzecki członkiem Zarządu Głównego Macierzy, a wkrótce potem objął stanowisko Dyrektora Zarządu Głównego i redaktora organu Macierzy, wychodzącego p t. „Polska Macierz Szkolna.“

Poświęciwszy cały czas i swe wysokie uzdolnienia przyjętym obowiązkom, stał się właściwym kierownikiem i twórcą ideologii Macierzy,

Jako Dyrektor nadał kierunek pracy organizacyjnej Macierzy w całym kraju, jako zaś redaktor organu w licznych artykułach udzielał zasadnicze wskazania dla działaczy społeczno-oświatowych. Jak wiadomo lata od 1916 — 1919 stanowią ważny okres tworzenia się polskiego szkolnictwa publicznego na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Uwaga całego społeczeństwa uświadomionego skupiła się w tych latach głównie na zagadnieniu edukacji narodowej, gdyż inne dziedziny życia państwowego *zardrośnie* strzeżone były przez władze okupacyjne.

Zagadnieniu organizacji szkolnictwa poświęcił Zarzecki w organie Macierzy w latach 1917, 18 i 19 następujące rozprawy.

1. Dwie dźwignie oświaty (zesz. I. „P. M. S.“ z r. 1417)
2. Znaczenie szkoły *fachowej* w organizacji szkolnej (z. 2 z r. 1917).
3. O pewnej ważnej zasadzie organizacji szkolnej (zesz. 3 1917).
4. O związku różnych typów szkół organizacji szkol. (zesz 4 1917).
5. O różności typów szkolnych (zesz. 5 1917).
6. O przygotowaniu nauczycieli i o odnośnych szkołach (z. 1 z 1918).
7. O szkole żeńskiej (z 3 z 1918).
8. Projekt szkoły cztero-klasowej (zesz. IX. 198).
9. Projekt programu szkoły średniej żeńskiej (z. X. 1918).
10. O programie naukowym szkoły średniej (z. II, III i IV z 1418).

Zadaniem tych artykułów było zaznajomienie szerokich kół społeczeństwa polskiego z nowożytnym pojęciem szkoły i wychowania narodowego.

Chodziło Mu w pierwszym rzędzie o ustalenie stosunku państwa i społeczeństwa do zagadnienia szkolnictwa.

W sprawie tej wypowiedział następujący pogląd:

Polska budząca się do życia nowego, musi się wesprzeć na twardej barach roboczych ludu polskiego, musimy obudzić w zamkniętej duszy chłopskiej, szczerę uczucia miłości Ojczyzny, jasną świadomość gospodarza ziemi naszej.

Otworzy się ta dusza, zajaśnieje blaskami utajonej dotąd mocy, jeżeli zbliżymy ją do wiecznego źródła oświaty.

Środek ciężkości życia społecznego siłą rzeczy spoczywa w ludzie, a demokracyzacja, przestała być ideałem, stała się nieodzowną realnością.

Państwo, jako główny regulator całości, o wiele mniej jest zdolne do korzystania z nauki doświadczenia, do tworzenia nowych prób, a stąd jego praca musi być uzupełniona przez organizacje społeczne i inicjatywy jednostek, które przedstawiają element dynamiczny w rozwoju instytucyj oświatowych.

Organizacje społeczne pociągają do pracy oświatowej każdego obywatela, temsamem zmuszają go do zastanowienia się nad zagadnie-

niem oświaty i wychowania, co w dalszej konsekwencji prowadzi do podniesienia poziomu pedagogicznego społeczeństwa i pogłębienia w pojmowaniu zagadnień oświatowych ze wszystkimi stąd płynącymi następstwami

Praca oświatowo-wychowawcza na dwóch więc powinna wesprzeć się podstawach: na inicjatywie społecznej i prywatnej.

I mówi do nas Zarzecki, jakby w przewidywaniu niedalekiej swej śmierci:

Do ziemi pójdą z nam nasze winy, niedopatrzenia, zaślepienia nasze, ale trud nasz, potem wysiłku karmiony, z poświęcenia wyrosły— zostanie.

O znaczeniu szkoły zawodowej pisał:

Jeżeli rodzime pierwiastki kulturalne stanowiącą mają główną siłę, prowadzącą do wykształcenia ogólnego, szkoła rządowa każdego typu, która je pielęgnować nie tylko może, ale i winna wchodzić integralnie w system organizacji szkolnej nie tylko jako kopciuszek, ale jako ogniwo konieczne, nie tylko jako służebnica potrzeb praktycznych życia, lecz jako jeden z koniecznych elementów wykształcenia ogólnego, jako najodpowiedniejsza dla wielu ludzi doza tegoż.

Było to ze strony Zarzeckiego wyraźne i umiejętne przeciwstawienie się powszechnemu prądowi zakładania wyłącznie prawie szkół ogólno-kształcących, ze szkoda dla interesów narodu — co i dziś jeszcze niestety jest zjawiskiem powszechnym.

Oryginalne, jak wiadomo, są poglądy Zarzeckiego co do zasad organizacji szkolnej.

W artykule jednym omawia szczegółowo t. zw. zasadę względnej niezależności typów szkolnych.

*Tylko człowiek — powiada — jego właściwości, jego natura i historia, charakter jego rozwoju mogą być podstawą do określenia, opartego o rzeczy wieczne, o niezłomne prawa życia.*

*Wtedy myśl znajdzie coś trwałego, punkt oparcia dla budowy całości szkoły.*

*Jeżeli program szkolny, metoda nauczania i t. p. biorą pod uwagę potrzeby umysłowe, moralne i fizyczne wychowanka, jeżeli opierają się na znajomości tych potrzeb i przystosowują do praw rozwoju jednostkowego, szkoła ma przed sobą przede wszystkim człowieka, jego dobro i jego rozwój wszechstronny, a nie jakiegokolwiek inne względy...*

Wtedy zdaniem Zarzeckiego szkoła oparta jest na właściwych zasadach. Zarzecki był, jak wiadomo przeciwnikiem nakreślania szkole celu przygotowywania wychowanków do przejścia do innej szkoły.

Zasada samodzielności względnej typu szkolnego wymaga według niego.

1. budowania systemu szkolnictwa od dołu,
2. przystosowania szkoły do natury rozwijającego się człowieka.
3. organicznego, nie mechanicznego powiązania różnych odmian szkolnych.

Z całą stanowczością twierdzi Zarzecki że:

Jeżeli oddzielna szkoła służy interesom pewnej fazy rozwoju dnostkowego przedwzrostkiem, to całość organizacji szkolnej musi być wyrazem danej epoki życia społeczeństwa.

Projekt organizacji szkolnictwa, opierający się, jak wiadomo, na 3 okresach 4-letnich w okresie początkowego i średniego nauczania, zastosowaniem właśnie tej zasady względnej samodzielności typu szkolnego, jest w sferach pedagogicznych polskich powszechnie znany i zasługuje obecnie na szczególną uwagę, ze względu na zbliżające się rozstrzygnięcie kwestji organizacji szkolnictwa drogą ustawodawczą. Na uwagę zasługuje pogląd Zarzeckiego na kształcenie i wychowanie kobiet.

Zarówno mężczyzna — mówi — jak kobieta powinni być postawieni wobec wielkich zadań życia społecznego i kultury ludzkiej w położeniu prawnym i faktycznym jednakowym, co dawałoby jednostce zdolnej, każdemu człowiekowi inicjatywy, możliwość ujścia dla jego energii i podniosło wytwórczość społeczną.

Niezależnie od równości praw ludzkich, niezależnie od udostępnienia wszelkich pól pracy, kobieta w swej masie przeciętnej musi być kształcona odmiennie, niż mężczyzna, gdyż posiada naturę psycho-fizyczną odmienną.

Nawet najwięcej zbliżony do szkoły męskiej typ szkolny żeński powinien zawsze mieć na widoku najglówniejsze, największe zadanie kobiety — zadanie matki.

Jeżeli chodzi o poglądy Zarzeckiego na szkolnictwo, to dotknąć muszę Jego stanowiska w sprawie roli i kształcenia nauczycieli.

Szkoła polska — twierdzi — rodzi się pod dewizą: zadowolony, silny moralnie, fachowo przygotowany nauczyciel — podstawą oświaty.

Nauczyciel broni wiecznych dóbr kultury, wojuje pod białym sztandarem oświaty, ma duszę, która więcej kochać winna, niż nienawidzić, bo powinna uczyć głębokich przywiązań i płynących z nich mocnych czynów mocnego życia.

Chciał, by kształcenie nauczycieli odpowiadało projektowanej przez niego organizacji szkół, a więc rozróżnia 3 typy szkół, kształcących nauczycieli dla szkolnictwa powszechnego i średniego.

Cytaty powyższe, wyjęte z rozpraw, pomieszczonych w organie „P. M. S.“, przekonują, że Zarzecki powiedział w tych rozprawach działaczom oświatowym wszystko, co najważniejsze w dziedzinie organizacji szkolnictwa. Trudno w tej chwili powiedzieć, jaki wpływ wywrą poglądy Zarzeckiego na rozwiązanie problemów szkolnych w Polsce, można jednak śmiało stwierdzić, iż przyczyniły się one wielce do rozpowszechnienia w szerokich sferach społeczeństwa polskiego ideałów nowożytnej szkoły.

A teraz chciałbym jeszcze przy pomocy cytat przedstawić, jak rozumiał Zarzecki zadania organizacji społeczno-oświatowych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, i jak pojmował stosunek obywatela Polaka do tych organizacji.

W artykule p. t. „O zadaniach i znaczeniu Pol. Mac. Szk.“ (z. 2 r. 1918) powiada tak:

„Państwo tworzy szkołę w różnych jej postaciach, stawia ją na określonym poziomie, daje wzór, który można przewyższyć, którego nie można jednak obniżyć; wszelkie zaś instytucje pozaszkolne winny powstać z inicjatywy społecznej.

Ma to netylko znaczenie zdwajania energii oświatowej, lecz również wartość o wiele głębszą.

Samo istnienie P. M. S. jest wielką pomocą dla państwowej organizacji szkolnej. Byłoby błędem nie do darowania, gdybyśmy zapatrywali się na te dwa poniekąd odrębne prądy pracy oświatowej, czy to ze stanowiska zębności Polskiej Macierzy Szkolnej, czy też z punktu widzenia konkurencyj.

Państwo będzie stawiało mocne zręby szkolnictwa, my, pracownicy Macierzy, będziemy mu prostowali drogi, spulchniali ziemię, wytwarzali atmosferę współdziałania i pomocy.

Czyż i tu w doktrynie utopimy cenną treść życia, a w lenistwie i waśni nie zastąpione chwile poranku? Krwawy on i zimny, chmurny, posępny, jak życia naszego szmat tak długi, ale, wierzymy w poranek — jutrznię.

Im większe rozbudzimy uświadomienie w masach ludowych, im szersze grono ludzi zorganizujemy pod sztandarami oświaty, im energiczniej będziemy tępilli analfabetyzm i ciemnotę, im świadomiej i szczerzej będziemy dawali grosz nasz na cele oświecenia, tem prędzej wzrośnie uświadomienie narodowe, tem mocniej zespólnimy społeczeństwo nasze w jeden naród.

Wreszcie na końcu wspomnieć muszę, jak Zarzecki rozumiał stosunek polityki do oświaty.

W artykule p. t. „Oświata a polityka“ (z. 4 r. 1918) powiada:

Szkola, ani jakakolwiek działalność obywatelska nie może być terenem uświadomienia politycznego, a tembardziej agitacji.

Spoleczeństwo ma dość organów, które winny dbać o pogłębienie świadomości politycznej i wyjaśnienia bieżących zagadnień życia.

Polityka w tej dziedzinie jest podobną do nowotworu, który, rozrastając się zwyrodnia zdrowe tkanki organizmu i tamuje normalne jego funkcje. Oświata i wychowanie są naszym wspólnem dobrem, należą do wszystkich, wszystkich jednakowo obchodzić powinny. W dziedzinie moralnej są one, jak ziemia, podstawą życia narodu. Żadna z grup społecznych nie może rościć pretensji do wyłącznych wpływów w tej sferze, a tem bardziej wpływów, opartych o organizację uboczną.

Kto chce w danej dziedzinie mieć wpływ i znaczenie, niech zdobywa go wartością swego czynu, niech się staje potrzebnym.

Zarzecki stał się potrzebnym.

Bo oto już w kwietniu 1919 r. opuszcza stanowisko w Macierzy, by objąć z ramienia państwa funkcje organizatora szkolnictwa na ziemiach kresowych, wydartych wrogowi siłą oręża polskiego: Przeszło rok pracy Jego na tych terenach wydaje wielkie rezultaty. Na ziemiach tych po stu letnim ucisku powstają żywiołowo szkoły polskie, dla nakarmienia łaknących serc ludności tych ziem, do Polski tęskniącej. Sądzę, że dziś, czcząc pamięć przedwcześnie zmarłego budowniczego polskiej szkoły i wychowania narodowego, przyjmijmy spuściznę Jego pracy doczesnej, jako drogi dobytek nam pozostawiony, w celu po-

mnożenia go dobrymi wspólnymi wysiłkami, pomnąc na Jego słowa, że „oświata i wychowanie są naszym wspólnym dobrem”, „podstawą życia narodu”.

Cześć Jego pamięci!

### Uczczenie pamięci.

Dla uczczenia trwałego pamięci ś. p. Zarzeckiego zebrano fundusz Jego imienia, przeznaczony na budowę szkoły handlowej i rzemieślniczej w Łucku na Wołyniu. Szkoła ta nosić będzie Jego imię. Zebrano dotychczas sumę Zł. 6 655,28 gr. Podajemy spis ofiarodawców:

Na fundusz im. ś. p. prof. Lncjana Zarzeckiego złożyli: poseł Jan Kornecki 25, dyr. Wojciech Górski 500, prof. Tadeusz Sierzputowski 56, rektor Antoni Górski 20, Polska Macierz Szkolna 1.000, gimn. im. E. Platerówny 57,50, szk. handl. T. Łębkowskiego 200, kursy gimn. Łębkowskiego 50, gimn. J. Malczewskiej 15, gimn. J. Lange 75, gimn. Statkowskiej 43,5, gimn. im. Rejtana 15, gimn. im. Słowackiego 54, sem. im. Orzeszkowej 73,86, gimn. Rejm. Niklewskiego 69, Państw. Instytut Ped. 470,50, gimn. Kreczmera 102,45, Min. W. R. i O. P. 64, gimn. im. E. Platerówny 128, gimn. Poniatowskiej i Zdziennickiej 50, szk. handl. Rabskiej 29, sem. naucz. Tow. Wyd. Ośw. „Przyszłość” 221, gimn. im. St. Batorego 200, gimn. Gaczeńskiej i Kacprowskiej 62,50, gim. A. Mickiewicza 27, Rada Op. Szk. Zgrom. Kupców 100, Szkoła Zgrom. Kupców 123, gimn. im. J. Zamojskiego 490, szkoła Mazowiecka 26,50, gimn. Hoene-Przesmyckiej 12, gimn. M. Reja 135, gimn. Z. Stiche 20, Szulc, kier. szkoły Lwowskiej 7,50, Świerzyńska i Kostrzyń 5, Hoffmannówna, Wysoka 5, J. Polakówna Nowy-Sącz 6, M. Kromolicki, Września 9, J. Mitterówna 10, Chmielnikówna, Stęszew 18, Gebethner i Wolff 50, gimn. O. O. Marjanów na Białanach 32,81, gimn. Kulwiecia 30, gimn. H. Gepnerówny 30, gimn. Z. Wołowskiej 46, gimn. Anders-Puchaczewskiej 5, sem. Żw. Kat. Kobiet 43, gimn. Sierpińskiej 32, gimn. św. Stanisława 51, gimn. Tanlewskiej 23, Wyd. Ped. Wolnej Wszechnicy 89, gimn. Kowalczyków 25, sem. Ś. S. Zmartwychwstańców 2, gimn. Ś. S. Nazaretanek 37,61, gimn. im. Hoffmannowej 25, gimn. im. Król. Jadwigi 110, gimn. im. Żmichowskiej 8,50, Wyższy Kurs Naucz. 33,50, gimn. im. Władysława IV 17, gimn. L. Rudzkiej 113, honor. z „Przeglądu Ped.” 32,50, W. Szumanówna, Łomża 15, gimn. Kowlasiewicz-Korsomakowej 16, Salkowski, Krotoszyn 12, Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz. 11, Stow. Koła w Starej Kniszewie 26, Stow. Koła w Szamotułkach 10, Stow. Koło Koła w Ujściu 9, Stow. Koła w Polskiej Brzozie 29, Stow. Koła w Kazimierzu Poz. (naucz. szk. zawod.) 8, Stow. Marja Sandecka 35, J. Dańkowska, Kruszewica 7, Rzętkowski w Nowem 35, Leja w Wilczynie 10,50, Książnica-Atlas 500, Tow. Naucz. Szk. Śr. i Wyż. Koło Warszawskie 500, Koło Prefektów 112, Sem. im. Konarskiego 9.

## Ś. p. Cecylja Niewiadomska.

Dnia 13 czerwca b. r zmarła w Warszawie ś. p. Cecylja Niewiadomska, zastulżona pracownica na polu oświatowym. Urodzona w r. 1855 w Warszawie. była najstarszą z licznej rodziny. Wspomnienia swej młodości i stosunki w rodzinie menniszej opisała w utworze belletrystycznym „O tem czego już niema”. W r. 1871 ukończyła gimnazjum ze złotym medalem. Po zwinięciu mennicy warszawskiej, gdzie ojciec był funkcyjnarzuszem, musiała szukać samodzielnego zarobkowania. Wybiera sobie zawód nauczycielski, w którym daje się poznać wkrótce jako ceniona siła fachowa, kryształowego charakteru i wielkiego patryjotyzmu. W czasie największego szkolnego ucisku rusyfikatorskiego była inicjatorką, apostołką i duszą kompletów prywatnych, które oddały tak wielką

usługę polskości. Była członkiem Ligi Narodowej, która kierowała całym ruchem narodowym w Polsce. W pracy konspiracyjnej oddaje ś. p. Niewiadomska niespożyte zasługi na polu tajnej oświaty narodowej.

Już w bardzo młodym wieku zdradzała zdolności i zamiłowanie do literatury, pisała liczne utwory i przechowywała je skrzętnie w rękopisach, przeczując swój okres twórczy w życiu dojrzałym. Opisała to w powieści „Odrodzona”, przeznaczony dla młodzieży, jak i wiele innych jej dzieł.

Odczuwając brak dobrych podręczników, zabrała się do pracy na tem polu. Wydała też istotnie sama lub do spółki cały szereg znanych w całej Polsce podręczników, do nauki języka polskiego, gramatyki, dyktand, pogadanek i literatury polskiej.

Wiele zawdzięcza ś. p. Niewiadomskiej literatura dla młodzieży. Do najważniejszych jej utworów dla młodzieży należą: Listy do Oli, O czym Zosia nie wiedziała, Słoneczny światek; dziewiętnaście tomików „Legends, podania i obrazki historyczne” są historją Polski, ujęte w tej formie dla złagodzenia ówczesnej surowości rosyjskiej.

W r. 1915 opuściła Warszawę, udając się z początku pod Nowogródek, a potem do Kijowa. Pobył w Kijowie spędziła owocnie, wydając szereg podręczników, oraz ucząc w szkole średniej i na kursach przygotowujących nauczycieli dla powstających na Rusi szkół polskich. W drodze powrotnej do Warszawy, w sierpniu 1918 r. uległa przykremu wypadkowi, który zdaje się, był przyczyną ciągłego potem zapadania na zdrowiu. Choroba nieco lekceważona, rzuciła ją na łożo śmierci, z którego już nie powstała.

Zyczeniem jej było dostać się na miejsce wiecznego spoczynku tym samym wozem żałobnym, który towarzyszył zwłokom jej brata ś. p. Eligjusza, zabójcy pierwszego Prezydenta Rzplitej, życzeniu jej stało się zadość.

W testamencie ś. p. zmarła zapisała cały swój majątek z dochodów za swe prace literackie na różne cele publiczne, głównie na Polską Macierz Szkolną, w której pracowała długie lata od chwili jej powstania.

Cześć zasłużonej Polce i działaczce oświatowej!

---

CZESŁAW XAWERY JANKOWSKI.

## Teatr Narodowy.

Sztuka teatralna w najodleglejszym nawet prymitywnie, jako forma oddziaływania na środowiska społeczne, znana była już wówczas, kiedy o teatrze, jako o konstrukcji, zamkniętej i sprecyzowanej, nie było jeszcze mowy. Ci celtyccy pasterze, przebrani w skóry dzikich zwierząt, którzy tworzyli pierwsze „luperkalja“, podświadomie wyczuwali, że drogą ruchu, gestu i słowa wyodrębniają się z otaczającego ich środowiska, wywierają na nie wpływ, tworzą odmienne życie, *panują*.

Ten właśnie ostatni czynnik *władania* gromadami, tak głęboko zakorzeniony w każdej duszy ludzkiej, był tą siłą popędową, która wielkimi kondygnacjami wiodła sztukę teatralną przez wszystkie okresy cywilizacyjne aż do tej formy, w jakiej obecnie teatr posiadamy.



Z rozwojem kultury i metodycznym wyszukiwaniem dróg oddziaływania na masy społeczne, teatr przestał być już tylko sztuką, stał się natomiast jednym z doniosłych i wielkich czynników, ukształcających, formujących psychikę ludzką, źródłem nie tylko przelotnych i chwilowych wrażeń, ale tem głębokiem źródłem, które sięga aż do najbardziej zasadniczych problemów społecznych i narodowych.

Żadna forma oddziaływania na zbiorową duszę ludzką nie posiada tyle walorów co teatr: ruch, gest, akcja, żywe słowo, efekt, śpiew, muzyka podkreślone talentem i indywidualnością artysty — oto młoty, jakimi bije się w materiał ludzki, zwany publicznością. Teatr; ale teatr dobry to jest niewolnictwo i dla tych, którzy go tworzą i dla tych, którzy doń ciągną. Dlatego też rola teatru jako czynnika społecznego i wychowawczego doskonale została zrozumiana, doceniona, ale — nie ujęta u nas, gdzieindziej bowiem teatr postawił sobie inne za dania, jak na naszym rodzimym gruncie, i spełnia tę wielką rolę, do jakiej jest przeznaczony.

Zapewne, że nieomal 140-letni okres niewolnictwa poczynił i w tej dziedzinie naszego dorobku kulturalnego wyłomy, że systematycznie zaciskał pętlę na życiu i rozwoju teatru, a rozumiejąc jego posłannictwo, manewrował nim tak, iżby nie przekroczył on nigdy tej linii demarkacyjnej, poza którą rozpoczyna się teren wychowawczo-narodowy przekuwania duszy mas „z gliny w stal“.

Po krótkim okresie Bogusławskiego i Koźmiana, po efemerycznych próbach M. Gawalewicza stworzenia sceny popularnej, teatr polski jął posuwać się wybitnie po linii wyłącznie kalkulacji handlowej.

Nie treść, nie wartość utworu, nie wysokość djapazonu i napięcia pierwiastka szlachtetnego, ale *kasowość*, decyduje o repertuarze sceni polskich i nie co innego, tylko ta właśnie kasowość zabiła scenę polską.

Doszło do tego, że sztuka, która nie posiada alkowy małżeńskiej, nagiej kobiety, kurtyzany w mniejszym czy większym stylu, jakiego Pochronia — nie idzie. Wszak grało się u nas sztuki, na których publiczność, nawet nowa, powojenna publiczność warszawska poczęła sarkać na zbyt bezceremonjalne sytuacje i kostjumy... z pół metra tiulu; wszak grało się „Szkoty kokot“, sztuki, których z racji chociażby tytułu, komentować już nie potrzeba.

A w zestawieniu z tem wspaniały, bogaty, fascynujący utwór Rostworowskiego gra się przed pustą widownią i potrzeba dopiero przymusu moralnego, stosowanego przez prasę względem publiczności, ażeby piękne dzieło talentu utrzymać przez kilka wieczorów na scenie.

Gdzie szukać źródła tego bolesnego zjawiska?

Spekulacja teatralna zepsuła publiczność, zabiła w niej poczucie prawdziwej sztuki, stłumiła instynkt teatralny, zaprowadziła do laboratorjów głupstwa i erotyzmu i każe tem żyć, oddychać, kształcić się, urabiać.

Taki jest stan rzeczy, bynajmniej nie podmalowany tuszem pesymizmu i wszelka sofistyka, starająca się ciężar winy zwalić na chorobliwy gust dzisiejszego społeczeństwa jest szukaniem dróg wyjścia z sytuacji, za jaką ponosi się odpowiedzialność.

W Polsce wyrokiem Boga i Historji, wprowadzonej znów do wielkiej rodziny narodów, musi powstać teatr, odpowiadający przeznaczeniu, jakie ma spełnić względem najszerzych warstw społecznych, w stosunku do których trzeba stosować wszelkie metody, zmierzające do podniesienia duchowego i intelektualnego.

Musi przyjść teatr zdrowy, podniesiony do kultu prawdziwej sztuki, popularny, — teatr Narodowy.

Musi przyjść teatr, w którym nie interes przedsiębiorców, nie kasowość sztuk, nie łechtanie, załamującej się coraz groźniej i coraz wybitniej, etyki społecznej będzie decydować o linii repertuarowej, nie teatr, przeznaczony dla pewnych sfer, ale teatr dla najszerzych warstw i mas społecznych, które dotychczas poza filmem kinematograficznym nie wiedzą, że istnieją przedziwne źródła mądrej rokoszy, krynice, w których dusza ludzka wykapana tężeje i poczyna widzieć radość życia — nie zaś radość użycia z ryzstoków i mętów codziennej powszechności.

Trzeba masom pokazać Sztukę, w całej jej glorii, dostojństwie, przepychu i mocy. Trzeba te masy nauczyć *pożądania* teatru, trzeba im otworzyć wrota przybytków sztuki, na ołtarzach których płonąć będą znicze, nie zaś bengalskie ognie, strzeżone przez westalki z domów rozpusty.

Polska taki teatr mieć musi jako jeden z wielkich czynników wychowawczych i uspołeczniających; teatr taki musi dźwignąć Państwo — i talent polski. Państwo, jako inicjator i realizator w zakresie materialnym, talent polski jako stworzenie repertuaru, koncepcji duchowej, zbudowanie konstrukcji tak pomyślanej,

izby wszelkie zamachy ze strony tych, którzy z tych czy innych racji obniżają scenę polską i sprowadzają ją do roli błazeństwa, podlanego pikantnym sosem negliżu i alkowy, — rozbiły się o zdrowy instynkt społeczny, który wybierze dostojną sztukę nie artystyczną szarlatanerię.

Ten obowiązek, spoczywający na talentach polskich, zobowiązuje za te lata, które strwoniono tak na marne...

Taki przybytek sztuki winien powstać przedewszystkiem w stolicy, ale ztąd musi rozprysnąć się i wszczepić w każde miasto, w każdą wieś, w każde osiedle prowincjonalne od Wschodu i Zachodu. Musi powstać tysiąc teatrów ludowych z przemyślanym bogatym repertuarem, tworzonym przez najwybitniejsze talenty, muszą przyjść szkoły dramatyczne, nietylko aktorskie ale i instruktorskie, musi przyjść systematyczna, planowa organizacja, która przez teatr będzie wychowywać, kształcić, podnosić człowieka.

Wykonanie takiego planu, zakrojonego oczywiście na lata, będzie dopiero stworzeniem teatru Narodowego.

Praca jest wielka — ale i sprawa jest wielka. Jeśli ją zaniedbamy i zlekceważymy, jak lekceważyliśmy dotychczas — możemy nie dobudzić się zbiorowej duszy ludzkiej, zatrutej narkozą dzisiejszego teatru, chorej i coraz słabszej.

---

## Odezwa Polskiej Macierzy Szkolnej.

Huk strzałów z Gimnazjum im. Lelewela w Wilnie rozszedł się po całej Polsce, zaniepokoił umysły, kazał zwrócić uwagę społeczną na te zjawiska, jakie wyrastają już do miary tragedji. Czujność, zaostrzona obawą o najwyższe dobro — o szkołę i dziecko polskie, poczyna doszukiwać się źródła przyczyn. Sumienie społeczne z lękiem patrzy, że po Wilnie przyszedł dramat dziecka w Sosnowcu, a obecnie nadchodzą znów bolesne wiadomości o zająciach w Gimnazjum im. Kościuszki w Słonimiu, Toruniu, Lwowie i t. d.

Sporadyczność tych zjawisk, wywołujących głęboką troskę zarówno o powagę, jak i o spistość szkoły i dziecka — skłania Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej do zwrócenia się z apelem zarówno do nauczycielstwa, jak i rodziców, z apelem do ich serc, sumień i rozważ, aby wejrzeni w głąb istoty faktów, ocenili je nie pod kątem uprzedzeń i chwilowych rozgoryczeń, ale zmierzyli miarą sprawiedliwą i bezstronną.

Ogromna trudność sytuacji wychowawczej nauczycielstwa, ta trudność, którą rodzice interesujący się szkołą powinni rozumieć i odczuwać, może wywoływać niejednokrotnie posunięcia fałszywe i nieodpowiednie. Ale z drugiej strony obniżający się poziom etyczny i moralny zarówno społeczeństwa dorosłego, jak i młodzieży, wyłamywanie się z pod wpływów wszelkiego autorytetu, swoboda wkraczająca w dziedzinę samowoli, fałszywe ustosunkowanie się do życia, wreszcie wpływ panoszącej się trucizny drukowanego słowa — oto co ogół rodziców wspólnie z nauczycielami musi zważyć w swoim sumieniu.

Uzdrowienie stosunków musi wyjść jednocześnie z dwóch źródeł: z domu i szkoły. Dom musi dać materiał zdrowy i krzepki, odporny na wszelkie procesy, rozkładu i destrukcji — szkoła do takiego materiału musi przystosować właściwy sposób działania.

Aby taki materiał przygotować trzeba tworzyć ośrodki informujące ogół rodziców o zadaniach wychowawczych, jako to: Koła i Czytelnie Macierzy, organizacje rodzicielskie, współdziałające z nauczycielskimi, trzeba zachęcać młodzież w kierunku wstępowania do harcerstwa i samopomocy uczniowskich, trzeba zwalczać psychozę powojenną, a wówczas przyjdzie opanowanie nerwów, zniknie przesadna nerwowość, chorobliwe przeczulenie i niemoc ustąpi miejsca zdrowiu i tężyznie.

Ale nadewszystko musi przyjść dobra, nieuprzedzona wola, zrozumienie całej odpowiedzialności przerażających zjawisk, gorące postanowienie likwidacji faktów z Wilna i Stonima.

Niech okres wakacyjny posłuży do tego, aby tę wielką sprawę prze-myślaną w sumieniu społecznym z początkiem roku szkolnego wprowadzić w czyn, stanąć z akcją ratowniczą najwyższego dobra — młodzieży.

Do akcji takiej Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej wzywa cały ogół rodziców i nauczycielstwo polskie.

Za Zarząd Główny P. M. S.

Prezes: (—) *Józef Świeżyński.*

Sekretarz: (—) *Józefat Andrzejowski*

---

## Materiały Oświatowe.

---

### Sejmik Oświatowy Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

W dniach 2 i 3 Lut. r. b. odbył się w sali Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu Sejmik Oświatowy T. C. L. W zebraniu wzięli udział Delegaci Komitetów Powiatowych Wielkopolski, oraz Delegaci: władz, urzędów i instytucyj prywatnych. Zebranie zaszczyliło obecnością swą między innymi: Ks. Biskup Łukomski, vice-Prezydent miasta Dr. Kiedacz, Konsul Czesko-Słowacki Dr. Glor, posłanka na Sejm Sokolnicka, lektorka literatury i języka duńskiego pani Stemanówna wielka przyjaciółka polaków, Kurator Chrzanowski, Prezes Senati Müller, reprezentant wojskowości Kapitan N. N. w zastępstwie Gen. Raszewskiego, Delegat T. S. L. Dr. Wysocki, redaktor Przybyła i prezes Soła Powidzki.

Sejmik zagał prof. Dr. Tadeusz Grabowski, przedstawiając zebrany konieczność pracy oświatowej pozaszkolnej, jako uzupełnienie wiadomości podstawowych, jakie daje Szkoła Powszechna. Marszałkiem Sejmiku został obrany v. prezydent miasta Dr. Kiedacz, a obrady rozpoczął Ks. Dyr. Ludwiczak referatem Zarządu, obejmującym sprawozdanie roczne z działalności T. C. L. za r. 1923/1924. Poza tem naszkicował Książd Ludwiczak program prac na rok 1924/1925 jak: dalszy ciąg budowy Uniwersytetu Ludowego w Bolszewie na Pomorzu, rozszerzenie budynku uniwers. lud. w Dalkach i budowę domu Oświatowego w Katowicach. Nastąpiły liczne dyskusje, po zakończeniu których uchwalono 2 rezolucje:

1) Sejmik Oświatowy T. C. L. stwierdzając, że T. C. L. wyrosło z podłoża na jakim budowali Konstytucję 3 Maja jej twórcy, uważa, że święto narodowe Trzeciego Maja jest świętem instytucyj oświatowych; wobec czego zaleca wszystkim Komitetom lokalnym T. C. L., by ujęły inicjatywę w urzą-

dzaniu obchodów majowych, i by w tym celu tworzyły miejscowe Komitety obchodowe, wzywając do nich przedstawiciele władz i polskich organizacyj.

2) Sejmik wyraża życzenie aby w weselny dzień rocznicy 3-go Maja Obchody nosiły cechę naszej radości i ufności w przyszłość.

W d. 3 Lutego odbyła się Msza Ś-ta w kościele Ś-go Marcina którą odprawił na intencję Sejmiku ks. Ludwiczak. Następnie wygłosili znakomite referaty: „O walce z pornografią“ ks. kan. Prądzyński i „Jak pozyskać robotnika dla publicznych bibliotek T. C. L.“ ksiądz Ludwiczak, poczem nastąpiły dyskusje, ciągnące się parę godzin i omawiające różnorodne kwestje, z działalnością T. C. L. związane. Wreszcie Marszałek Sejmiku zamknął obrady, dziękując zebrany za łaskawy udział w sprawie tak wielkiej doniosłości, jak prace Towarzystwa Czytelni Ludowych na ziemiach byłego zaboru pruskiego.

## Sprawozdanie Głównego Zarządu Tow. Sz. Lud. w Krakowie za 1924 rok.

Działalność T. S. L. na terenie Małopolski, w ciągu 1924 roku jest znów wielkim krokiem naprzód na drodze tych wysiłków, jaką T. S. L. kroczy od początku swego istnienia, drogą systematycznej pracy, na kilkuset jednocześnie placówkach, dążącej do szerzenia oświaty i kultury oraz uświadomienia narodowego wśród najszerzych warstw ludu polskiego. Dzięki temu, iż T. S. L. od początku zajęło stanowisko apolityczne, pod sztandar jego pracy garną się ludzie wszystkich stanów i przekonań, i coraz szybszym tempem postępuje praca oświaty pozaszkolnej, tworząc coraz liczniejsze zastępy pracowników w tej dziedzinie. Pragnąc wychować całe rzesze uczących się, dzieci i dorosłych na pożytecznych obywateli państwa, i mając już za sobą całe lata pracy dla dobra Ojczyzny, Tow. Sz. Lud. doznaje od władz państwowych szczerego poparcia i zrozumienia dobrych intencji Towarzystwa, a w wyjątkowych wypadkach nawet materialnej pomocy. Najserdeczniejszą zaś opieką i współpracą darzy Szkołę Ludową nauczycielstwo polskie—zwłaszcza Nauczycielstwo Szkół Powszechnych, stanowiące potężny odłam w naszym społeczeństwie. Dzięki hasłom i ideałom, w imię których T. S. L. prowadzi swą pracę, stosunek innych towarzystw oświatowo-kulturalnych do T. S. L. na terenie Małopolski, nacechowany jest zawsze życzliwością i gotowością do współpracy. Zorganizowanie w Warszawie Wydziału Wykonawczego Polskich Towarzystw Oświatowych, zacieśniło jeszcze więcej stosunek T. S. L. do innych Towarzystw Oświatowych, działających na obszarze Rzeczypospolitej, poza granicami Małopolski. Wspólny organ „Oświata Polska”, wspólne wymiany myśli i metod na zjazdach, wzajemny udział we wspólnie organizowanych Kursach Oświatowych są oczywistym rezultatem działalności Wydziału Wykonawczego, który uzewnętrznił swe prace zwołaniem w dniach 7 i 8 Grudnia ub. r. I Ogólnopolskiego Kongresu Oświatowego w Warszawie. Kongres ten dał bogate wyniki: dał nam całokształt dotychczasowej pracy oświatowej w całej Polsce i cenne programy oraz nowe metody tej pracy — na przyszłość. W skład Zarządu Gł. T. S. L. w ostatnim roku wchodzili: prezes: dr. Ernest Adam. Wiceprezesi: Dr. Antoni Mikulski, Dr. Stanisław Orzechowski i Witold Ostrowski. Sekretarze: Flach Gustaw, Smulikowski Zygmunt i Dr. Wysocki. Skarbnik: Józef Hajdukiewicz, zastępca, Dr. Jan Potaszyński; nadto 26-ciu członków Zarządu Główn.

Zarząd Główny składa się z dwóch Wydziałów: 1) Wydział Ścisły Zarządu Gł. T. K. L. w Krakowie i 2) Sekcja Wschodnia Zarządu Gł. T. S. L. w Łwowie.

Do lustracji Kół T. S. L. i kontaktu ich z Zarządami w Krakowie i Łwowie T. S. L. posiada 6 Związków Okręgowych, z których każdy ma nadzor nad Kółami T. S. L. w kilku najbliższych powiatach. Zarząd T. S. L. zamierza powiększyć ilość Związków Okręgowych, zmniejszając jednocześnie teren ich działalności, przekonał się bowiem, że zakres działalności jednego Związku nie może obejmować więcej nad 2 do 3-ch powiatów. Kół T. S. L. posiada 270; działających sprawnie i stale rozwijających swą pracę. Główną

troską i zadaniem T. S. L. jest, aby każde polskie dziecko do polskiej tylko uczęszczało szkoły. Nowo wprowadzona ustawa szkolna językowa spotęgowała czujność T. S. L., by nie stracić nic ze stanu posiadania. Obecnie T. S. L. posiada 36 własnych szkół, przez siebie całkowicie utrzymywanych, zaś takich, które utrzymuje częściowo, dając im budynki i świadczenia rzeczowe, 62. Wśród tych szkół są 3 seminarja żeńskie w Krakowie, Wieliczce i Buczaczu, 1 semin. koedukacyjne w Złoczowie, Szkoła Przemysłowa Żeńska w Białej, Handłowa mieszana (32 dziewcząt i 8 chłopców) w Tarnopolu i Zawodowa Żeńska w Przemyślu; reszta to szkoły powszechn. początkowe i wzorowe. Chcąc ulżyć Państwu w chwilach najtrudniejszych, bo w okresie sanacji Skarbu, w listopadzie 1923 r. Komitet Obywatelski we Lwowie wezwał społeczeństwo Małopolskie do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz T. S. L., aby zebrać fundusz specjalny pod nazwą „Daniny oświatowej”, na budowanie nowych szkół, domów ludowych, kościołów i kaplic. Rezultat tej odezwy był nadzwyczaj pomyślny, bo do Kasy Gł. Zarządu T. S. L. wpłynęła w 1924 r. suma 129.900 zł., do której dołożywszy pożyczkę z własnych funduszy (5.421 zł. gr. 11) mógł Zarząd na cele oświatowe wydać 135,321 zł. 11 gr. a to na budowę 74 szkół, 23 domów ludowych i 16 kościołów. Szczególną przytem pomocą i opieką otoczyło T. S. L. osadników na Kresach, uwzględniając przedewszystkiem ich potrzeby przy: budowie szkół, kościołów, domów ludowych i kaplic, tudzież zakładając dla nich bezpłatne biblioteki, czytelnie, kursy, odczyty, a nawet interwenjując u władz w ich sprawach osobistych. T. S. L. zakłada i utrzymuje liczne ochronki, ogródki dziecięce, gniazda sierocy, bursy i internaty. Prócz tego organizuje kółka specjalne młodzieży, gdzie przy dostarczeniu jej kształcących a godziwych rozrywek, rozwija w niej zamiłowanie nie tylko do sportów, chórów i muzyki zbiorowej w postaci własnych orkiestr, ale ponadto zaprawia ją powoli do pracy społecznej, ideowej, przyczem otacza tę młodzież opieką wszechstronną. Ruch w oświacie pozaszkolnej wzmógł się w 1924 r. wybitnie, czego dowodem — wyniki pracy na polu walki z analfabetyzmem. Ilość kursów dla analfabetów powiększyła się z 42 do 95, wskutek czego, w ciągu jednego roku liczba analfabetów w Małopolsce zmalała o 2.000. Poważną pracą oświatową Koła T. S. L. starają się urozmaicać: przedstawieniami a naturalnymi, wieczorkami tanecznymi i zabawami ludowymi. Ruch na tem polu rozwija się pomyślnie, bo np. liczba przedstawień z 340 wzrosła do 644, liczba wieczorków ze 141 oo 236-ciu. Zamiłowanie do przedstawień amatorskich potęguje się stale i staje się wprost nieodzowną koniecznością zorganizowanie „Wypożyczalni kostjumów teatralnych”. Niektóre Koła T. S. L. podjęły godną szczególnego uznania pracę wśród żołnierzy, odbywających służbę wojskową. Ilość bibliotek miejskich wzrosła ze 116 do 142, wiejskich zaś przybyło jeszcze więcej bo 90. Należy zaznaczyć, że niektóre biblioteki stoją b. wysoko — np. „Biblioteka Publiczna T. S. L.” w Krakowie posiada 36.000 tomów, a „Książnica Publiczna” i „Czytelnia Naukowa” we Lwowie mają 51.000 tomów, ogólna zaś liczba dzieł w bibliotekach T. S. L. liczy przeszło 250.000. Odczytów T. S. L. zorganizowało w 1924 r. 2532, z których 893 z obrazami świetlnymi czyli odbyło się o 588 wykładów więcej niż w r. z. Przerzeczy w 1923 wypożyczono 38606, a w 1924 21.980, zaś przez pierwsze 4 miesiące 1925 r. 14.197. Dział domów Ludowych w Małopolsce, przedstawia się niezwykle korzystnie, bo T. S. L. posiada ich 68. Obchodów narodowych urządziło T. S. L. w 1924 r. o 147 więcej niż w r. z. Wycieczki zaś Krajoznawcze doszły w roku sprawozdawczym do liczby 81, z 1827-ma uczestnikami, którzy korzystali z „Domu Wycieczkowego” w Krakowie. Oto w krótkim zarysie obraz zbożnej, a tak bardzo pożytecznej pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej. Praca ta pozbawiona jest błyskotliwych efektów, ale sposób prowadzenia jej świadczy o wielkiej i silnej organizacji. Robota ta w 1924 r. zamykała się w ramach budżetu:

Dochody . .	354.440 zł. 72 gr.
Wydatki . .	354.440 zł. 72 gr.

## Sprawozdanie Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego za rok 1924.

Zaraz po podziale Śląska Cieszyńskiego troskę o szkolnictwo polskie przejęły władze polskie. Rozwijanie i uświadamianie młodzieży, która już opuściła szkołę, i dorosłych, wzięła na siebie C. M. S., przez zakładanie jaknajliczniejszych Kół Macierzy, tworzenie bibliotek, wypożyczanie przezroczy, urządzenie teatrów amatorskich i odczytów, obchodów narodowych i kursów uzupełniających dla dziewcząt. Zarząd C. M. S. prowadził tę pożyteczną i cenną pracę, rozwijając ją przy pomocy stałych lustratorów, objeżdżających wszystkie Koła. Lustratorzy ci za swą ideową i pełną poświęcenia pożyteczną działalność zasłużyli na uznanie całego społeczeństwa. Poza to Zarząd Główny stworzył Wielką Bibliotekę Naukową w Cieszynie i Bursę dla 110-ciu uczniów szkół średnich. W roku sprawozdawczym Skład Zarządu Głównego był następujący:

Prezes: Profesor Feliks Hajduk, wiceprezes: Karol Buzek, wiceprezes: Dyr. Jak Zebrak, sekretarz: Paweł Bocek, skarbnik: Halfar Rudolf oraz 13 innych członków Zarządu.

Do pożytecznej akcji Macierzy Cieszyńskiej należy podkreślić pomoc, jaką okazuje stale Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, znajdującej się w tak ciężkiej pozycji finansowej, że utrzymać się o własnych siłach nie jest w stanie. Macierz Szkolna Śląska Ciesz. podjęła się pośrednictwa pomiędzy Macierzą Czechosłowacką a całą Polską, w celu zdobycia dla pierwszej niezbędnych dla egzystencji funduszy, i dzięki tej bratniej pomocy, Czechosłowacka Macierz w ciągu ubiegłego roku otrzymała zdobytych tą drogą 12.401 zł. 38 gr. dobrowolnych ofiar z całej Polski. Prócz tego Zarząd Główny wezwał gorąco swe Koka Macierzy, aby i one spieszyły z pomocą Kołom Czechosłowackim przez urządzenie na ten cel zabaw i przedstawień teatralnych. Należy zaznaczyć, że najwięcej pod tym względem zrobiło Koło Cieszyńskie. Wynik Zbiórki Daru Narodowego 3 Maja na obszarze Śląska Cieszyńskiego wyraził się w sumie 6.967 złotych.

### Polska Macierz Szkolna w Czechosłowacji.

Macierz Szkolna w Cieszynie Czeskim wydaje miesięcznik własny p. t. „Przewodnik Oświatowy”, którego Nr. 1 wydany w Maju r. b. daje nam pojęcie o działalności miejscowej Macierzy Szkolnej Głównem jej hasłem i zadaniem jest wychowywanie młodzieży i dorosłych w duchu narodowym, czuwając przytem pilnie, aby polskie dzieci jedynie do szkół polskich uczęszczały. Działalnością swą Macierz obejmuje 3 działy: 1) Utrzymanie szkół istniejących i zakładanie nowych, 2) troska o szerzenie oświaty pozaszkolnej wśród najszerzych warstw polskiego społeczeństwa i 3) zdobycia potrzebnych na powyższe cele funduszy.

Rok ubiegły dał Macierzy w Czechosłowacji wyniki pomyślne, do czego w znacznej mierze przyczyniła się pomoc finansowa całej Polski, za pośrednictwem sąsiedniej Macierzy na Śląsku Cieszyńskim. W r. 1924 Macierz miejscowa utrzymywała na Śląsku i Morawach: 1 gimnazjum, 7 szkół wydziałowych, 8 szkół ludowych, 1 bursę, 1 szkołę kroju i szycia oraz subwencjonowała 12 szkół uzupełniających — przemysłowych i 1 szkołę rolniczą.

Stan finansowy Macierzy w Czechosłowacji przedstawiał się w r. 1924 następująco: Dochody wynosiły razem 2,440,917.66 kor. Wydatki 2,440,917.66 k. cz.

Odnośnie do działalności Macierzy w Czechosłowacji w r. ub. zaznaczyć trzeba, że prócz budowy Szkoły Ludowej i Wydziałowej w Czeskim Cieszynie, koszt której obliczony jest na 2,000,000 k. cz. buduje się obecnie kilka innych jeszcze szkół, mianowicie: Szkoła Wydziałowa w Łazach oraz szkoły ludowe w Porebie i Dąbrowie. Wyjątkowo szczuple fundusze, jakimi rozporządza miejscowa Macierz, nie pozwalają jej wykonać wszystkich zamierzeń o własnych siłach, i z tego powodu zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa polskiego o pomoc finansową.

## Polska Macierz Szkolna Ziem Wschodnich.

Analizując droczny dorobek P. M. S. Z. W. dochodzimy do wniosku, że rozwój jej się wzmaga i dowodzi energii społecznej budzącej się do czynu.

W skład Centralnego Zarządu Macierzy w roku 1924/25 wchodził: Prezes: Dr. Witold Węśławski, v. Prezesi: Ks. St. Wiłkowski i Dr. K. Dmochowski, Skarbnik: Józef Korolec, Sekretarka: Marja Reuttówna, Biuro Zarządu: Dyrektor: St. Ciozda, Ref. Szkolny: M. Reuttówna, Buchalter: Stef. Ronba, Bibliotekarka: J. Tatarowska, Maszynistka: Ł. Sawicka.

Macierz posiada szkół powszechnych 134, w których się uczy 5,225-ro dzieci. P. M. S. wydaje tygodnik ilustrowany dla dzieci p. t. „Gwiazdka”, ponadto prowadzi „Kursy dla dorosłych” w liczbie 30-stu, na które uczęszcza 800 słuchaczy. W Wilnie Macierz posiada 6 Kół, a na prowincji 11. Na Zwierzyńcu mieści się duża biblioteka Macierzy licząca 1313 książek. Bilans P. M. S. Ziem Wschodnich w r. 1924 wyraża się w sumie 86,345 zł. 45 gr. przy pozostałości wpływu z 1924 r. 54,430 zł. 51 groszy.

## Polska Macierz Szkolna w Gdańsku.

W uzupełnieniu wiadomości, zamieszczonych w Nr 2 „Oświaty polskiej”, podajemy obecnie streszczenie protokołu Walnego Zgromadzenia miejscowego Zarządu P. M. S., które odbyło się w Gdańsku w dniu 3-cim marca r. b. Przewodniczącym Walnego Zgromadzenia został wybrany p. Dyr. Mrozowski—sekretarzem zaś p. Dyr. Prechitko.

P. prezes Dr. Kubacz złożył ogólne sprawozdanie z działalności Macierzy, którą ujął w 3 działy: ochronki, szkoły ludowe, i gimnazjum.

Ochronkę posiada Macierz 6 — od maja przybyły jeszcze 2. W ochronkach tych pozostaje 300 dzieci pod opieką 8 sióstr, liczba których powiększy się w jesieni o 4-ry, Macierz dąży do zwiększenia liczby dzieci, wychowywanych w ochronkach do 450-ciu.

Szkoły ludowe posiadają 22 klasy, w których uczy się 382 dzieci.

Gimnazjum kształci 380 uczniów, z których połowa dziewczynek. W niższych klasach dziewczęta mają swoje odrębne klasy. Obecnie gimnazjum posiada 14 profesorów — przybędzie w jesieni 4 ch. Następnie p. prezes Kubacz zakomunikował obecnym, że na grudniowym Kongresie Oświatowym w Warszawie Macierz Gdańska została przyjęta do Związku Polskich Mac. Szkolnych w Warszawie. Dyrektor Kuhn oświadczył, że Zarząd Gdańskiej Macierzy Szkolnej zwrócił się za pomocą specjalnych odeszów do całego polskiego społeczeństwa: do wszystkich władz, instytucji i różnych grup osób prywatnych, z prośbą o zbieranie ofiar na rzecz Macierzy Gdańskiej, nie będącej w możności egzystowania i działania skutecznie o własnych i niewystarczających funduszach. Akcja ta dała Macierzy, jako wynik 61,206 złotych.

Wobec ustępującego dawnego Zarządu, został wybrany nowy Zarząd Główny Gdańskiej Macierzy Szkolnej w następującym składzie: p. prezes Dr. Kubacz, p. v. prezes: Dyr. Kuhn.

7-miu członków Zarządu pp. Bartnik Jan, Kisielewski Włodzimierz, Mąkowski Leon, Michna Antoni, ksiądz Rogaczewski Franciszek, inżynier Śmiałkowski Czesław, Ziemiowski Feliks.

Komisja Rewizyjna: pp. Bresiński Piotr, Prechitko Józef, Ehrlich Leon.

Należy z uznaniem zaznaczyć gorliwą pomoc, jaką Gdańska Macierz okazuje stale w miarę możliwości, studentom miejscowej politechniki, którym Senat Gdański podwyższył „czesne” z 50 na 500 guldenów, chcąc tym sposobem uczynić Polakom kształcenie się w politechnice gdańskiej niedostępnym. Lecz Zarząd Macierzy zwalcza skutecznie te nikczemne zakusy niemieckie, wzywając słusznie całe społeczeństwo polskie do współudziału w tej akcji.

W dniu 24 maja 1924 r. Gdańska Macierz miała: członków założycieli 234, członków zwyczajnych 238, obecnie zaś członk. założycieli 451, członk. zwyczajnych 1571.



Następnie p. prezes Kubacz przedstawił zebrany preliminarz dochodów i wydatków Macierzy na r. 1925.

Dochody obliczono na 140,700 złotych. Wydatki zaś na 141,840 zł.

Skarbnik Macierzy p. Mąkowski dał sprawozdanie kasowe na rok 1924. Dochód wynosił:

	Guldeny	Dolary	złote polsk.	Marki
	83.558,05	1.358,53	35.258,21 gr.	2.326,739,159
Rozchód zaś:	82.162,56	1.359,53	25,541,60 gr.	2,326,739,159

Saldo na I. 1 25 r. 1395 guldenów i 9,716,61 złotych?

Zgromadzenie przyjęło przedstawione przez Komisję Rewizyjną rachunki Macierzy, poczem Zarząd postanowił umieścić na porządku dziennym przyszłego Zgromadzenia Walnego sprawę wyboru p. prezesa Dra Kubacza na członka honorowego Gdańskiej Mac. Szkolnej. Posiedzenie zakończono uczczeniem Macierzy przez powstanie i przez 3-krotnie powtórzony okrzyk: „Niech żyje polska Macierz Szkolna!“

Mówiąc o Gdańskiej Macierzy Szkolnej należy zaznaczyć, że Zarząd Główny Macierzy, oddał zbiorke Daru Narodowego 3-go maja miejscowemu Towarzystwu Czytelni Ludowych, gdyż towarzystwo to znajduje się w wielkich kłopotach finansowych. Pieniądze zostały przelane na ręce prezesa tej czytelni, pani Markowskiej.

## Kronika Oświatowa.

**Kurs pracy oświatowej w Janowie Lubelskim.** Kurs pracy oświatowej pozaszkolnej, mający na celu przygotowanie inteligencji polskiej do pracy oświatowej wśród dorastających i dorosłych obywateli, odbył się w Janowie Lubelskim w dniach 6, 7 i 8 marca j. b., zorganizowany przez Jęnowskie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Wykładów, prowadzonych przez Dyrektora P. M. S. p. Józefa Stemlera z Warszawy z p. Kazimierą Rosinkiewiczówną z Koła Młodych Ziemianek — słuchało 231 osób w charakterze stałych słuchaczy. Wykładów z zakresu teorii i praktyki pracy oświatowej pozaszkolnej słuchano z wielkim zainteresowaniem, a pożytek z Kursu stwierdził w imieniu słuchaczy w serdecznych przemówieniach przy zakończeniu Kursu pp. Marchałowski z Urzędowa i Rejent Sotowski z Janowa. Wyrazem zrozumienia znaczenia i potrzeby bezinteresownej, planowej pracy oświatowej pozaszkolnej są deklaracje, złożone przez słuchaczy Kursu, zobowiązujące do bezinteresownego prowadzenia tej pracy w rozmaitych formach: 31 osób zobowiązało się prowadzić Kursy dla starszych, 20 osób podpisało deklarację, zobowiązującą do organizowania Czwórek Oświatowych i 14 osób zgłosiło przystąpienie do Sekcji Prelegentów P. M. S.

**Kurs oświatowy w Piotrkowie.** Z ramienia Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej został zorganizowany w Piotrkowie w dniach 15, 16 i 17 marca r. b. kurs pracy oświatowej pozaszkolnej. Kurs przygotował na miejscu Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzili przedstawiciele Sejmiku. Rady Szkolnej, Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Stowarzyszenia Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół powszechnych, Koła Ziemianek i p. inspektor Szkolny Leon Jasiński. Kurs prowadził Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józef Stemler przy pomocy p. Kazimierą Rosinkiewiczówną z Koła Młodych Ziemianek. Wykładów słuchało 307 stałych słuchaczy, głównie ze sfer nauczycielskich, ponadto na wykłady popołudniowe przychodziło sporo osób spośród miejscowej inteligencji. Z ramienia Kuratorjum przysłuchiwał się wykładom wizytator p. Fiedorowicz.

Wykłady odbywały się w sali teatralnej Rzemieślników, pokazy gier i zabaw w sali Sokoła. Kurs rozbudził wielkie zainteresowanie pracą oświa-

ową pozaszkolną, i dał słuchaczom możliwość zorientowania się w całokształcie zagadnień oświaty pozaszkolnej i zdobycia szczegółowych wskazań o sposobach oświatowego oddziaływania żywym i drukowanym słowem. Stwierdzili to w swoich przemówieniach, przy zakończeniu kursu, w imieniu nauczycielstwa p. Siechowski Józef, w imieniu miejscowego nauczycielstwa p. Dobrzański oraz p. Inspektor Szkolny.

Do czynnej pracy w Piotrkowskiem Kole Polskiej Macierzy Szkolnej zapisało się 45 osób,

Zebrane na Kursie nauczycielstwo szkół powszechnych złożyło 135 złotych na cele oświatowe P. M. S. do dyspozycji Dyrektora Stemlera, Koło Ziemianek wręczyło również do bufetu w sumie 92 złotych na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej na Kresach.

**Kurs oświatowy w Wieluniu.** Z ramienia Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej zorganizowano w Wieluniu w dniach 22, 23 i 24 marca r. b. kurs pracy oświatowej pozaszkolnej. Kurs przygotował na miejscu Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodziłi przedstawiciele Sejmiku, Rady Szkolnej, Koła Macierzy, Koła Ziemianek, Inspektor Szkolny i przedstawiciele organizacji nauczycielskich.

Kurs prowadził Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józef Stemler przy pomocy p. Kazimierzy Rosinkiewiczówny z Koła Ziemianek. Wykładów słuchało 501 słuchaczy, ponadto na wykłady popołudniowe przychodziło sporo osób z pośród miejscowej inteligencji, wolnych od zajęć zawodowych.

Wykłady odbywały się w sali kinoteatru „Polonja“, pokazy gier i zabaw w sali miejscowej Ochrony. Kurs rozbudził wielkie zainteresowanie pracą oświatową pozaszkolną i dał słuchaczom możliwość zorientowania się w całokształcie zagadnień oświaty pozaszkolnej oraz zdobycia szczegółowych wskazań o sposobach oświatowego oddziaływania żywym i drukowanym słowem. Stwierdzili to w swoich przemówieniach, przy zakończeniu kursu: Inspektor Szkolny p. Szelest, Starosta p. Kaczyński, prezes Rady Szkolnej p. Kutylowski, przedstawiciel nauczycielstwa p. Warwaszewski i p. Kurnatowska z Koła Ziemianek.

Nad stroną administracyjną kursu czuwały Sekcje: gospodarcza i kwaterunkowa, i dzięki zabiegom członków tych Sekcyj z pośród sfer ziemiańskich i nauczycielskich, sprawa mieszkań i aprowizacji załatwiona była znakomicie, do wspólnego stołu zasiadało 206 osób.

W dniu 24 marca odbyło się zebranie miejscowego Koła Macierzy, na którym opracowano plan pracy oświatowej Macierzy na terenie powiatu.

**Kurs oświatowy w Radomsku.** Polska Macierz Szkolna zorganizowała w dniach 29, 30 i 31 marca r. b. w Radomsku kurs pracy oświatowej pozaszkolnej.

Kurs prowadził Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józef Stemler przy pomocy p. Kazimierzy Rosinkiewiczówny z Koła Ziemianek. Wykładów słuchało 171 stałych słuchaczy, ponadto na niektóre wykłady przychodziło sporo osób z pośród miejscowej inteligencji, wolnej od zajęć zawodowych.

Wykłady odbywały się w sali Towarzystwa Rolniczego. Kurs dał słuchaczom możliwość zorientowania się w całokształcie zagadnień oświaty pozaszkolnej, oraz zdobywania szczegółowych wskazań o sposobach oświatowego oddziaływania żywym i drukowanym słowem. Stwierdzili to w przemówieniach swoich, przy zakończeniu kursu: Inspektor Szkolny p. Kuczewski, ks. Kanonik Jankowski i przedstawiciel Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

**Kurs oświatowy w Łucku na Wołyniu.** Wołyński Zarząd Wojewódzki Polskiej Macierzy Szkolnej zorganizował przy współdziałaniu władz szkolnych w dniach 19, 20 i 21 kwietnia r. b. Kurs metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej w Łucku.

W kursie wzięło udział 247 stałych słuchaczy w tem 144 ze sfer nauczycielskich reszta z innych sfer inteligencji.

Kurs otworzył Prezes Wojewódzkiego Zarządu Macierzy J. E. Ks. Biskup Godlewski, poczem wykłady, pokazy i ćwiczenia prowadzili pp. Józef Stemler dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej i Kazimiera Rosinkiewiczówna z Koła Młodych Ziemianek z Warszawy.

Przebieg tego wyjątkowego kursu, znakomite wykłady prelegantów, zainteresowały szerokie sfery i zachęciły do społecznej pracy oświatowej. Wykładom przysłuchiwał się Kurator Okręgu Szkolnego p. Sikora, wizytatorowie: pp. Język, ociebora i Fleszyński i inni. Na zakończeniu kursu wygłosili przemówienia pp. Kurator W. Sikora, Wojewoda Wołyński A. Dębski, przewodniczący Koła P. M. S. Ks. Baranowski, przedstawiciele nauczycielstwa i słuchaczy.

Zamiast kwiatów, z inicjatywy p. Zajkowskiej, wręczono p. Stemlerowi 61 złotych do jego dyspozycji. Sumę tę przeznaczył dyrektor Stemler na budowę szkoły handlowej i rzemieślniczej Polskiej Macierzy Szkolnej w Łucku.

**Kurs oświatowy we Włodawie.** W dniach 13, 14 i 15 maja r. b. odbył się wo Włodawie kurs metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej, zorganizowany z inicjatywy miejscowego Ogniska Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i prowadzony przez Dyrektora Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józefa Stemlera i p. Kazimierę Rosinkiewiczównę z ramienia Koła Młodych Ziemianek.

W kursie tym wzięło udział 57 osób ze sfer nauczycielskich. Inteligencja innych zawodów kursem nie zainteresowała się; cechują ją we Włodawie więcej niż innych miasteczkach, bierność i ciągle jeszcze trwająca obojętność na palącą potrzebę społecznej pracy oświatowej i gospodarczej wśród trwających w analfabetyzmie warstw ludowych włodawskiego powiatu.

**Kurs oświatowy we Włocławku.** Z ramienia Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej odbył się w dniach 17, 18 i 19 maja r. b. we Włocławku trzydniowy kurs metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej. Kurs ten zorganizował specjalny Komitet pod przewodnictwem ks. kanonika Druskiego przy wybitnem współdziałaniu i pracy organizacyjnej p. Heleny Chrząszczewskiej, Rutkowskiej i innych pań z pośród inteligencji wiejskiej.

W kursie wzięło udział 149 osób, w tem zaledwie 51 ze sfer nauczycielskich, a dlatego tak mało, że miejscowy Zarząd Ogniska Nauczycielskiego zastosował niespotykany dotychczas wśród nauczycielstwa w stosunku do zamierzeń oświatowych teror względem swoich członków i wymagał od nich deklaracji, zobowiązujących do bojkotowania tego kursu. Natomiast wyjątkowo licznie wzięło udział w kursie ziemiaństwo, zaczynające tu dobrze rozumieć potrzebę stwarzania wspólnie z przedstawicielami innych zawodów potrzebę organizowania czynnych osrodków wpływów kulturalnych; oświatowych i ekonomicznych, i szukające źródeł, ułatwiających opanowanie form i metod pracy społecznej.

Kurs ten prowadzili: Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józef Stemler i p. Kazimiera Rosinkiewiczówna z ramienia Koła Młodych Ziemianek.

**Wiec oświatowy w Dobrem.** Dnia 19 maja wieczorem odbył się w Dobrem pow. Nieszawskiego wiec oświatowy, zorganizowany przez Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Do licznie zebranych mieszkańców miasteczka, głównie pracowników Cukrowni w liczbie około 400 osób, przemawiał Dyrektor Macierzy p. J. Stemler na temat: „Jaką Polska powinna być“.

**Kurs oświatowy w Radzynie.** W dniach 24, 25 i 26 maja r. b. odbył się w Radzynie społeczny kurs metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej, zorganizowany przez Radzyńskie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Kurs prowadził Dyrektor P. M. S. p. Józef Stemler. Wykłady odbywały się w sali miejscowego teatru. W kursie wzięło udział 327 słuchaczy.

Z ramienia Kuratorjum przysłuchiwał się wykładom Wizytator p. Zygmunt Podgórski, który też przemówił w imieniu Kuratorjum w czasie zakończenia kursu. Oprócz pana Wizytatora przemawiali: p. Starosta Wazowski, Dyrektor Gimnazjum p. Gutman. Przewodniczący Koła Młodych Ziemianek p. Czetwertyński.

Kurs ten, w którym wzięła udział niemal cała inteligencja powiatu Radzyńskiego, bez względu na przekonania czy stanowiska, był wyjątkowo spo-

tykanym współcześnie okresem rozważań nad zadaniami i obowiązkami współczesnej polskiej inteligencji. Za umiejętne i celowe prowadzenie kursu wyrażono Dyrektorowi Stemlerowi serdeczne podziękowanie.

**Kurs metodyki pracy oświatowej w Lublinie.** Z ramienia Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej Lubelskie Koło P. M. S. przy współdziałaniu innych organizacji urządziło w dniach 7, 8 i 9 czerwca r. b. kurs metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej dla inteligencji polskiej. W kursie tym wzięło udział 317 osób w przewadze ze sfer nauczycielskich, ziemiaństwo i inteligencja miejska. Wykłady prowadzili p. Józef Stemler dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej i p. Kazimiera Rosinkiewiczówna z ramienia Koła Młodych Ziemiaków.

Z ramienia Kuratorjum Okręgu Szkolnego przysłuchiwał się wykładom wizytator p. K. Juszcakowski, Ksiądz J. E. Biskup Fulman odwiedził kurs, przysłuchiwał się wykładom i udzielił zebranim pracownikom oświatowym błogosławieństwa.

Na zakończenie kursu przemawiali: Wojewoda Lubelski, p. Stanisław Moskalewski, Inspektor Szkolny p. Kaczorowski, delegatka nauczycielstwa, p. Rosinkiewiczówna, prokurator p. Wisz w imieniu Komitetu Organizacyjnego oraz Dyrektor Stemler.

Nauczycielstwo, biorące udział w kursie zebrało sumę 156 zł. 70 gr. na cele oświatowe Macierzy do dyspozycji Dyrektora Stemlera, który przekazał tę sumę Wojewódzkiemu Zarządowi Okręgowemu P. M. S. na przeznaczenie.

**Wojewódzki Zjazd Macierzy w Lublinie.** W niedzielę 26 kwietnia r. b. odbył się w Lublinie Zjazd delegatów Kół P. M. S. — Województwa Lubelskiego. Ze sprawozdań składanych przez delegatów, widać, że praca P. M. S. szczególnie w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, opieki pozaszkolnej i szkolnictwa zawodowego, stale wzrasta. Do najlepiej działających Kół, należą Koła: w Zamościu, Puławach, Chełmie i Biłgoraju. Poważną akcję wykazują Koła: w Białej, Hrubieszowie, Janowie Lubelskim, Janowie Podlaskim, Lublinie, Łukowie (Dzielnica kolejowa), Radzyńiu, Tomaszowie, Zwierzyńcu i Zawadach. W innych punktach działalność idzie ospale, głównie z powodu bierności i trwającej jeszcze apatii miejscowej inteligencji.

Nie ma Kół Macierzy dotychczas w Węgrowie, Sokołowie i Włodawie, również zamaria działalność Macierzy w Siedlcach.

Koła działające sprawnie w miastach powiatowych, po zorganizowaniu najważniejszych gałęzi pracy w mieście, rozpoczynają organizowanie pracy swoich filij w formie czytelni Macierzy po wsiach.

Przewodniczącym Lubelskiego Zjazdu Wojewódzkiego Macierzy został wybrany p. Władysław Łukaszewicz, sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Z ramienia Zarządu Głównego P. M. S. obecny był na Zjeździe Dyrektor p. Józef Stemler.

**Studjum Wychowania Fizycznego w Uniwersytecie Poznańskim.** W roku akademickim 1925/1926 będą czynne następujące kursy: 1. Kurs trzyletni pełny, uprawniający do stopnia „magistra wychowania fizycznego” (nadtó zaś, po dwuletniej praktyce, do egzaminu nauczycielskiego dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich). Program ogłoszono w „Wychowaniu fizycznym”, nr. 2.1925. Wymagana matura gimnazjalna.

2. Kurs trzyletni uproszczony, uprawniający do egzaminu nauczycielskiego z wychowania fizycznego jako przedmiotu dodatkowego (przy jakimkolwiek przedmiocie głównym). Program ogłoszono jak wyżej. Wymagana matura gimnazjalna.

3. Kurs dwuletni, o programie odpowiadającym przepisom, dotyczącym Państwowych Instytutów wychowania fizycznego (Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. z 15 listopada 1924). Spodziewane uprawnienia, dotyczące tychże Instytutów (po dwuletniej praktyce, prawo przystąpienia do egzaminu naucz. dla szk. śr. i sem. naucz.). Wymagana matura szkoły średniej ogólnokształcącej, lub seminaryjna.

4. Kursy dokształcające: a) wakacyjne (pięciotygodniowe) dla nauczycieli wyszkolonych na kursach najmniej rocznych, oraz b) roczne, dla nauczy-

cieli tychże szkół, nie posiadających wymienionego wykszolenia. Oba rodzaje kursów przygotowują do egzaminów uproszczonych.

5. Wykłady higieny szkolnej i zasad wychowania fizycznego dla kolekcji, wymaganych przy egzaminach na nauczycieli szkół średnich (tylko w trymestrze jesiennym i zimowym).

6. Ćwiczenia cielesne dla studentów(ek) wszystkich Wydziałów (bezpłatne). Gimnastyka, lekka atletyka, gry, szermierka, rytmika, plastyka, tańce narodowe, ćwiczenia harcerskie, pływanie, wiosłowanie.

Dla dopuszczenia do ćwiczeń wymagane: wiek 18—30 lat, dobry stan zdrowia i odpowiednia sprawność fizyczna. Zgłoszenia osobiste i pisemne do Dyrekcji Studium (Poznań 3, Ogród botaniczny). Nauczyciele szkół publicznych zgłaszają się nadto za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

**Biblioteczka pogadankowa.** Zwracamy uwagę naszych czytelników, a wśród nich przede wszystkim prelegentów na dalsze broszurki „Biblioteczki Pogadankowej”, które ukazały się w końcu maja, a mianowicie: „Święto Królowej Korony Polskiej”, „Cud Wisły”, „Wiadomości o kuli ziemskiej”, „Nasi sąsiedzi i nasi sojusznicy”, „Przemysł Polski”, „Rzemiosła w Polsce”, „Handel Polski”.

Pogadanki te należą do drugiej serii jedynego w Polsce wydawnictwa, mającego na celu ułatwienie przygodnym prelegentom wygłaszania pogadek wychowawczo-oświatowych.

Szybki zbyt tych broszurek pozwoli administracji Biblioteczki Pogadankowej przystąpić do wydania dalszych broszurek, obejmujących najaktualniejsze tematy z dziedziny Państwowości, Administracji, Samorządu, wychowania etc.

Jak zawsze Redakcja nasza gorąco poleca posługiwanie się „Biblioteczką Pogadankową” tym wszystkim czytelnikom, którym wychowanie szerokić mas za pomocą żywego słowa leży na sercu.

„Biblioteczkę” nabywać można w Administracji Nowy-Świat 40 m. 14, tel. 319-87. Cena egzemplarza 20 gr.

**Nakładem „Księgarni Polskiej” Towarzystwa P. M. S.**, ukazał się nowy „Elementarz i Czytanki”, jako cenny podręcznik dla 1-go oddziału Szkół Powszechnych. Opracowany przez znanych i cenionych działaczy oświatowych: Jana Korneckiego, Józefa Stemlera i Józefa Wierzejskiego, elementarz ten odznacza się bogatym doбором treści, prozą i wierszem, mającym na celu wszczepianie w dusze dzieciinne uczuć i zasad religijnych i narodowych. Podręcznik ten dzięki swej wybitnej wartości, pięknym ilustracjom p. W. Romejkówny i przystępnej cenie, powinien się znajdować w każdej Polskiej Szkole Powszechniej.

---

## Przegląd Czasopism.

---

„Przegląd Oświatowy” miesięcznik Towarzystw Czytelni Ludowych w Poznaniu poświęcony sprawom Oświatowym i Kulturalnym pod redakcją Ks. A. Ludwiczaka. Rocznik XX 1925 r.

*Zeszyt marcowy zawiera:* Sejmik Oświatowy T. C. L. Walka ze złą książką, Ks. Pradzyński. Trzeci Maj T. C. L., T. Zajączkowski. O poszczególnych katalogach, Ks. A. Ludwiczak. Karol Libelt jako wychowawca, Dr. A. Wojtkowski. Nowy miesięcznik dla wszystkich. Z komisji oceniającej.

*Treść zeszytu kwietniowego:* O bibliotekach ruchomych, Ks. A. Niesiołowski. O poszczególnych katalogach, Ks. A. Ludwiczak. Czytelnictwo w trzech zachodnich Województwach X. A. L. Program obchodu 3 Maja w Katowicach. Karol Libelt jako wychowawca, Dr. A. Wojtkowski. Dział sprawozdawczy T. C. L. Wiadomości i sprawozdania. Bibjografja. Z komisji oceniającej.

*Spis rzeczy zawartych w zeszycie majowym:* Znaczenie bibliotek, wogóle. Jak powinny pracować komitety powiatowe? Biblioteka T. C. L. w Grudziądzu. Zjazd Oświatowy T. C. L. w Gdańsku. Zjazd Oświatowy T. C. L. w Katowicach. Sprawozdanie statystyczne biura T. C. L. za czas 1.I. 25 28.II. 25 r. Kurs Tow. Czyt. Ludowych w Gnieźnie dn. 27.III. 1925 r. Walne Zebranie Tow. Czyt. Ludowych na powiat Rybnicki 22.II. 1925 r. Statystyka z Bibliotek i Komitetów T. C. L. Czasopisma. Bibliografja. Z komisji oceniającej.

**Polska Oświata Poza-szkolna** — dwumiesięcznik Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz., poświęcony sprawom oświaty dorosłych. Rok II-gi. Nr. 2 z 1925 r. zawiera: Romuald Minkiewicz: Wiedza dogmat—czy wiedza stawania się? Część II. Władysław Wolert: Oświata w Rosji Sowieckiej. Kazimierz Kornitowicz: Raporty z podróży oświatowej. E. N.: Konferencja Oświatowa Związku P. N. S. P. w Krakowie. Z praktyki pracy oświatowej wśród dorosłych: E. K. Świetlice kursów dla młodocianych. Z ruchu oświatowego w Polsce. Z ruchu oświatowego za granicą. Przegląd Literatury. Przegląd pism.

**Sprawy Szkolne.** Organ Związku Inspektorów Szkolnych w Rzeczypospolitej Polskiej. Kwartalnik poświęcony administracji szkolnej, nauczaniu i wychowaniu. Redaguje komitet pod kierownictwem Jana Korneckiego. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Teofil Szerba. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa ul. Marszałkowska 153 m. 6. Na treść Nr. 2 składają się artykuły: Lucjan Zapolski, Stan szkół powszechnych pod względem gospodarczym. Bronisław Gebert. Jak Inspektor Szkolny powinien wizytować szkołę powszechną? Teofil Szerba. Wystawa dydaktyczna we Florencji. Jan Hellmann. Szkolnictwo specjalne. Notatki i sprawozdania. Druki urzędowe inspektoratów szkolnych (świadectwa szkolne). Z życia organizacyjnego Inspektoratów szkolnych. Różne. Przegląd bibliograficzny.

**Nauczyciel Polski**, miesięcznik Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce. Rok V Nr 6. Treść: Po Zjeździe (Dokończenie). Tragedja Wileńska. Kilka uwag do ministerjalnych programów naukowych dla szkół przemysłowych dokształcających. W sprawie szkolnictwa zawodowego. Spis szkół technicznych zawodowych. Z Sejmu i Senatu. Przemówienie p. Korneckiego w Sejmie. To i owo. Z niwy pedagogiki rosyjsko-bolszewickiej. Kronika.

**Szkola.** Miesięcznik poświęcony sprawom wychowania w ogólności, a w szczególności Szkolnictwu Powszechnemu, kulturze polskiej i polityce szkolnej. Redaguje: Michał Siciński ze współudziałem Komitetu redakcyjnego. Redaktor odpowiedzialny: Ludwika Rogowska. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Senatorska 19. Rocznik LVI. Zeszyt VI 1925 r. Treść: Ludwik Skoczyła. Podstawy wychowania narodowego w szkole powszechnej. Jan Kornecki. Reformy szkolne w Anglii (dokończenie). M. Siciński. Szkolnictwo zawodowe w budzecie państwowym. Marja Czerszyk. Usunięcie przyczynę zła. F. Hollitscher. Lekcje fizyki i geometrii metodą szkoły pracy. Oceny i sprawowania. Bibliografja. Czasopisma. Kronika.

**Gwiazdka.** Wydawnictwo Polskiej Macierzy Ziemi Wschodnich, tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży. Rok I. № 19 zawiera: Koronacja Bolesława Chrobrego—Anna Lewicka, Spiące wojsko (wiersz) Wanda Stanisławska. Jak król Bolesław Chrobry wjeżdżał do Kijowa. Pieśń o Bolesławie Chrobrym. M. Ilnicka. Zielone Świątki. Marja Reutt. Na okładce: Wiewióreczka (wiersz). Zagadka. Łamigłówka zgłoskowa. Z naszych szkół. Listy do czytelników.

**Wychowanie fizyczne.** Rwartalnik redagowany przez E. Piaseckiego w Poznaniu, poświęcony higienie szkolnej i wychowawczej. Zeszyt I, Treść: Prof. Eug. Piasecki. Wychowanie fizyczne w Polsce przedrozbiorowej. Mj—lek. Dr. Wł. Missiuro. Wychowanie fizyczne zagranicą. Wojskowy Instytut Wychowania Fizycznego w Brukseli. Por. Eug. Nowosielski. Z organizacji i metodyki ćwiczeń. Sprawozdanie kier. w. f. Kursu Przysp. Wojsk. w Lublinie. Ppłk. W. Sikorski. Ćwiczenia reakcji w wychowaniu fizycznym.

Oceny książek. Streszczenia. Z Towarzystw Instytucyj i Zjazdów. Z ruchu ćwiczebego. Ustawy, Rozporządzenia i przepisy. Notatki bibliograficzne. Kronika.

**Świt.** Miesięcznik. Organ Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej. № 254, kwietniowy zawiera następujące rzeczy: Ważne zadanie nauczycielstwa polskiego. Wobec wzrastającego t. zw. głosowania gminnego. Społeczeństwo wobec monopolu spirytusowego. Sprawa koncesyj monopolowych. Sprawozdanie z 22-go Zjazdu delegatów i z działalności Związku Katolików Abstynentów „Wyzwolenie“. 3 wiece. Dział młodzieży. Wiadomości z kraju.

**Kwartalnik filozoficzny**, pod redakcją W. Heinricha przy udziale Komitetu, złożonego z ks. K. Michalskiego, I. M. Rozwadowskiego i W. Rubczyńskiego w Krakowie. Rok 1925. Treść Zeszytu II. Artykuły. I. Metallman. Filozofja przyrody i teoria poznania A. N. Whitehenda (dokończenie). I. Kulisowa: Teoria poznania Hansa Cornelicessa (dokończenie). Zygm. Myślakowski: Rozwój naturalny i czynniki wychowania. Sprawozdania; Znamierowski Czesław. Podstawowe pojęcia teorii prawa, przez A. Peretiakowicza (Poznań). Lukrecjusz. O rzeczywistości, przetłumaczył A. Krokiewicz, przez J. Królikowskiego. L. Langerin. La physique depuis vingt ans, przez T. Weydlicha, Emile Borel. L'Espace et le temps, przez T. Weydlicha. Abel Rey. La theorie de la Physique przez Weydlicha. Louis Rougier: La structure des theories deductives, przez St. Bilskiego. Książki i czasopisma nadesłane.

## Książki nadesłane do Wydz. Wykon. P. T. O.

**I. Wydawnictwo P. M. S. w Warszawie:** 1. Józef Świeżyński: „Stanisław Konarski“. 2. Józef Stemler: „Zagadnienia likwidacji analfabetyzmu w Polsce“. „Trzeci Maj święto radości i ofiary“, „Wezwanie do walki z analfabetyzmem“.— „Jednodniówka“ na pamiątkę obchodu Święto 3-go Maja 1925 r. Prócz tego wiele innych broszur i książek wydawnictw: im. Staszycza, Brzezińskiego i innych.

**II. Wydawnictwo T. S. L. w Krakowie:** Sobieski Wacław: „Bolesław Chrobry“. 2. Bork: „Hold Pruski“. 3. Dynowska: „Nasze Rocznice“. 4. Gruszecki: „Pruski Huzar“. 5. P. Skarga: „Żywy Św. Polskich“ i „Żywoty Apostołów“. 6. Wojnar: O Naczelniku Kościuszcze“. 7. Świątek: „Sierota“. 8. Kraszewski: „Rzym za Nerona“. 9. St. Rymar: „3-ci Maj 1791 r.“. 10. T. Uhma: „Henryk Sienkiewicz“. 11. A. Szoper: „Teatr dla młodzieży“ i „Historja Polski“, i inne.

**III. Wydawnictwo Księgarni Naukowej we Lwowie:** 1. Zajązkowskiej i Magdówny: „Polskie Wypisy“ dla V kl. szkół powszechnych. 2. Al. Hrefler: „Zasady Psychologii“. 3. Dr. Krotowski: „Historja Powszechna“ w 3-ch tomach. 4. Dr. Łazor: „Zasady Geometrii Wykreślnej“. 5. Lewicki i Zaklika: „Zbiór ustaw i rozporządzeń Ministerjalnych“. 6. Dr. Silnicki: „Historja Polski“ i „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej“, z przedm. prof. Wł. Kucharskiego“. 7. Prof. B. Duchowicz: „Doświadczenia Chemiczne“ i wiele innych, gdyż ilość przysłanych książek i broszur dosięga liczby 100.

**IV. Wydawnictwo Księgarni B. Kotuli w Cieszynie:** 1. „Ilustrowana Biblioteka dla młodzieży“ 8 tomów. 2. Samouczek Techniczny 82 tomy. 3. „Biblioteka Przyrodnicza“ 16 tomów. 4. Dr. K. Simma: „Muzem Przyrodnicze“. 5. Schneitzler—Szydelski: „Młody Konstruktor Maszyn“. 6. Kern—Szydelski: „Majster do wszystkiego“. 7. Schneitzler—Gieszczykiewicz: „Technik Domowy“, i inne.

**V. Wydawnictwo im. Ossolińskich we Lwowie:** 1. Wł. Kuchar: „Grottger—Malarz Powstania Styczniowego“. 2. German: „Błękitny Generał“ i 3. „Bursztynowy Dwór“—tegoż. 4. „Makuszyński: „Bardzo dziwne bajki“. 5. Słowacki: „Anelli“. 6. Nittman: „Konfederacja Barska“. 7. Devey:

„Zasady moralne w wychowaniu“. 8. E. Libański: „Walka o Szczyt Świata“, Ewerest w Himalajach. 9. Jan Czubek: „Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska“. 10. A. Szymański: „Szkice“. 11. Wł. Kucharski: „Historja Polski w obrazach Matejki“. 12. Dr. Jakubski: „W Krainach Słońca“. 13. Jan Strycharski: „Proza Włoska“. 14. A. Mickiewicz: „Pan Tadeusz“, „Grażyna“ i inne.

**VI. Wydawnictwo Książnicy Naukowej w Przemyślu:** 1. Ks. Dr. W. Galant: „Koniec Świata“. 2. Ks. I. Polit: „Cześć Marji“ i „Koledy“. 3. 10 tomów utworów znanych pisarzy Polskich: Mickiewicza, Brodzińskiego, Niemcewicza, Malczewskiego, Fredry, W. Pola i innych. 4. Dr. T. Troskolewski: „Zarys Historji Literatury Powszechnej“ i 5. J. Wiktor: „Legendy o Grajku Bożym“ i 6. „Burek“.

**VII. Wydawnictwo Księgarni Zawadzkiego w Wilnie:** 1. 20 tomików „Teatryka Wileńskiego“, opracowanych przez rozmaitych autorów, dla przedstawień w teatrach amatorskich.

**VIII. Wydawnictwo Biblioteczki Pogadankowej w Warszawie:** 1. 20 pogadanek przeznaczonych do użytku prelegentów oświatowych, opracowanych przystępnie przez różnych autorów, jak np. K. Głogowiecki, Z. Pietkiewicz, Ks. Tomczak, A. Grzymała-Siedlecki, A. Janowski, A. Chołoniewski, T. Uhma i Cecylja Niewiadomska. Utwory te kształcą i uświadamiają słuchaczy o całokształcie życia polskiego, w różnorodnych jego przejawach.

**IX. Wydawnictwo Tow. Pedagogicznego we Lwowie:** 1. J. Piórkiewicz: „Stanisław Staszic“ zyciorys. 2. K. Króliński: „Grunwaldzkie Zwycięstwo“. 3. Wł. Bełza: „Wiarusy“ i 4. „Zakłète Dzwony“—tegoż. 5. Dr. Limbach: „Podróż do Trjestu“. 6. Nittman: „Jan Kiliński“. 7. M. B. Jaworska: „Nauka jęz. francuskiego“. 8. Soleski: „Nauka Fizyki“. 9. W. Ciemniowska: „Obrazki z Pojezierza“. 10. J. Trzeciak: „Odrodzenie wsi polskiej“. 11. E. Kacz: „Gry i Zabawy Młodzieży oraz znaczenie ich w wychowaniu“. 12. T. Bernadzikiewicz: „Znaczenie ławek szkolnych i prawidłowej postawy ciała uczniów“. 13. B. Bruchnalska: „Czytajcie Dzieci!“ w 3-ch tomach. 14. M. Mazurkówna: „Miłuj Przyrodę!“ 15. M. i J. Łomniccy: „Mineralogja i Geologja“, 16. J. Piórkiewicz: „Wzory pisma polskiego“ 17. W. K. Nowicki: „Wzory pisma niemieckiego“. 18. Jan Kornecki: „Księga pamiątkowa II Polskiego Kongresu Pedagogicznego“.

**X. Wydawnictwo Związku Inspektorów Szkoln. w Rzeczyposp. Polskiej:** 1. T. Szczerba: „Wystawa Dydaktyczna we Florencji“.

**XI. Wydawnictwo Polskiego Tow. Opieki nad Kreszmi:** 1. „Szkolnictwo na Ziemiach Wschodnich“.

---

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Józef Stemler.**

Druk „A. Michalski“ sp. z ogr. odp., Warszawa, Chmielna 27 Tel. 27-15.